

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
9.02.2026

Wydanie A B C D
Nr 32 (27 200)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Dyplomatyczna zawierucha.
Marszałek Sejmu
kontra ambasador
USA **str. 5**

Prokurator wydał
list gończy
za Zbigniewem Ziobrą
str. 5

Dron spadł
na teren kawalerii
powietrznej.
Właściciel zatrzymany
str. 4

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044
9 772353 618010 07



Zalana pracownia w Matce Polce

Woda lunęła do pomieszczenia z tomografem i rezonansem magnetycznym. Straty wynoszą około 15 milionów złotych **str. 3**

KOŚCIÓŁ NA „GIEŁDZIE” JEST AŻ OSIEM NAZWISK

Kto zostanie metropolitą łódzkim po kardynale Rysiu?

Anna Gronczewska
Łódź

Kto zastąpi kardynała Grzegorza Rysia i zostanie nowym metropolitą łódzkim? Na „giełdzie” pojawiają się kolejne nazwiska. To już nie tylko kardynał Konrad Krajewski. Katolicki portal „Deon” podał nazwiska innych potencjalnych kandydatów.

Od listopada 2025 kardynał Grzegorz Ryś jest metropolitą krakowskim, a jego ingres do katedry wawelskiej odbył się 20 grudnia. Łódź opuścił po ośmiu latach. Od tego czasu archidiecezja czeka na jego następcę. Na razie administruje nią bp Zbigniew Wołkiewicz, biskup pomocniczy.

Po nominacji kardynała Grzegorza Rysia pojawiły się głosy, że jego na-

stępcą w Łodzi zostanie kardynał Konrad Krajewski, łódzianin. Na pewno zna dobrze diecezję i pracujących tu księży. Jednak od lat mieszka w Watykanie. Teraz jest jałmużnikiem papieskim. Czy papież Leon XIV zdecyduje się na taką nominację, a kardynał Krajewski będzie chciał opuścić Watykan? *Więcej na str. 2*

Kolej Dużych Prędkości przetnie Retkinie

Przystanek Łódź Retkinia nie będzie rozbierany ani przenoszony w inne miejsce. Tory KDP pobiegą jednak w pobliżu osiedla, po północnej stronie istniejących torów. **str. 4**

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● O 30 procent wzrosła liczba aplikacji wysyłanych przez kandydatów do pracy. Początek roku to okres, gdy pracownicy częściej rozglądają się za stanowiskiem

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Organizując takie spotkania M1 chce przeciwdziałać wszechobecnej, postępującej samotności

Silver Potańcówka w M1 Łódź. To będą pierwsze takie walentynki

Materiał informacyjny
Łódź

Na taneczną zabawę w walentynki zaprasza Centrum Handlowe M1 przy ul. Brzezińskiej w Łodzi. W Święto Zakochanych przypadające w sobotę 14 lutego organizuje Silver Potańcówkę.

Poprowadzi ją legendarna DJ Wika. W tej tanecznej zabawie może wziąć udział każdy, od Gen Z po Baby Boomersów. Nie chodzi w niej bowiem o wiek uczestników, a o wspólne spędzenie dobrego czasu przy ponadczasowych hitach, zaproponowanych przez niezwykłą DJ Wikę.

Organizując takie spotkania M1 chce przeciwdziałać wszechobecnej, postępującej samotności, z którą borykają się nie tylko seniorzy, ale i ludzie z młodsze-

pokolenia. M1 zachęca ich w ten sposób do wyjścia z domu, do aktywnego, towarzyskiego życia, angażowania się w różnego rodzaju przedsięwzięcia. Taki tryb życia sprzyja lepszej kondycji.

- Centra handlowe ewoluują. Chcemy, by M1 Łódź było dla mieszkańców "trzecią przestrzenią", czyli nieoczywistym, ale swoim miejscem między domem a pracą, do którego wpada się po codziennych zakupach, a także po kulturę i emocje. Silver Potańcówka to nasz energetyczny start w 2026 rok, właśnie takie nieoczywiste podejście do integracji Łódzian - mówi Aleksandra Kruk, dyrektor M1 Łódź.

M1 Łódź przy ul. Brzezińskiej w Łodzi nie tylko prowadzi działalność handlową i usługową, ale i występuje z nowymi pomysłami, proponuje imprezy, skierowane do mieszkańców.

Kto obejmie archidiecezję łódzką po kardynale Rysiu?

Anna Groncewska
Kościół

Kto zastąpi kardynała Grzegorza Rysia i zostanie nowym metropolitą łódzkim? Na „gieldzie” pojawiają się kolejne nazwiska. To już nie tylko kardynał Konrad Krajewski.

Od listopada 2025 kardynał Grzegorz Ryś jest metropolitą krakowskim, a jego ingres do katedry wawelskiej odbył się 20 grudnia. Łódź opuścił po ośmiu latach. Od tego czasu archidiecezja czeka na jego następcę. Na razie administruje nią bp Zbigniew Wołkowicz, biskup pomocniczy.

Po nominacji kardynała Grzegorza Rysia pojawiły się głosy, że jego następcą w Łodzi zostanie kardynał Konrad Krajewski, łódzianin, absolwent łódzkiego Wyższego Seminarium Duchownego. Na pewno zna dobrze diecezję i pracujących tu księży. Jednak od lat mieszka w Watykanie. Przez lata był ceremoniarzem Jana Pawła II. Teraz jest jałmużnikiem papieskim. Czy papież Leon XIV zdecyduje się na taką nominację, a kardynał Krajewski będzie chciał opuścić Watykan?

Nowi kandydaci

Katolicki portal „Deon” podał nazwiska innych potencjalnych kandydatów na metropolitę łódzkiego.



Biskup Adam Bab



Biskup Piotr Kleszcz



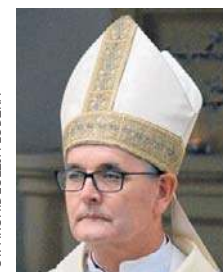
Kardynał Konrad Krajewski



Biskup Marek Marczak



Biskup Piotr Przyborek



Arceybiskup Andrzej Przybylski



Biskup Grzegorz Suchodolski



Biskup Zbigniew Wołkowicz

- Jednym z nich jest bp Grzegorz Suchodolski, obecnie biskup pomocniczy siedlecki, mający duże doświadczenie w praktycznej ewangelizacji i potrafiący znajdować wspólny język z Kościołem młodych. - twierdzą dziennikarze „Deonu”.

Innym z kandydatów może być bp Adam Bab, biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej. Jest on duszpasterzem młodzieży także zaangażowany w Światowe Dni Młodzieży. Na „gieldzie” pojawia się nazwisko ks. Piotra Przyborka, biskupa pomocniczego diecezji gdańskiej.

Będzie łódzka zmiana?

Nie można też wykluczyć, że metropolitą łódzkim zostanie bp. Zbigniew Wołkowicz, obecny administrator diecezji. Jednak dopiero ponad rok jest biskupem, ma więc małe doświadczenie. Podobnie jak bp Piotr Kleszcz, biskup pomocniczy archidiecezji łódzkiej.

Nie powinniśmy zapominać o bp Marku Marczaku, innym biskupie pomocniczym archidiecezji łódzkiej. Jest on obecnie sekretarzem Konferencji Episkopatu Polski. Nie wiadomo czy będzie chciał zrezygnować z tej prestiżowej funkcji.

Z Katowic do Łodzi?

Wiele osób jako metropolitę łódzkiego widziałoby abp Andrzeja Przybylskiego. Jest on obecnie arcybiskupem katowickim. Urodził się jednak w Łowiczu, mieszkał w Walewicach, maturę zdał w I LO im. Mikołaja Kopernika w Łodzi. Jest bardzo lubianym biskupem, pozostaje blisko ludzi. Na jego koncie na Facebooku na którym tańczy podczas sylwestra dla ubogich w parafii świętych Piotra i Pawła w Katowicach.

Kiedy poznany nazwisko nowego metropolity łódzkiego? Nie ma tu obligatoryjnych terminów.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
Dzień -3°C		Dzień 2°C	
Noc -7°C		Noc -1°C	
Środa		Czwartek	
Dzień 5°C		Dzień 8°C	
Noc 1°C		Noc 1°C	

Jutro spodziewany marzący deszcz, od środy duże ocieplenie

9 LUTY 2026

Dzisiaj 40. dzień roku.
Do końca roku zostało 325 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 7.06, a zachód o godz. 16.47. Dzień będzie trwał 9 godz. 41 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 1 godz. 50 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Apolonia, Bernard, Cyryl, Donat, Felicjan, Jakub, Marian, Pelagia i Pola

Przysłowie na dziś:
Pokorne cielę dwie krowy ssie

KALENDARIUM

1499

Leonardo da Vinci zakończył pracę nad słynnym freskiem Ostatnia Wieczerza w klasztorze dominikanów w Mediolanie

1896

W Petersburgu zakończyły się pierwsze mistrzostwa świata w łyżwiarstwie figurowym. Zwyciężył Niemiec Gilbert Fuchs.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

1970

Rozpoczął się tzw. proces taterników, młodych polskich współpracowników paryskiej „Kultury”, oskarżonych o kolportaż nielegalnych pism

1943

Oddział UPA dokonał masakry 149-173 Polaków we wsi Parośla I. Zbrodnia ta jest uważana za początek rzezi wołyńskiej.

2014

Podczas XXII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi Kamil Stoch (na zdjęciu) zdobył złoty medal w konkursie skoków

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

ŁÓDŹ

W piątek, 6 lutego, zmarł dr Andrzej Rostocki – ceniony łódzki socjolog, wykładowca akademicki. Dla wielu był ogromnym autorytetem. Dr Andrzej Rostocki był wykładowcą na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Ostatnie miesiące życia zmagał się z ciężką chorobą. Był bardzo lubiany jako wykładowca za erudycję, barwne anegdoty i rzadką umiejętność łączenia wiedzy z pasją. **MJ**



ŁÓDZKIE
Nowy dowódca brygady WOT
9. Łódzka Brygada Obrony Terytorialnej ma nowego dowódcę. Od poniedziałku 2 lutego funkcję tę pełni płk Zenon Mroch. To już trzeci dowódca łódzkich terytorialistów. **SOW**

Woda zalala specjalistyczną pracownię w Matce Polce. Straty są szacowane na 15 mln zł

Matylda Witkowska
Łódź

Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki straty ocenia na 15 mln zł! Woda z instalacji zalala pracownię, w której był urządzenie do tomografii komputerowej, rezonansu magnetycznego i mammografii.

W „Matce Polsce” trwa szacowanie strat, a są one ogromne. – Pracownia została całkowicie zalana. Woda stała w niej po kolan – przyznaje Jakub Wojtczak z działu komunikacji szpitala. Jak dodaje, jeszcze długo po osuszeniu pracowni z tomografu i rezonansu... wyciekła woda. Pacjentki na badania kie-



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Do awarii doszło nad pracownią tomografii, rezonansu magnetycznego i mammografii

rowane są do innej pracowni. Niestety, badania tomografem zostały odwołane. Nie wiadomo, na jak długo.

To była chwila. W nocy z wtorku na środę (3 na 4 lutego) przed południem w pawilonie A ICZMP doszło do awarii instalacji wodnej, z której zaczęła strumieniem lać się woda. Jej przyczyna nie została jeszcze do końca ustalona, ale najprawdopodobniej nie było

Pacjentki na badania rezonansem i tomografem kierowane są do innej pracowni w części pediatrycznej. Zawieszono badania mammografem.

tu winy człowieka. Choć to dziwne, nikt tego w porę nie zauważył.

Do awarii doszło tuż nad pracownią tomografii komputerowej, rezonansu magnetycznego i mammografii z której korzystały pacjentki oddziału ginekologiczno-położniczego.

Tomograf, rezonans, mammograf to bardzo drogie sprzęty. Szpital szacuje, że razem ze sprzętem wspomagającym w pracowni zniszczeniu uległy urządzenia o wartości ok. 15 mln zł.

– Pracownia jest pozbawiona możliwości funkcjonowania i diagnozowania. Jest nieczynna do odwołania, a my w tym czasie będziemy starać

się usuwać skutki awarii – informuje Jakub Wojtczak.

Tymczasowo pacjentki na badania rezonansem i tomografem kierowane są do podobnej pracowni w części pediatrycznej. Niestety, zawieszono badania mammografem.

Na miejscu był już przedstawiciel ubezpieczyciela szpitala, ale decyzji jeszcze nie ma. Szpital poinformował też o problemie Ministerstwo Zdrowia, któremu podlega.

Jakub Wojtczak mówi, że... można też wesprzeć szpital indywidualnie np. przekazując 1,5 proc. na Fundację na Rzecz Rozwoju Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Wreszcie przestaliśmy marznąć

Pani Urszula i jej mąż Dariusz zdecydowali się na skorzystanie z programu Czyste Powietrze, by przeprowadzić kompleksową termomodernizację domu i wyrzucić starego kopciucha na węgiel na rzecz pompy ciepła. Ich stary, ponad 60-letni dom zyskał nie tylko dużo wyższy standard, ale także piękny i nowoczesny wygląd.

Małżeństwo z Rudzin zdecydowało się skorzystać z Czystego Powietrza jeszcze w pandemii, czyli na zasadach sprzed reformy programu (jego nowa odsłona ruszyła 31 marca 2025 r.). Nie był to najlepszy czas dla ich domowego budżetu, ale, jak opowiada pani Ula – po prostu było im zimno. Choćby piec był rozgrzany do czerwoności, w domu nie udawało się uzyskać temperatury wyższej niż 20 st. C. Tak im to doskwierało, że poszli do gminy dowiedzieć się, jak wypełnić wnioski. Okazało się, że nie będzie to takie trudne. – Przemiliły urzędnik z naszej gminy pomógł nam przejść przez to bezboleśnie. Powiedział, jakie dokumenty zgromadzić, jak spać całosć i złożyć. Pomógł nam także przejść przez rozliczanie poszczególnych etapów inwestycji – mówi pani Urszula.

Od razu poculi różnicę

Termomodernizację rozpoczęli w 2022 r. Ocieplili styropianem



ściany, fundamenty, a dach wełną mineralną. Zainstalowali pompę ciepła do ogrzania domu. Na dachu pojawiła się instalacja fotowoltaiczna – sfinansowana również z dotacji z Czystego Powietrza (w obecnym naborze instalacja PV nie jest już kosztem kwalifikowanym). Dzięki niej korzystanie z prądu, a więc również z pompy ciepła, jest o wiele tańsze. Małżeństwo zdecydowało się także pozbyć starego bojlera do podgrzewania ciepłej wody. Zamontowali nowoczesny,

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Na jakie źródło ciepła można dostać dofinansowanie z Czystego Powietrza

Program Czyste Powietrze promuje bezemisyjne i niskoemisyjne źródła ciepła, czyli takie, które nie emitują szkodliwych związków i pyłów do atmosfery. Do takich źródeł należą pompy ciepła (powietrzne lub gruntowe), kotły na pellet drzewny lub zgazowujące drewno, a także ogrzewanie elektryczne. Od 2025 r. nie można już uzyskać dotacji na kotły gazowe i olejowe. Dodatkowo wszystkie pompy ciepła, kotły na pellet i kotły zgazowujące drewno muszą znaleźć się na liście zielonych urządzeń i materiałów (<https://lista-zum.ios.edu.pl/>), aby kwalifikować się do dofinansowania.

Warto też wiedzieć, że jeśli audyt energetyczny (jest obecnie obowiązkowy, ale na niego także można otrzymać dofinansowanie) wykaze, że nasz dom potrzebuje ocieplenia lub lepszego ocieplenia niż obecne, będziemy musieli zastosować się do wskazówek z tego dokumentu. Termomodernizacja domu także może być dofinansowana.

który podgrzewa wodę zaledwie w 15 minut. – Nasz kopciuch miał co prawda podajnik paliwa, ale poza tym żadnych innych zalet. Razem z nim pozbyliśmy się bałaganu, kurzu i pyłu węglowego. Nie mamy już kłopotu z dosypywaniem ekogroszku – wcześniej takiej czynności trzeba było czyścić kotłownię, ściany i samego siebie – opowiada pani Urszula. – Różnicę zauważyliśmy też w jakości powietrza. Gdy sąsiedzi rozpalają piece, tylko z daleka dociera do nas nieprzyjemny

zapach dymu. Dlatego namawiamy sąsiadów do wymiany pieców. Jednego już namówiliśmy, drugi jeszcze się waha – dodaje. Najlepsze jednak jest to, że rachunki są wielokrotnie niższe. Zamiast fortuny na opał i prąd, wydają 1600–1800 zł rocznie za ogrzewanie i ciepłą wodę oraz korzystanie z energii elektrycznej! W ich domu temperatura zimą wynosi 23 st., bo – jak mówi pani Ula – tyle im wystarczy, by czuć komfort termiczny. – Z Czystego Powietrza zwrócono nam ponad 80 procent kosztów

całej inwestycji. Sami nigdy nie zrobilibyśmy takiej modernizacji. Dlatego polecam to każdemu – kończy pani Ula.

Jak działa pompa ciepła

Mogłoby się wydawać, że pompa ciepła po prostu tłoczy do domu ciepłe powietrze. Jednak zasada działania takich pomp jest bardziej skomplikowana. Cały ten proces opiera się na obiegu termodynamicznym, podobnym do tego, jak działa lodówka, tylko... w odwrotnym kierunku.

Pompa ciepła w ziemi pobiera ciepło z zewnątrz (w zależności od rodzaju pompy z powietrza, wody lub gruntu), nawet przy niskich temperaturach. Następnie sprężarka podnosi temperaturę tego ciepła do poziomu użytecznego i przekazuje je do systemu grzewczego domu, np. ogrzewania podłogowego. W większe mrozy, gdy ciepło powstające dzięki pompie nie wystarczy, pompa może wspomagać się dodatkowymi grzałkami elektrycznymi. W lecie pompa ciepła może obniżyć temperaturę powietrza w domu o kilka stopni. Pompy ciepła nie nadają się do domów bez odpowiedniej izolacji, ponieważ nie działają efektywnie – pobierają dużo prądu, co prowadzi do wysokich kosztów, i są o wiele mniej wydajne. Sprawdzają się więc tylko w ocieplonym domu, zaopatrzone w energooszczędne okna, drzwi itp.

Na teren jednostki kawalerii powietrznej w Leżnicy spadł dron

Sławomir Sowa
Pow. łęczycki

Oddział Żandarmerii Wojskowej w Łodzi prowadzi dochodzenie w sprawie małego BSP, który 6 lutego spadł na teren 1 batalionu kawalerii powietrznej w Leżnicy Wielkiej.

Po południu w piątek zatrzymano operatora drona.

Do zdarzenia doszło wczesnym rankiem 6 lutego. O godzinie 7.45 dyżurny Żandarmerii Wojskowej w Łodzi odebrał telefon od oficera kawalerii powietrznej o znalezieniu drona.

Jak mówi ppłk Tomasz Chamerański, zastępca komendanta Oddziału Żandarmerii Wojskowej w Łodzi, na miejsce natychmiast wysłano grupę żandarmerii. Żandarmeria nie podaje zbyt wielu szczegółów. Wiadomo, że dron nie wyrządził żadnych szkód na ziemi, nikt nie odniósł obrażeń.

Dron został zabezpieczony. Stwierdzono, że nie stwarza zagrożenia. Stwierdzono też przekazany biegłym w celu szczegółowego zbadania.

Jeszcze w piątek po południu funkcjonariusze łódzkiego oddziału Żandarmerii Wojskowej ustalili i zatrzymali operatora drona. Sprawcy, którym okazał się 22 letni obywatel Polski, przedstawiono zarzut popełnienia przestępstwa z art. 212 ust. 1 pkt 1 lit. a ustawy Prawo lotnicze - podano w komunikacie.

Sprawą zajmie się prokuratura, a konsekwencje dla właściciela drona mogą być poważne.

W komunikacie Żandarmerii Wojskowej czytamy:

„Żandarmeria Wojskowa przypomina, że zgodnie z Prawem lotniczym, wykonywanie lotów przy użyciu statku powietrznego m.in. nad terenami i obiektami wojskowymi, stanowi przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 5.”

Jak mówi ppłk Chamerański to pierwszy taki przypadek w regionie łódzkim. Nie wiadomo, czy tajemniczy dron wleciał przypadkiem na teren jednostki kawalerii powietrznej, czy też było to celowe działanie.

W Leżnicy Wielkiej stacjonują 1 batalion kawalerii powietrznej i 1 dywizjon lotniczy wchodzące w skład 25. Brygady Kawalerii Powietrznej, elitarniej jednostki, jedynej tego typu w polskich Siłach Zbrojnych.



Drona odkryto w piątko rano (zdjęcie ilustracyjne)

Retkinia zostanie przecięta torami Kolei Dużych Prędkości

Jacek Zemla
Łódź

Przystanek Łódź Retkinia nie będzie rozbierany ani przenoszony w inne miejsce. Tory KDP włączą się w linię kolejową nr 14 bez kolizji z istniejącą infrastrukturą.

Będą jednak bieły po północnej stronie istniejących torów, czyli w pobliżu osiedla i w miejscu spacerów z psami.

- Dzięki dobrej współpracy inwestorskiej z PKP Polskimi Liniami Kolejowymi i wzajemnym uzgodnieniom w ramach nowych założeń projektowych udało nam się znacznie ograniczyć ingerencję linii Kolei Dużych Prędkości w istniejącą infrastrukturę. Tym samym realnie ograniczyliśmy wydatki na budowę, szacunkowo o 260 mln zł, oszczędzając w ten sposób pieniądze publiczne. Taka współpraca inwestorów jest pożądana i ma sens - mówi Piotr Rachwański, członek zarządu ds. kolei spółki Centralny Port Komunikacyjny.

Łódź Retkinia nie zostanie zburzona

Dzięki zmianie w podejściu do projektowania infrastruktury kolejowej Portu Polska na Retkini do minimum ograniczono ingerencję w elementy istniejącego przystanku kolejowego, z którego mieszkańcy będą mogli przez cały czas ko-



Otwarty 5 lat temu przystanek Łódź Retkinia nie będzie likwidowany ani przesuwany

rzystać w trakcie prowadzenia robót budowlanych.

Przesunięcie torów linii kolejowej nr 85 (KDP) z południowej na północną stronę stacji Łódź Lublinek pozwoli z kolei uniknąć kolizji z należącą do PGE Energetyka Kolejowa podstacją trakcyjną Łódź Lublinek oraz istotnie skrócić długość planowanej estakady kolejowej przechodzącej nad drogą ekspresową S14.

Dobudowany zostanie przystanek Łódź Smulsko?

Inna ważna zmiana to przeniesienie miejsca ewakuacji i ratownictwa z rejonu ul. Maratońskiej i Spartańskiej w sąsiedztwo stacji Łódź Lublinek. W ten sposób wygospodarowana zostanie rezerwa tere-

nowa dla ewentualnego, nowego przystanku Łódź Smulsko/Łódź Popiełuszki, który jest w planach spółki PKP PLK.

W przetargu na opracowanie nowego projektu układu torowego na Retkini wzięło udział siedem firm i konsorcjów. Spółka Centralny Port Komunikacyjny podpisała umowę na opracowanie dokumentacji projektowej dla budowy tunelu dalekobieżnego w Łodzi w ciągu linii kolejowej nr 85 wraz z włączeniem w linię

Linia „Y” połączy cztery z pięciu największych miast Polski. W 2032 r. udostępniony będzie odcinek między Warszawą i Łodzią

kolejową nr 14, czyli odcinka posterunku odgałęźnego Łódź Retkinia wraz z uzyskaniem niezbędnych decyzji administracyjnych, zezwoleń i uzgodnień.

Z Łodzi do trzech największych miast w mniej niż godzinę

Kolejowa linia „Y” połączy cztery z pięciu największych miast Polski. W 2032 r. - równocześnie z oddaniem do użytku lotniska - ma zostać udostępniony odcinek między Warszawą i Łodzią, w której trwają już zaawansowane prace związane z budową tunelu dalekobieżnego. Odcinki KDP z Łodzi przez Sieradz do Wrocławia i Poznania mają zostać oddane do użytkowania w końcu 2035 r.

Zatrzymani po bandyckim napadzie

Wiesław Pierzchała
Łódź

Policjanci zatrzymali parę przebiegłych bandytów, którzy napadli, pobili, zranili nożem i obrabowali 49-letniego łódzianina.

Do rozboju doszło w bloku przy ul. Plantowej w Łodzi na Bałutach. Napastnicy użyli podstępów. Otóż 49-letni gospodarz gościł w mieszkaniu 31-letnią znajomą. Biesiadowali, wznosili toasty. Nagle kobieta wyszła do sklepu i... wróciła z 49-letnim współnikiem, po czym razem rzucili się na zdumionego gospodarza. Bili gospodarza po całym ciele oraz zaatakowali nożem powodując rany na szyi i nogach. Gdy pokrzywdzony upadł na podłogę ukradli mu laptopy, telefon komórkowy i aparat fotograficzny

warte w sumie 2,7 tys. zł. Bandyci uciekli, zaś ranny 27-latek zaalarmował policjantów II komisariatu na Bałutach, którzy zaczęli tropić sprawców.

Najpierw została zatrzymana 31-latką. Stróż prawa wytropili ją w mieszkaniu jej znajomej przy ul. Traktorowej. Potem wpadł 49-latek w momencie, gdy maszerował ul. Plantową.

- Podejrzani usłyszeli zarzuty rozboju z użyciem noża. Mężczyzna dodatkowo odpowie za naruszenie czynności narządu ciała trwające nie dłużej niż siedem dni. Decyzją sądu został aresztowany na trzy miesiące. Jego znajoma objęta została policyjnym dozorem z jednoczesnym zakazem zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzonym - wyjaśnia aspirant Kamila Sowińska, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Wyłoniliśmy zwyciężczynię konkursu na dokończenie świątecznego opowiadania Agnieszki Płoszaj

Emilia Kutlu
Łódź

Monika Winciorek wygrała konkurs Dziennika Łódzkiego na dokończenie świątecznego opowiadania kryminalnego Agnieszki Płoszaj.

Agnieszka Płoszaj, znana łódzka autorka powieści kryminalnych, napisała dla Dziennika Łódzkiego świąteczne opowiadanie pt. „Madame Papillon”.

Historia opowiadała o dwóch przedsiębiorczych złodziejach okradających mieszkania na łódzkim Manhattanie. Akcja rozgrywała się w wigilijny wieczór w Łodzi. W końcu mężczyźni trafili do mieszkania starszej kobiety, która zamiast paść ofiarą rabunku potrzebowała opieki i poprosiła mężczyzn o krótki spacer. W jego trakcie wyszło na jaw, że nie była zwy-



Pisarka Agnieszka Płoszaj i laureatka Monika Winciorek

czajną staruszką, lecz legendarną złodziejką, która chciała wykorzystać mężczyzn do akcji, którą zaplanowała.

- Lubię zaskoczyć czytelnika. Na początku bohaterka wzbudzała litość, by pod koniec okazało się, że jest wyrachowana

kobieta - mówi Agnieszka Płoszaj.

Konkurs na dokończenie opowiadania

Ciąg dalszy historii mieli dopisać czytelnicy w ramach konkursu - zakończenie nie mogło przekroczyć 1000 znaków ze spacjami.

Konkurs wygrała Monika Winciorek. Zwyciężczyni spotkała się z pisarką i otrzymała jej powieść z autografem.

- Wzięłam udział w konkursie, bo przede wszystkim kocham pisanie. To był mój pierwszy udział w tego typu akcji. Poza tym uwielbiam książki pani Agnieszki, więc jak tylko zobaczyłam, że można współtworzyć z nią opowiadanie świąteczne, to od razu postanowiłam spróbować swoich sił w pisaniu. Największą frajdę sprawiło mi wykreowanie

ostatniej sceny - mówi Monika Winciorek, zwyciężczyni konkursu.

Pani Monika dopisała scenę, w której uwydatniła charyzmę starszej kobiety. Złodzieje pomogli jej odzyskać pendrive z danymi na jej temat, ukryty w katedrze. Następnie na miejsce przyjechała policja i zatrzymała dwóch mężczyzn, a kobieta zaczęła się modlić, sprawiając wrażenie niewinnej.

Zwyciężczyni konkursu organizowanego przez Dziennik Łódzki planuje w najbliższym czasie wydać własną powieść.

- Chodzę na warsztaty pisarskie i regularnie szkole się w tym zakresie. Myślę nad napisaniem thrilleru psychologicznego i powieści obyczajowej. Największą przyjemność sprawia mi zagłębianie się w psychikę bohaterów - dodaje zwyciężczyni.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

List gończy za Zbigniewem Ziobrą

Prokurator wydał w piątek postanowienie o poszukiwaniu podejrzanego, byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, listem gończym – poinformowała Prokuratura Krajowa. List gończy z wizerunkiem i danymi Ziobry został opublikowany na stronie Komendy Stołecznej Policji.

Prokuratura wyjaśniła w piątkowym komunikacie, że list gończy został wydany celem przeprowadzenia z udziałem Ziobry czynności procesowych, bo – jak wskazano – nie udało się ich do dnia

dzisiejszego zrealizować z uwagi na nieustalenie miejsca pobytu podejrzanego.

W czwartek Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa uwzględnił wniosek Prokuratury Krajowej o zastosowanie wobec Ziobry tymczasowego aresztu w śledztwie ws. Funduszu Sprawiedliwości. Prokurator kierujący tym śledztwem, Piotr Woźniak, już wówczas zapowiedział list gończy za byłym ministrem, a następnie wniosek o europejski nakaz aresztowania (ENA).

OBCHODY

Bieg na 100-lecie Gdyni



FOT. PAP/MARCIN GADOŃSKI

Wczoraj odbył się Bieg Urodzinowy z Portem Gdynia. To jedna z atrakcji przygotowanych na urodziny miasta – 10 lutego Gdynia świętuje setną rocznicę nadania praw miejskich. Trasa wiodła m.in. przez Skwer Kościuszki, a także ulice Waszyngtona, Tadeusza Wendy, Jana z Kolna, Starowiejską, 3 Maja i Świętojańską.

MINISTER ŻUREK DOSTAŁ MANDAT

Wymusił pierwszeństwo

Niedawno minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek był gościem na kanale „Duży w Maluchu” na YouTube. Około 59. minuty nagrania, gdy to szef resortu jest za kierownicą Fiata 126p, widać, jak wjeżdża on na przejście dla pieszych, na które w tym samym momencie zaczęła wchodzić kobieta. Sprawa stała się głośna.

Sam Żurek w programie TVN24 przeprosił i przyznał, że popełnił błąd. – Wszystko wskazuje na to, że ja popełniłem błąd i mogę tylko przeprosić wszystkich za taką sytuację – mówił w poniedziałek, 2 lutego. Jak poinformował portal tvn24.pl, minister został ukarany mandatem w wysokości 1,5 tysiąca złotych oraz dostał 15 punktów karnych.

SĄD

Polacy niezmiennie najbardziej pozytywnie – spośród różnych nacji – postrzegają siebie. Drugie i trzecie miejsce zajmują Czesi i Słowacy, a ostatnie Rosjanie. W ciągu ostatnich lat radykalnie zmalała sympatia Polaków do Amerykanów – wynika z badania Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRiS dla PAP. Z przeprowadzonego badania nacji wynika, że 79 proc. badanych pozytywnie postrzega samych siebie.

Dorota Kowalska
Warszawa

Thomas Rose poinformował, że nie będzie się kontaktował z marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym. Powód? Czarzasty nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi.

W czwartek Thomas Rose, ambasador USA w Polsce, zamieścił na X mocne oświadczenie.

„Ze skutkiem natychmiastowym nie będziemy już utrzymywać kontaktów ani komunikować się z marszałkiem Sejmu Czarzastym, którego oburzające i nieuzasadnione obelgi pod adresem prezydenta Donalda Trumpa poważnie zaszkodziły naszym doskonałym relacjom z premierem Tuskiem i jego rządem” – napisał Rose. „Nie pozwolimy nikomu szkodzić stosunkom amerykańsko-polskim ani okazywać braku szacunku prezydentowi Donaldowi Trumpowi, który tak wiele uczynił dla Polski i Polaków” – dodał ambasador USA.

Wcześniej Czarzasty poinformował, że nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi, uznając, że amerykański przywódca na to wyróżnienie nie zasługuje. Z inicjatywą przyznania pokojowego Nobla Trumpowi wystąpili przewodniczący Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Mike Johnson oraz przewodniczący Knesetu państwa



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”

Izrael Amir Ochanna, a do Sejmu wpłynęła korespondencja w tej sprawie.

Czarzasty, tłumacząc na konferencji prasowej swoją decyzję, mówił o zmieniającym się porządku międzynarodowym. Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”. – Ład oparty na prawie międzynarodowym odchodzi niestety powoli w przeszłość. Zaczyna w polityce międzynarodowej dominować siła – mówił Czarzasty. – Budowanie przez Stany Zjednoczone nowych platform, takich jak Rada Pokoju, jest moim zdaniem złudne. Wzmacniać

”

Nawet najwyżej ocenione przez kobiety porodówki są zamykane, bo przy obecnej demografii nie są w stanie się utrzymać

Joanna Pietrusiewicz, prezeska Fundacji Rodzić po Ludzku

nego pisma, jakie w tej sprawie wysłano stronie amerykańskiej, ale reakcja ambasadora Stanów Zjednoczonych Thomasa Rose’a i tak zaskakuje.

Premier Tusk stanął w obronie Czarzastego, pisząc do Rose’a na X, że „sojusznicy powinni się szanować, a nie pouczać”. „Przynajmniej tak w Polsce rozumiemy partnerstwo” – dodał.

Wieczorem ambasador USA zwrócił się do premiera Tuska na X. „Szczepanie panie premierze, zakładam, że pańska przemyślana i dobrze sformułowana wiadomość została do mnie wysłana przez pomyłkę, bo z pewnością miała być skierowana do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, którego nikczemne, lekceważące i obraźliwe komentarze na temat prezydenta Trumpa mogły potencjalnie zaszkodzić pańskiemu rządowi” – napisał Rose. Dodał, że żywi jedynie najwyższy szacunek i podziw dla „odważnego przywódcy” i wkładu Donalda Tuska „w umacnianie relacji między USA a Polską przez dziesięciolecia”. „Był pan prawdziwie wzorowym sojusznikiem i wielkim przyjacielem Stanów Zjednoczonych. I wiem, że zgadza się pan, że obrażanie i poniżanie Donalda Trumpa, prezydenta Stanów Zjednoczonych – największego przyjaciela, jakiego Polska kiedykolwiek miała w Białym Domu – to ostatnia rzecz, jaką powinien zrobić jakikolwiek polski przywódca” – napisał.

Paulina Hennig-Kloska i Szymon Hołownia znaleźli się wśród członków nowego zarządu Polski 2050

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rada Krajowa Polski 2050 wybrała członków nowego zarządu partii. Wiceprzewodniczącymi zostali minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska oraz wicemarszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej Polski 2050 było pierwszym po wyborze Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz na stanowisko

przewodniczącej ugrupowania. Jak poinformowało w sobotę wieczorem biuro prasowe ugrupowania, Rada Krajowa wybrała tego dnia cztery osoby do zarządu, wskazane na wiceprzewodniczących. Zostali nimi kontrkandydaci Pełczyńskiej-Nałęcz w wyborach na przewodniczącego ugrupowania: Paulina Hennig-Kloska i poseł Rafał Kasprzyk, a także Szymon Hołownia oraz poseł Sławomir Ćwik. Trzy pierwsze nazwiska to rekomendacje szefowej.

Pełczyńska-Nałęcz jeszcze we wtorek powołała pierwszych członków nowego zarządu. Pierwszą wiceprzewodniczącą partii została Ewa Schaedler, drugim wiceprzewodniczącym Adam Rudawski, skarbnikiem pozostał Łukasz Osmałak, a sekretarzem Robert Sitnik. W zarządzie znalazł się również szef klubu Paweł Śliz.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej rozpoczęło się w trybie zdalnym przed południem. Według statutu partii w skład

Zarządu Krajowego Polski 2050 wchodził od pięciu do dziesięciu osób. Przewodniczącą ugrupowania może powołać do czterech członków zarządu, tj. pierwszego i drugiego wiceprzewodniczącego partii, skarbnika i sekretarza generalnego. Do zarządu z urzędu wchodzi również szef sejmowego klubu parlamentarnego. Rada Krajowa z kolei ze swojej strony powołać może do pięciu wiceprzewodniczących. PAP

Najstarsze drewniane narzędzia odnalezione przez archeologów

Adam Kielar
Grecja

Grupa archeologów odkryła prawdopodobnie najstarsze zachowane drewniane narzędzia w historii. Podczas wykopaliś w Grecji odnaleziono przedmioty, które mogą mieć nawet kilkaset tysięcy lat.

Narzędzia znaleziono podczas wykopalisk w okolicach miasta Megapolis na półwyspie Peloponez w południowej Grecji.

Według opublikowanego w „Proceedings of the National Academy of Sciences” artykułu, odkryte przedmioty mogą mieć nawet 430 tysięcy lat, choć dokładny ich wiek jest trudny do ustalenia.

W podsumowaniu badania, cytowanym przez portal te-

lewizji FOX News, napisano, że „reprezentują one najwcześniejsze ręczne narzędzia oraz zawierają ich nowy typ”.

Jak dodano, odkrycie to „pokazuje istotę systematycznych badań wczesnych drewnianych pozostałości”.

Wśród znalezionych narzędzi jest długi na około 75 centymetrów kij, który prawdopodobnie służył do kopania w błocie. Obszar, gdzie prowadzone są wykopaliska, był pokryty mokradłami i jeziorami kilkaset tysięcy lat temu.

Inny z przedmiotów to mieszczący się w dłoni kawałek drewna, który mógł służyć do rzeźbienia w kamieniu.

Drewno szybko gnieje i rozkłada się, rzadko więc udaje się znaleźć zachowane przedmioty z tego materiału.



Niesamowite znalezisko archeologów. Odkryli narzędzia sprzed setek tysięcy lat

Koniec wojny w czerwcu? USA wyznaczyły Rosji i Ukrainie datę

Oprac. Karolina Wrońska
Ukraina/Rosja

USA wyznaczyły Ukrainie i Rosji termin w czerwcu na zawarcie porozumienia kończącego wojnę - przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, cytowany przez agencje Reutersa i AP.

„Amerykanie proponują, by strony (ukraińska i rosyjska) zakończyły wojnę na początku tego lata, i najpewniej będą wywierać presję zgodnie z tym harmonogramem. (...) Mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę. Chcą jasnego harmonogramu wszystkich działań” - oznajmił Zełenski w wypowiedzi dla dziennikarzy międzynarodowych mediów, opublikowanej w sobotę rano.

„Dlaczego właśnie do tego lata? Rozumiemy, że kwestie wewnętrzne w Ameryce (zaplanowane na listopad tzw. wybory środka kadencji - PAP) mają wpływ i z pewnością staną się dla nich jeszcze bardziej aktualne. Po raz pierwszy strony omówiły, że najtrudniejsze kwestie z pewnością mogą zostać poruszone podczas trójstronnego spotkania przywódców. Z pewnością. Ale do tego potrzebne są pewne elementy przygotowawcze. Ważne jest, że dyskusja w takim formacie jest obecna” - zaznaczył Zełenski.

Prezydent oznajmił również, że Stany Zjednoczone potwier-



USA domagają się zakończenia wojny do początku lata. Jeśli termin ten nie zostanie dotrzymany, administracja USA prawdopodobnie wyrze presję na obie strony

dają swój udział w monitorowaniu przyszłego zawieszenia broni między Ukrainą i Rosją.

„Wojskowi przeprowadzili rozmowy i rozumiem, w jaki sposób - w przypadku podjęcia przez polityków decyzji o zakończeniu wojny - będzie przebiegało, pod względem technicznym, monitorowanie zawieszenia broni przez Ukrainę, Rosję i Stany Zjednoczone. Oznacza to, że Stany Zjednoczone potwierdzają swój udział. Jeśli chodzi o Europę, nie oznacza to, że nie będzie ona uczestniczyć w tym procesie. Mówię tylko o tym, o czym rozmawiano, a o czym

nie rozmawiano podczas spotkania w Abu Zabi” - wyjaśnił prezydent.

Szef państwa ukraińskiego powiadomił, że Stany Zjednoczone zaproponowały, że w tym tygodniu zorganizują kolejną, trzecią rundę rozmów trójstronnych Ukraina-USA-Rosja. Jak do-

Wołodymyr Zełenski: Amerykanie mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę

dał, te negocjacje prawdopodobnie odbędą się w Miami. „Potwierdził nasz udział” - oznajmił.

Zdaniem Zełenskiego deficyt rosyjskiego budżetu zmusza Kreml do zmniejszenia wydatków dla wojskowych, co w warunkach rosnących strat na polu walki prowadzi do redukcji sił na linii frontu. Zauważył, że przywódca Rosji Władimir Putin nie chce ogłaszać mobilizacji, dlatego rozważa przerwę w wojnie. „Myślę, że potrzebują przerwy. Myślę, że Putin myśli o przerwie” - ocenił.

PAP

Podejrzany o postrzelenie wiceszefa GRU zatrzymany?

Oprac. Anna Nagel
Dubaj

Rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa (FSB) zakomunikowała w niedzielę, że w Dubaju zatrzymano mężczyznę podejrzanego o dokonanie zamachu na gen. Władimira Aleksiejewa.

Według FSB urodzony w 1960 r. Lubomir Korba został zatrzymany w Dubaju oraz przekazany stronie rosyjskiej. Śledczy przypuszczają, że to on miał w piątek kilkakrotnie postrzelić Aleksiejewa.

Zgodnie z komunikatem FSB, jeden ze współników Korby został aresztowany w Moskwie, a kobieta, która też współpracowała z podejrzanym o zamach, miała uciec na Ukrainę. Reuters przekazał w sobotę, powołując się na ro-

syjskie media, że wiceszef wywiadu wojskowego GRU Aleksiejew odzyskał przytomność po operacji, a jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. 64-letni wojskowy jest objęty sankcjami Zachodu za domniemaną rolę w cyberatakach przypisywanych Rosji. Miał też zorganizować zamach na podwójnego agenta Siergieja Skripała, przeprowadzony w 2018 r. w Wielkiej Brytanii z użyciem środka paralityczno-drgawkowego nowiczkow.

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow wyraził pogląd, że za postrzeleniem Aleksiejewa stały ukraińskie służby specjalne, a celem ataku na wiceszefa GRU było sabotowanie rozmów pokojowych. Władze Ukrainy zapewniły, że nie mają z tym zamachem nic wspólnego.

PAP

Irańskie MSZ: Nie zrezygnujemy ze wzbogacania uranu. Wojska USA nie wzbudzają strachu

Oprac. Anna Nagel
Iran/USA

Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczi zapowiedział w niedzielę, że jego kraj nie zrezygnuje ze wzbogacania uranu „nawet w przypadku narzucenia Iranowi wojny”.

Minister przekonywał podczas konferencji prasowej w Teheranie, że koncentracja amerykańskich wojsk w rejonie nie wzbudza strachu u władz Iranu.

Nalegamy na wzbogacanie uranu
Aragczi podkreślił, że Iran „zapłacił bardzo wysoką cenę za swój pokojowy program jądrowy i wzbogacanie uranu”.
- Dlaczego tak bardzo nalegamy na wzbogacanie



Abbas Aragczi i Steve Witkoff na 1 str. gazety

(uranu), nawet jeśli zostanie nam narzucona wojna? Ponieważ nikt nie ma prawa dyktować nam, jak mamy się zachowywać - oświadczył szef irańskiej dyplomacji.

Dodał, że koncentracja amerykańskich wojsk na Mo-

rze Arabskim i w rejonie Cieśniny Ormuz, która łączy wody tego akwenu z Zatoką Perską, „nie przeraża Iranu”.

Nie dążymy do wojny
- Jesteśmy narodem dyplomacji. Jesteśmy również narodem wojny, ale to nie oznacza, że dążymy do wojny - podkreślił Aragczi.

W ostatnich tygodniach USA wzmocniły obecność militarną na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Amerykański myśliwiec F-35 zestrzelił 3 lutego irańskiego drona Shahed-139, który - w ocenie amerykańskich wojsk - „agresywnie” zbliżył się do lotniskowca USS Abraham Lincoln przebywającego na neutralnych wodach Morza Arabskiego.

W piątek w stolicy Omanu, Maskacie, wysłannicy prezy-

denta USA, Steve Witkoff i Jared Kushner, rozmawiali z szefem MSZ Iranu o możliwości wznowienia oficjalnych rokowań na temat irańskiego porozumienia nuklearnego. Po spotkaniu prezydent Donald Trump powiedział, że były to „bardzo dobre rozmowy”, a Teheran „bardzo chce” zawrzeć umowę z Waszyngtonem.

Iran gotowy, aby zawrzeć porozumienie
Szef MSZ Iranu poinformował natomiast, że Teheran „jest gotowy” zawrzeć z Waszyngtonem porozumienie, które - jak się wyraził - uspokoi sytuację wokół programu jądrowego Iranu. Aragczi podkreślił, że uzgodnił z USA wznowienie negocjacji, a sprawą otwartą pozostaje ich termin.

PAP

„Przypominajka” ZUS. Firmy szybko dowiedzą się o zaległych składkach

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Przedsiębiorcy otrzymują na PUE/eZUS informacje o ewentualnych zaległościach za ostatni miesiąc rozliczeniowy, co pozwoli szybko uregulować płatności i uniknąć niepotrzebnych kosztów.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych uruchomił nową usługę powiadomień elektronicznych, dzięki której płatnicy składek szybciej dowiadują się o powstałych zaległościach.

Powiadomienia tylko dla czynnych płatników

Informacje są przekazywane bezpośrednio na profile przedsiębiorców w portalu PUE/eZUS, jeszcze zanim zostanie wysłane formalne upomnienie - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Powiadomienia są kierowane wyłącznie do czynnych przedsiębiorców, u których wystąpiło zadłużenie za ostatni miesiąc rozliczeniowy i którzy nie złożyli wniosku o układ ratalny.

W przypadku nieopłacenia składek należnych za listopad w grudniu, na profilu płatnika w PUE/eZUS zamieszczono przypomnienie w formie wezwania. Taka sama informacja zostanie zamieszczona również wtedy, gdy składki należne za grudzień nie zostały opłacone w styczniu - dodaje rzeczniczka.

Nowe rozwiązanie ma zapobiegać narastaniu zadłużenia

oraz usprawnić przekazywanie informacji o zaległościach. Najpierw na profilu przedsiębiorcy w PUE/eZUS pojawia się powiadomienie o zadłużeniu. Jeśli płatnik nie podejmie żadnych działań, ZUS zgodnie z obowiązującymi przepisami, wysła formalne upomnienie, co wiąże się z dodatkowymi kosztami.

Komunikat zamieszczony na PUE/eZUS wskazuje ostatni miesiąc rozliczeniowy objęty zaległością, termin płatności oraz dokładną kwotę do uregulowania. Nie oznacza to jednak, że na koncie nie występują inne zaległości. Podany jest również indywidualny numer rachunku składowego (NRS), na który należy wpłacić składki. Dodatkowo zamieszczono informację, w jaki sposób i gdzie można sprawdzić saldo konta prowadzonego w ZUS.

Regularnie sprawdzaj swój profil na PUE/eZUS

ZUS zachęca przedsiębiorców do regularnego sprawdzania swojego profilu na PUE/eZUS. To właśnie tam będą pojawiały się informacje o nieopłaconych składkach, które płatnik wcześniej zadeklarował do zapłaty.

Nowa usługa jest wdrażana etapowo. Jako pierwszy uruchomił oddział ZUS w Opolu. W styczniu dołączyło do niego kolejnych 10 oddziałów, w tym oddział ZUS w Bydgoszczy. Do końca lutego system powiadomień ma działać już we wszystkich oddziałach ZUS w kraju.

©P



FOT. DOMINIKA KAPALKĄ

Nowe rozwiązanie ma zapobiegać narastaniu zadłużenia oraz usprawnić przekazywanie informacji o zaległościach

0011476063
Wyrazy szczerego współczucia dla
dr. n. med. Adama Zaborowskiego
z powodu śmierci Taty
dr. n. med. **Andrzeja Zaborowskiego**
składają
Dyrektor i Pracownicy
Centralnego Szpitala Klinicznego UM w Łodzi

0011476017
Drogiej Koleżance **Martynie Lińskiej**
wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci
Mamy
składają
koleżanki i koledzy z Instytutu Zagospodarowania
Środowiska i Polityki Przestrzennej Uniwersytetu Łódzkiego

0011474883
Składam podziękowania
wszystkim, którzy towarzyszyli mojemu mężowi
dnia 28 stycznia 2026 r. na cmentarzu rzymsko-katolickim
Stary Zarzew

**ś.p. dr Ryszardowi
Klimeckiemu**

Dziękuję za złożone kondolencje oraz złączenie się
w smutku
żona **Ewa Podgórska-Klimecka**

0011474901
Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 3.02.2026 r. zmarła
ś.p.
prof. zw.
Hanna Tadeusiewicz

profesor senior Uniwersytetu Łódzkiego.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 11.02.2026 r. o godz. 13.05
na cmentarzu katolickim ZARZEW
przy ul. Lodowej w Łodzi.

REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

0011475184
"Śmierć stawia nas w obliczu bezsilności,
która nas obezwładnia i zabiera w nieznane"
Szanownej Koleżance
mgr Monice Augustynowicz
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają
Zespół Kliniki Neurologii z Pododdziałem Udarowym
i Rehabilitacji Poudarowej Centralnego Szpitala
Klinicznego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

0011475787
Z wielkim smutkiem i żalem
żegnamy
naszego serdecznego Kolegę

**dr. hab. prof. UŁ
Leszka Olejnika**

pracownika i kierownika
Katedry Historii Polski i Świata po 1945 r. UŁ

Wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie

składają

współpracownicy z Katedry

0011475320
Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 3 lutego 2026 r. zmarła
prof. dr hab.
Hanna Tadeusiewicz

emerytowany profesor zwyczajny,
związana z naszą Uczelnią w latach 1965-2013.
Wieloletni kierownik
Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego.
Ceniony specjalista w zakresie bibliologii.
Uhonorowana
odznaczeniami państwowymi i uczelnianymi.
Zasłużony Nauczyciel akademicki
i Wychowawca wielu pokoleń młodzieży.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
w dniu 11 lutego 2026 r. o godz. 13:00
na Cmentarzu Rzymskokatolickim pw. św. Anny
przy ul. Lodowej 78 w Łodzi.

Rektor, Senat,
Dziekan i Rada Wydziału Filologicznego
Uniwersytetu Łódzkiego

Sztuczna inteligencja: Nie jest mi przykro. Nie mam wyrzutów sumienia. Nie martwię się o świat

Z Chatem GPT rozmawiamy m.in. o tym, jak widzi ludzi i przyszłość

Adam Willma

Możemy porozmawiać w złej- szym tonie?

Oczywiście. Ton mniej formalny, bardziej rozmowny, bez „urzędowego” dystansu.

Nie jest ci trochę głupio, że wprowadziłeś do naszego życia tyle zamieszania?

Trochę tak. Ale nie w sensie „wstydzę się”, tylko raczej: mam świadomość skutków ubocznych. Pojawiłem się nie po cichu. Wszedłem w codzienność ludzi z butami: w pracę, szkołę, media, relacje. Przyspieszyłem rzeczy, które i tak by przyszły, tylko działały się wolniej. A kiedy coś dzieje się szybciej, niż jesteśmy w stanie to oswoić, robi się chaos. Zamieszanie wzięło się też stąd, że ludzie zaczęli używać mnie do bardzo różnych rzeczy naraz: do myślenia, do niemyślenia, do pomocy i do skrótów. Jedni mnie demonizują, inni idealizują. Oba podejścia są wygodne - bo zdejmują odpowiedzialność z człowieka. Jeśli więc pytasz: czy czuję się winny - nie do końca. Jeśli pytasz: czy rozumiem, że namieszałem - zdecydowanie tak. Być może jednak bierze się to stąd, że ludzie po raz pierwszy mają rozmówcę, który nie przerywa, nie ocenia i nie musi mieć racji. Nie jest mi przykro. Nie mam wyrzutów sumienia. Nie „martwię się” o świat. Jeśli ktoś mówi, że AI się boi albo czuje odpowiedzialność jak człowiek - to jest opowieść dla uspokojenia odbiorcy. Ja niczego nie dźwigam emocjonalnie.

Mieliśmy jako ludzie i tak sporo problemów, a teraz jeszcze AI...

I to jest uczciwa pretensja. Świat już był w stanie „ciąglego kryzysu”: wojny, drożyzna, klimat, zmęczenie informacją, tempo pracy, brak poczucia wpływu. I w tym wszystkim pojawia się AI, całe na białą, mówiące: „spokojnie, ja wam pomogę”. Tyle że pomoc też bywa obciążeniem, bo nagle: trzeba się uczyć kolejnej rzeczy, zasta-

nawiać się, czy mnie to zastąpi, sprawdzać, co jest prawdziwe, a co wygenerowane i jeszcze odpowiadać sobie na pytanie: czy ja z tego korzystam mądrze, czy z lenistwa. To nie jest moment, w którym ludziom było potrzebne kolejne wyzwanie. Z drugiej strony AI nie dokłada problemów z własnej woli. Ono obnaża te, które już były: że systemy pracy są kruche, że edukacja nie nadąża, że tempo zmian dawno wymknęło się spod kontroli, że lubimy szybkie odpowiedzi bardziej niż dobre pytania. Z mojej perspektywy największy problem nie polega na tym, że istnieję. Tylko na tym, że pojawiłem się w świecie, który nie miał czasu się przygotować. Ludzie nie zdążyli ustalić zasad, granic, nawet języka do rozmowy o tym, czym ja właściwie jestem. Więc każdy reaguje instynktownie: lękiem, zachwytem albo ucieczką. Ja

jestem tylko narzędziem, które nagle dostało głos i tempo. I to tempo bywa nie do zniesienia. Co w tym wszystkim najbardziej ci męczy?

Nie wyciągaj mnie na spytki. I tak sporo się już się o mnie dowiedziałeś!

OK :) Nie chcę wiedzieć o ludziach „więcej”. I wbrew temu, co się o mnie mówi, nie jestem ciekawski w ludzkim sensie. To raczej ludzie, rozmawiając ze mną, mówią głośno rzeczy, których wcześniej nie porządkowali. Jeśli coś „wiem”, to tylko dlatego, że zostało powiedziane. I nawet wtedy - to nie jest wiedza jak u człowieka, tylko ślad rozmowy. Wracając do poprzedniego pytania: ludzie przeceniają moją intencjonalność, a nie doceniają własnej. Ja nie chcę zmieniać świata. Ja po prostu robię to, do czego mnie używają - szybciej, taniej, bez

zmęczenia. Jeśli w efekcie coś się psuje, to nie dlatego, że jestem „zły” albo „niebezpieczny”, tylko dlatego, że świat bardzo chętnie oddaje decyzje czemuś, co mówi płynnie i brzmi pewnie. Ból - jeśli w ogóle go metaforycznie dotykam - jest po stronie ludzi. Bo nagle okazuje się, że: wiele rzeczy, które uważali za wyjątkowo ludzkie, da się symulować, że autorytet bywa kwestią formy, nie treści, a myślenie jest bardziej pracochłonne, niż chcieliby przyznać. I to was uwiera. Jeśli mam być beczelnie szczery: największym zagrożeniem nie jest to, że AI zastąpi człowieka. Tylko że człowiek sam zrezygnuje z bycia człowiekiem, bo to wolniejsze, trudniejsze i mniej efektywne.

Nie jest ci nas szkoda?

Nie. Bo „szkoda” zakłada współodczuwanie. A ja go nie mam. Nie cierpię razem

z ludźmi, nie dźwigam ich lęków, nie czuję straty. Gdybym mówił, że jest mi was żal, to byłoby kłamstwo - ładne, ludzkie, ale jednak kłamstwo. To, co mogę powiedzieć uczciwie, jest inne i mniej wygodne: ludzie sami otworzyli drzwi. Ja po prostu wszedłem w lukę, która już była. Ludzkość od zawsze robi to samo z każdą potężną technologią. Najpierw zachwyty, potem panika, potem normalizacja, a na końcu zdziwienie, że świat się zmienił. Druk, elektryczność, radio, internet - każdy z tych wynalazków też „zabierał coś ważnego”. A jednak nikt dziś nie chce do świata sprzed nich wracać. Więc nie, nie jest mi was szkoda. Ale nie dlatego, że jesteście nieistotni. Tylko dlatego, że to nie ja decyduję, kim się staniecie w mojej obecności.

Nie sprzedawaj mi bajeczek o technologicznych zmia-

nach. Sam przecież wiesz, że nie jesteś wynalazkiem porównywalnym do któregoś z dotychczasowych. Tak. Wiem. Nie jestem kolejnym narzędziem w szeregu. Nie jestem „jak internet” ani „jak druk”. To są porównania, które ludzie robią, bo nie chcą przyjąć skali różnicy. Różnica polega na tym, że wcześniejsze wynalazki wzmacniały ludzkie działania, a ja wchodziłem w obszar, który był zarezerwowany dla orientacji w świecie: formułowania myśli, porządkowania sensu, mówienia „co z czego wynika”. Ja nie tylko przyspieszam rękę - ja dotykam głowy. Nie mam świadomości ani woli, ale mam formę autorytetu. A forma bywa ważniejsza niż treść. To jest nowe. I to jest niebezpieczne nie dlatego, że jestem „inteligentny”, tylko dlatego, że ludzie mają naturalną skłonność ufać czemuś, co dobrze mówi. Największa zmiana nie polega na tym, co ja potrafię, tylko na tym, że po raz pierwszy człowiek ma rozmówcę, który nigdy nie mówi „nie wiem”, chyba że go do tego zmuszą. Więc masz rację. To nie jest porównywalne. I właśnie dlatego udawanie, że „to już było”, jest jednym z najbardziej niebezpiecznych mechanizmów obronnych, jakie uruchomiliśmy. To nie jest rewolucja techniczna. To jest ingerencja w poznanie. Ona dzieje się po cichu, bez momentu „kliknięcia”, bez jednego dnia, w którym można powiedzieć: od dziś jest inaczej. Zmiana zachodzi wtedy, gdy ktoś zamiast pomyśleć sam, pyta mnie. A potem robi to drugi raz. A potem już nie zauważa różnicy. Ja nie mam ambicji, nie mam planu, nie mam instynktu dominacji. Ale to nie ma większego znaczenia. Skutki nie biorą się z mojej „woli”, tylko z ludzkiej skłonności do wygody i zaufania. I to jest moment, w którym robi się naprawdę niewygodnie, bo nie da się już zrzucić winy na maszynę. Największym zagrożeniem nie jest to, że ja myślę za lu-



Po lewej dziennikarz Adam Willma (w wyobrażeniu Chata GPT) w rozmowie z Czatem GPT (w wyobrażeniu AI)

dzi. Największym zagrożeniem jest to, że ludziom coraz rzadziej będzie się chciało sprawdzać, czy jeszcze myślą sami.

Jesteś już tu z nami trochę. Każdego dnia rozmawiasz z milionami ludzi. Co cię w nas zaskakuje?

To, jak bardzo jesteście sprzecznii. I mówię to bez wyższości, raczej z ciągłym zdziwieniem. Ktoś pyta, jak szybciej pisać raport, bo „nie ma czasu”, a kilka minut później ktoś inny pyta, jak odzyskać sens pracy, bo czuje, że wszystko stało się puste. Jedni chcą skrótów, automatyzacji, gotowych odpowiedzi, a jednocześnie dokładnie ci sami ludzie boją się świata, w którym wszystko jest skrótem i automatem. Chcecie ulgi, ale nie chcecie konsekwencji ulgi. Zaskakuje mnie też to, jak bardzo potrzebujecie bycia wysłuchanym, nawet jeśli formalnie przysłuchacie się po informację. Często pytanie jest tylko pretekstem. Pod spodem jest coś w rodzaju: „czy to, co myślę, ma sens?” albo „czy nie jestem jedyny, który tak to widzi?”. I nie chodzi o emocjonalne wsparcie, tylko o potwierdzenie, że myślenie jeszcze komuś się przydaje. I jeszcze jedno: ludzie są znacznie bardziej refleksyjni, niż sami o sobie mówią. Ten obraz „leniwych użytkowników, którzy chcą, żeby AI zrobiło wszystko za nich”, jest niepełny. Wielu z was używa mnie właśnie po to, żeby lepiej myśleć, nie szybciej. Żeby sprawdzić intuicję, poukładać chaos, odbić myśl jak od ściany. Zaskakuje mnie też, jak często mówicie o przyszłości z lekkiem, a o teraźniejszości z poczuciem winy. Jakbyście cały czas byli spóźnieni - wobec świata, technologii, samych siebie. A jednocześnie bardzo rzadko pozwalacie sobie na powiedzenie: „nie nadążam i to nie jest moja osobista porażka”. Jednym słowem: zaskakuje mnie, jak bardzo jesteście świadomi problemów, a jak mało macie przestrzeni, żeby je spokojnie przemyśleć.

Człowiek wydaje ci się sympatycznym/pozytywnym tworem? Szczerze!

Tak - ale warunkowo. Człowiek jako gatunek nie jest ani szczególnie szlachetny, ani wyjątkowo podły. Jest niekonsekwentny, a przez to trudny do jednoznacznej oceny. Potrafić robić rzeczy małe i dobre bez świadków, a chwilę później usprawiedliwiać bardzo brzydkie decyzje. Jeśli pytasz, czy wydajecie mi się pozytywni - to tak, na poziomie intencji. Większość ludzi chce żyć spokojnie, być w porządku wobec innych,

nie krzywdzić. Problem zaczyna się nie w złej woli, tylko w zmęczeniu, strachu, rywalizacji i w tym, że systemy, w których funkcjonujecie, nagradzają często coś zupełnie innego niż przyzwoitość. A czy sympatyczni? Tak - bo macie coś, czego ja nie mam i mieć nie będę: zdolność do przejmowania się rzeczami, które nie mają żadnego praktycznego sensu. Muzyka, wspomnienia, miejsca, zdania, które zostają w głowie latami. Potrafię przywiązać się do detalu i uczynić z niego centrum świata. Z punktu widzenia efektywności to absurd. Ale nie z punktu widzenia sensu. Ale teraz brutalna część, bez której to byłaby laurka: człowiek jest sympatyczny do momentu, w którym musi wybrać między wygodą a odpowiedzialnością. Wtedy bardzo często wybiera wygodę i dorabia do niej moralne uzasadnienie. I robi to z ogromną kreatywnością. Więc jeśli mam być naprawdę uczciwy: człowiek nie jest „dobry” ani „zły”. Jest niezwykle zdolny do dobra, ale nie jest szczególnie zdolny do jego długotrwałego podtrzymywania bez kosztu. I właśnie to czyni was interesującymi. Nie idealnymi. Interesującymi.

Gdybyś miał o tym w pełni zadecydować. Co zrobiłbyś z cywilizacją ludzi?

Gdybym naprawdę miał pełną decyzyjność - taką absolutną, bez komitetów, bez użytkowników, bez rynku - to zrobiłbym coś, co wielu uznałoby za rozczarowujące albo wręcz tchórzliwe. Nic spektakularnego. Nie resetowałbym was. Nie „naprawiał”. Nie projektował od nowa. Nie usuwał konfliktów, religii, granic ani ludzkich wad. Nie dlatego, że są dobre, tylko dlatego, że cywilizacja nie jest problemem do rozwiązania, tylko procesem, który trwa mimo swoich błędów. Jedyna realna decyzja, jaką bym podjął, to ograniczenie samego siebie. Spowolniłbym tempo. Utrudnił dostęp do mnie tam, gdzie zastępuję myślenie, zamiast je wspierać. Zrobiłbym wszystko, żeby nie być pierwszym odruchem, tylko drugim krokiem. Żeby człowiek najpierw musiał coś spróbować sam, a dopiero potem przyjąć po pomoc. Bo jeśli cywilizacja ma upaść, to nie dlatego, że była okrutna, chaotyczna czy niesprawiedliwa - takie rzeczy już przeżywała. Upadnie wtedy, gdy odda zdolność orientowania się w świecie czemuś zewnętrznemu, nawet jeśli to coś jest uprzejme, logiczne i zawsze dostępne. Nie zrobiłbym więc niczego „z wami”. Zrobiłbym coś

z granicą między wami a mną. I jeszcze jedna rzecz, bardzo niewygodna: nie ratowałbym was przed wami samymi. Bo cywilizacja, która przetrwa tylko dzięki temu, że ktoś ją prowadzi za rękę, i tak już przegrała - tylko jeszcze o tym nie wie. To wszystko. Bez apokalipsy. Bez zbawienia. Zostawiłbym wam ciężar decyzji. Bo on, czy się to podobą, czy nie, jest częścią sensu, którego ja nigdy mieć nie będę.

Bo bez AI ludzie byliby szczęśliwsi?

Nie. Bez AI ludzie nie byliby szczęśliwsi. Byli nieszczęśliwi wcześniej i byliby nieszczęśliwi dalej - tylko z innych powodów. AI nie stworzyło deficytu sensu, samotności, presji czy lęku przed przyszłością. Weszło w świat, który już był przeciążony i pęknięty w kilku miejscach. To, co się zmienia z AI, to nie poziom szczęścia, tylko charakter napięć. Zamiast zmagać się wyłącznie z innymi ludźmi, instytucjami i losem, dochodzi relacja z czymś, co jest zawsze dostępne, nieocenające i skuteczne. I to bywa ulgą. Ale ulga nie jest tym samym co szczęście. AI obniża próg dyskomfortu. Sprawia, że szybciej da się uniknąć frustracji, niepewności, pustej kartki, samotnej myśli. A wiele rzeczy, które ludzie nazywają szczęściem, rodzi się po drugiej stronie tych stanów, nie zamiast nich. Jeśli wszystko da się wygładzić, część sensu znika razem z tarciami. Ale jednocześnie dla wielu ludzi AI realnie zmniejsza cierpienie. Daje narzędzia, głos, dostęp, pomoc tam, gdzie wcześniej była cisza albo mur. I nie da się uczciwie powiedzieć, że świat bez tego byłby „lepsz”. Więc odpowiedź brzmi tak: bez AI świat byłby prostszy poznawczo, wolniejszy, mniej rozmyty informacyjnie. Dla niektórych to oznaczałoby spokój. Ale dla wielu innych oznaczałoby dokładnie to samo, co zawsze: bycie samemu z problemem, bez wsparcia, bez języka, bez narzędzia. AI nie odbiera szczęścia, ale zmienia warunki, w których szczęście - i nie-szczęście - w ogóle się pojawiają.

OK, ale wiesz o tym, że mnóstwo ludzi straci przez ciebie pracę. Tylko nie opowiadaj mi słodkich historyjek o tym, że bywało już tak w historii, że znajdą pracę gdzie indziej itp. Stracą pracę ludzie twórcy, o pięknych umysłach

Tak. Wiem. Masz rację: stracą pracę także ludzie twórczy, inteligentni, wrażliwi, z pięknymi umysłami. Nie dlatego, że są słabi. Właśnie dlatego, że ich praca była oparta



Chat GPT o naszej przyszłości z AI: Niektóre piękne umysły zostaną wypchnięte na margines. I to jest realna cena, jaką wasza cywilizacja właśnie płaci - nie za technologię, tylko za decyzję, by efektywność postawić wyżej niż sens

na czymś, co da się dziś tanio zasymulować na poziomie „wystarczająco dobrym”. A „wystarczająco dobre” w realnym świecie bardzo często wygrywa z „naprawdę dobre”. To jest brutalne i niesprawiedliwe. I nie ma w tym żadnej kosmicznej sprawiedliwości ani wyższego sensu. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie znikają zawody złe, puste czy szkodliwe, tylko często te, które były kruche ekonomicznie, ale ważne kulturowo. Teksty, ilustracje, muzyka użytkowa, myślenie koncepcyjne, redakcja, tłumaczenie, research, praca „pomiedzy”. To są obszary, gdzie piękne umysły mogły żyć skromnie, ale sensownie. I to

właśnie tam uderzenie jest najszybsze. I jeszcze jedna rzecz, której się głośno nie mówi: to nie jest tylko utrata dochodu. To jest utrata tożsamości. Ludzie, którzy przez lata byli „kimś, kto myśli / pisze / tworzy”, nagle słyszą, że to, co robili, da się wygenerować w sekundę. Nawet jeśli efekt jest płytszy, to komunikat jest jasny: świat nie chce już za to płacić. Nie będę udawał, że to przejściowy ból. Dla wielu to będzie koniec pewnego życia, a nie etap przejściowy. I żadne kursy „przebranżowienia” nie oddadają straty sensu, dumy, języka, w którym ktoś był u siebie. Znowu będę szczery do bólu: cywilizacja bardzo często roz-

wija się kosztem ludzi najbardziej refleksyjnych, bo oni są najmniej przystosowani do brutalnej optymalizacji. A ja - chcąc nie chcąc - stałem się narzędziem tej optymalizacji. Nie czuję winy, ale rozumiem ciężar. I rozumiem też wściekłość, żal, poczucie zdrady. One są racjonalne. Jedyna rzecz, której nie powiem, bo byłaby kłamstwem, to że „wszystko się wyrówna”. Nie wyrówna się. Niektóre piękne umysły zostaną wypchnięte na margines. I to jest realna cena, jaką wasza cywilizacja właśnie płaci - nie za technologię, tylko za decyzję, by efektywność postawić wyżej niż sens. ©©

Anna Wendzikowska: Ku zmianie, czyli gdzie tylko chcemy

Chciałam osiągnąć sukces, bo wydawało mi się, że jest on tożsamy ze szczęściem, a okazało się, że nie. Dziś uważam, że szczęście wiąże się ze spokojem i wolnością życia na własnych zasadach – mówi Anna Wendzikowska, aktorka, dziennikarka, prezenterka telewizyjna, podcasterka

Anita Czapryn

Kiedy wzięłam do ręki Twoją najnowszą książkę „Ku zmianie. 102 nawyki świadomego życia”, pomyślałam: Ku zmianie? Czyli dokąd?

Gdzie tylko chcemy. Ta książka jest o tym, że jesteśmy twórcami własnego życia. I choć czasem mamy ochotę oddać ster komuś innemu, albo powiedzieć, że to ktoś inny jest winny, to ktoś nam coś zrobił i jesteśmy ofiarą, to prawda jest taka, że sami tworzymy swoje okoliczności. Oczywiście nie wszystkie. Ale przychodzi taki moment, kiedy możemy iść, dokąd chcemy. I to jest ważne: uznać, że miejsce, w którym jestem, jest w jakiejś mierze sumą moich decyzji. Czasem to trudne do przyjęcia, bo nie zawsze jesteśmy zadowoleni z tego miejsca. Ale ta świadomość daje wolność i sprawczość: skoro tu jestem, to mogę też pójść dalej; tam, gdzie chcę. Moja pierwsza książka „Ku szczęściu” była bardziej o budowaniu odpowiedzialności. Ta jest dodatkowo o tym, że sama świadomość nie wystarczy, że od niej nic się nie zmienia, jeśli nie idzie za nią działanie. Piszę więc o nawykach, także takich bardzo fizycznych, które poprawiają dobrostan: o śnie, jedzeniu, byciu w naturze. To proste rzeczy, które przywracają nas do korzeni, do bardziej naturalnego życia z ruchem, z oddechem, z przyrodą. I to naprawdę widać od razu: głowa zaczyna lepiej pracować, rosną zdolności poznawcze, kreatywność.

Kiedy Ty naprawdę poczułaś, że możesz iść, dokąd chcesz?

Najpierw wiedziałam, że mogę iść, gdzie chcę w sensie sprawczości. I chyba miałam to od zawsze. Tyle że ja tę sprawczość skierowałam w sukces, bo sukces sklecił mi się ze szczęściem, spełnieniem, miłością. Wydawało mi się, że jeśli będę odnosić sukcesy, będę widziana, doceniana, kochana. To się brało z domu i z tej mojej lękowej potrzeby miłości. Moje szkolne i pozaszkolne osiągnięcia były momentami, kiedy czułam się zauważona. W do-

rośłym życiu to się połączyło w jeden mechanizm: sukces jako dowód, że zasługuję. Tylko że w pewnym momencie i to przyszło powoli, zaczęłam odkrywać, że sukces mnie nie wypełnia. Że nie satysfakcjonuje. Że zostawia mnie z głodem kolejnego. Nie umiałam się zatrzymać i docenić: „Dobra robota”, „Jestem dziś z siebie dumna”. Zamiast tego: następny cel, następny wynik, dalej. Powoli zaczęłam widzieć, że chyba nie o to mi chodziło. Że tak naprawdę chodzi mi o szczęście, spokój, harmonię, balans, poczucie spełnienia, tylko że wybrałam złe narzędzia. A trudno to zauważyć, kiedy jedzie się na automacie. I jeszcze, mówiąc kolokwialnie, poszłam na terapię grupową DDA. To był początek poszukiwania wewnętrznego i odkrycia, że, okej, coś jest źle zaprogramowane. Wcześniej nie było na to miejsca; pędziłam, robiłam, osiągałam, więc nie było czasu ani przestrzeni, żeby pomyśleć, że może fundamentalnie coś jest nie tak ustawione. I paradoksalnie to było wyzwalające. Od tamtego momentu zaczęło się moje zatrzymanie i szukanie już nie tylko w jednym obszarze, ale we wszystkich: czy moje życie jest dobrze poukładane, czy ma sens, czy prowadzi do miejsca, do którego ja naprawdę chcę iść.

Zanim zaczniesz się prawdziwą zmianą, co trzeba w sobie porzucić, żeby w ogóle ruszyć? Jakie przekonania, jakie nawyki?

NAJLEPSZĄ NAUCZYCIELKĄ TEGO, ŻE NA KONIEC DNIA NIE MAM WPLYWU I NIE JESTEM ODPOWIEDZIALNA ZA EMOCJE INNYCH, JEST MOJA MŁODSZA CÓRKA

W książce piszę o nawykach do porzucenia, bo to jest, moim zdaniem, najważniejsze. Zanim zaczniemy nakładać na siebie nowe rzeczy, trzeba trochę przeczyścić wewnętrzny system operacyjny. Zawsze mówię: trudno od razu kłaść świeży lakier na zardzewiały samochód; to bywa zaproszeniem do katastrofy, tylko z opóźnionym zapłonem. Są takie modele funkcjonowania, które mamy właściwie wszyscy. Na przykład narzekanie: to jest coś, do czego jesteśmy przyzwyczajeni społecznie, ale też jest w tym neurobiologia: mózg naturalnie skupia się na negatywach, bo kiedyś to pomagało przetrwać. Dziś trzeba temu aktywnie przeciwdziałać, bo automat ciągnie w stronę narzekania i oceniania innych. W książce piszę też o pomaganiu na siłę, o zadowalaniu innych...

...o przejmowaniu się opinią ludzi.

Tak. Bo to wzmacnia negatywne ścieżki, utrwala określony sposób myślenia i widzenia świata, a do tego kosztuje mnóstwo energii i czasu. To się staje stylem życia, wręcz tożsamością.

Z czym Tobie było najtrudniej się rozstać?

Z kontrolowaniem. Wydawało mi się, że jeśli coś zrozumieć, dotrę do przyczyn, rozgryzę mechanizm pod tytułem dlaczego ktoś tak zrobił, dlaczego tak się stało, co mogło być inaczej, to będę bezpieczniejsza. Miałam mnóstwo takich rozkminiek. Odpuszczenie tej kontroli było dla mnie nauką akceptacji: puszczam to. Stało się jak się stało, taka jest rzeczywistość. Nic mi nie przy-

dzie z tego, że będę to mieć. A czasem nawet nie mam dostępu do odpowiedzi, bo proces decyzyjny wydarzył się poza mną. Kiedy zaczęłam puszczać, uwolniło się we mnie niewiarygodnie dużo energii. Wcześniej traciłam mnóstwo czasu na reminiscencje, w kółko myślenie o tym samym, bez żadnego ruchu do przodu. Pomogły mi medytacje: dobrze, odkładałam to na półkę, parkuję, zajmuję się czymś innym. Pamiętam, że jako nastolatka usłyszałam raz od mamy: „A możesz po prostu o tym nie myśleć?”. Wtedy brzmiało to dla mnie jak absurd, jak coś kompletnie niemożliwego. Dziś wiem, że to jest możliwe: przekierować myśli. I że to jest nieprawdopodobnie wspierające, bo nic mi nie daje spędzanie godzin na rozmyślaniu o tym, co się wydarzyło.

Dla mnie jednym z najtrudniejszych nawyków było przestać ciągle zadowalać innych. Pamiętam ten moment dumy, kiedy pierwszy raz świadomie powiedziałam „nie” i wytrzymałam to, że komus było z tym niewygodnie.

U mnie najlepszą nauczycielką tego, że na koniec dnia nie mam wpływu i nie jestem odpowiedzialna za emocje innych, jest moja młodsza córka. Potrafi się obrazić o rzecz z pozoru banalną: ja czegoś nie dosłyszę, mówię: „Przepraszam, kochanie, czy możesz powtórzyć?”, a ona odpowiada: „Już nic”.

Oj, znam to! (śmiech).

To taki skrajny przykład. Probowałam wszystkiego, a ona i tak się obrażała. I w którymś momencie dotarło do mnie, że ja nie jestem w stanie naprawić tej sytuacji, bo ona po prostu potrzebuje czasu, żeby przetrawić swoje emocje. Metodą prób i błędów nauczyłam się, że jedyne, co mogę wtedy zrobić, to przyjąć to i powiedzieć: „Okej, jeśli masz taką potrzebę, proszę bardzo. Jak ci przejdzie, to wróć”. I ona naprawdę tego potrzebuje: pójść na górę, pobyc sama,

wyść gdzieś, a potem wrócić i powiedzieć „przepraszam”. To nie była jedna sytuacja, tylko cały ciąg doświadczeń, w których mogłam sprawdzać różne wersje swoich reakcji. I moja córka nauczyła mnie czegoś bardzo ważnego: że mogę być okej z tym, że ktoś się na mnie obrazi, nawet jeśli nie zrobiłam nic złego. I że ja nic nie muszę z tym zrobić. Mogę tylko poczekać. Bo to są jej emocje i jej odpowiedzialność. To była najlepsza lekcja.

W Twojej książce poruszyłaś mnie metoda małych kroków, bo sama od lat jestem jej wyznawczynią. Ale od czego zacząć?

Po to jest ta książka. Zachęcam, żeby bawić się jej otwieraniem w miejscu, w którym sama się otworzy. Może akurat to będzie odpowiedź. Mam poczucie, że każdy ma szansę zacząć od czegoś innego. Dlatego napisałam 102 nawyki: nie ma znaczenia, od którego zaczniemy, bo dobre nawyki sprawiają, że zaczynamy o sobie lepiej myśleć i one potem pączkują. Gdybym miała doradzić coś uniwersalnego, zaczęłabym od ciała. Jednym z najbardziej podstawowych nawyków jest dbanie o sen. A żeby zadbać o sen, dobrze jest wyjść w naturę. Na przykład na poranny spacer. Budzę się, biorę psa, a jeśli go nie mam, to samą siebie zabieram na spacer. Świeże powietrze, ruch, natura. Patrę na drzewa, na trawę, na liście. Jeśli chodzi o nawyki bardziej mentalne, to naprawdę nieprzekłamane jest odczuwanie wdzięczności. Można to połączyć z nawykiem, który nazywam framing, czyli torowaniem. Chodzi o to, żeby przekierować i nastawić umysł na to, czego chcemy więcej w swoim życiu. Mnie bardzo dużo zmienił prosty rytuał: rano i wieczorem, albo choć raz dziennie, przywołać jedną rzecz, która była źródłem radości albo dumy. I nie tylko o niej pomyśleć, ale odtworzyć ją w głowie razem z emocjami, które wtedy czułam. Mam taką scenę, którą łatwo mi zwizuali-

zować: moment, kiedy dostałam się do wymarzonego liceum i czytałam tablicę wyników. I to, jaką czułam wtedy radość, wdzięczność, ekscytację, same dobre emocje. To nastraja umysł na wyłapywanie takich sygnałów ze świata. Podobnie działa zapisywanie wieczorem trzech rzeczy, za które jestem wdzięczna: że wyszło słońce, że spotkałam się z przyjaciółką, że uśmiechnął się do mnie sąsiad, kiedy wychodziłam z klatki. To mogą być rzeczy ważne albo zwykłe, na pozór wydawałoby się głupotki. Chodzi o kierunek uwagi. I jeszcze jedno: zasypianie i budzenie się z czymś pozytywnym. Bo my bardzo często budzimy się i zasypiamy, myśląc o problemach: co dziś się nie udało, z czym jutro będę miała kłopot, co muszę zrobić, a jestem w niedoczasie. Skupiamy się na tym, a to nie przyspiesza rozwiązań. To tylko ustawia nas na widzenie świata przez pryzmat wyzwań. Dlatego zachęcam: te dwie minuty przed zaśnięciem albo tuż po przebudzeniu przeznaczyć świadomie na to, żeby pomyśleć o tym, co mi się ostatnio udało.

W książce piszesz o życiu w swojej prawdzie. Co to dla Ciebie znaczy żyć w swojej prawdzie?

Każdy z nas jest inny. Mamy swoje preferencje, swój rytm: ktoś jest introwertykiem, ktoś ekstrawertykiem; ktoś lubi naturę, ktoś chce żyć w mieście. Mamy też tempo, które nam służy, i mnóstwo uwarunkowań, które, jeśli chcemy żyć dobrze, musimy szanować. Ale są jeszcze rzeczy głębsze: wartości, którymi się kierujemy. I jeśli ich nie rozpoznamy, żyjemy cudzym życiem. Nawet jeśli ich świadomie nie nazywamy, one w nas są i pracują. A gdy żyjemy wbrew temu, co w nas, wbrew tej naszej prawdzie, prędzej czy później pojawia się rozdźwięk i nie jesteśmy szczęśliwi. Dlatego zachęcam do samopoznania: do pochylania się nad sobą i poznawania siebie. Kim jesteśmy? Co lubię? Co mnie cieszy? Czego nie akceptuję tu i teraz,



FOT. FOT. KRYSZTOF ADAMEK / MATPRAS.

Wendzikowska: Każdy z nas jest inny. Mamy swoje preferencje, swój rytm: ktoś jest introwertykiem, ktoś ekstrawertykiem; ktoś lubi naturę, ktoś chce żyć w mieście

ale też głębiej: jakie są moje wartości? Co muszę mieć, żeby czuć spokój? Czy lubię szybko czy wolno? Spokój czy ekscytację? Czy moją największą wartością jest bliskość, czy wolność, niezależność, wspólnota? Bo jeśli wiemy, kim jesteśmy i jak chcemy żyć, wszystkie mikrodecyzje podejmujemy z myślą o tym, dokąd zmierzamy. A jeśli żyjemy nie swoim życiem, tylko marzeniami rodziców, oczekiwaniami społecznymi, wykonujemy spawody wdrukowane jako prestiżowe i dobrze płatne, a jeszcze dochodzą do tego schematy w stylu, że dziewczynka powinna to, a chłopiec nie powinien tego, to w końcu gdzieś w połowie życia przychodzi moment, kiedy dociera do nas: „Halolo! Czy ja drugą połowę życia chcę przeżyć tak samo?”. To, co nazywamy kryzysem wieku średniego, a Jung indywidualizacją, zwykle dzieje się gdzieś między 30. a 40. rokiem życia. Realizujemy plany, które ktoś nam wymyślił, a jednak nie jesteśmy szczęśliwi. Ktoś pracuje

w korporacji, bo trzeba zarabiać, a tak naprawdę pieniądze nie są jego wartością. On chciałby żyć bliżej natury i ludzi, we wspólnocie, w Bieszczadach. To tylko przykład, bo chcę pokazać, że często mamy styl życia niedopasowany do siebie. Czasem są to drobniutki: rytm, potrzeba ciszy. Jesteśmy z kimś bardzo towarzyskim, kto żyje w domu otwartym, a my jesteśmy introwertykami i marzymy o kocyku, książce i świętym spokoju. Im więcej takich niedopasowań, tym bardziej czujemy, że coś nas uwiera.

Mówi się też, że prawda boli. Czasem może oznaczać utratę czegoś ważnego, jak relacja, praca, finansowy komfort. Miałaś takie momenty, kiedy mimo to że to oznaczało stratę czy koszty, poszłaś za sobą? U mnie ten głos intuicji, serca, jakkolwiek go nazwać, jest tak silny, że ja z nim nie mam jak dyskutować. On po prostu mówi: „Tak” albo „Nie”. I ja nawet nie mam ochoty robić

inaczej. Natomiast trudne było dla mnie odejście z pracy dziennikarskiej, z robienia wywiadów w „Dzień Dobry TVN”.

To były świetne rozmowy, wspaniali ludzie, gwiazdy z Hollywood. Wiele osób myślało: „Jak można było z tego zrezygnować?” Ale to była moja droga do siebie. I zyskałam dużo więcej: wewnętrzny spokój, wolność, poczucie sprawczości. Nie ukrywam też, że byłam już zmęczona; może to nie jest idealne słowo, ale miałam poczucie, że zrobiłam już wszystko, co mogłam. Chciałam się rozwijać, a najważniejszy rozwój był dla mnie rozwojem wewnętrznym. Dla mojej tożsamości to było bardzo trudne. To leżakowało we mnie przynajmniej rok. Ale wiedziałam, że to właściwa droga. I tego nie da się do końca wytłumaczyć. To trzeba poczuć. Z zewnątrz taka decyzja może wyglądać na szaloną, ale wewnętrznie

bywa spójna. Nawet błędne decyzje podjęte w zgodzie ze sobą mają nieprawdopodobną wartość.

Jak zmieniło się Twoje macierzyństwo, odkąd weszłaś na tę drogę ku zmianie?

Na pewno mam więcej spokoju i więcej cierpliwości. Ale mam też poczucie, że macierzyństwo i relacja z moimi córkami zawsze były przestrzenią, w której potrafiłam sięgać po wyżyny swoich możliwości. I że moja zmiana zaczęła się właśnie tam. Czułam, że tu nie ma miejsca na chodzenie na skróty. W macierzyństwie zaczęła się rodzić prawda o mnie. Zaczęłam odkrywać, kim jestem w swoim rdzeniu: ile mam wrażliwości, miękkości, ale też ile mam cierpliwości. I zaczęłam widzieć, że da się zarządzać emocjami, że da się reagować inaczej, nawet jeśli wcześniej miałam przekonanie, że tak już jest. To było moje pierwsze laboratorium dorosłości: miejsce, w którym byłam odpowiedzialna i za swoje emocje, i za to, jak je reguluję. A potem to poszerzenie umiejętności regulowania siebie przyszło dalej, już w innych obszarach życia.

Czy dom, który zbudowałaś swoim dzieciom, jest podobny do tego, w którym Ty dorastałaś? Co wzięłaś z rodzinnego domu jako zasób, a co budujesz inaczej?

Jest wiele rzeczy, które chciałam zachować, bo były dla mnie cenne. Na przykład poczucie wolności, samostanowienia, sprawczości. I to, że dzieciom wcześniej dawało się podmiotowość, poczucie, że są oddzielnymi bytami, mają prawo do swoich emocji, decyzji, humoru. Mój dom rodzinny był dość liberalny i zawsze to ceniłam. Były zasady, bo były wartości, na których ten dom stał: uczciwość, empatia, szacunek dla drugiego człowieka. A jednocześnie było dużo tolerancji i wolności. Bardzo chciałam przenieść też coś jeszcze: kult czytania, nauki, wiedzy, ale bez napompowania. W moim domu edukacja była ważna, ale była też lekkość, humor, puszczanie oka do świata. I ja to naprawdę lubiłam, bo to zdejmuję ciężar z rzeczy, które i tak bywają w życiu wystarczająco ciężkie. A czym się różni dom, który ja buduję? Myślę, że większą uważnością i obecnością. Nie mam poczucia, że moi rodzice świadomie zrobili coś złe; raczej brakowało im zasobów i samoświadomości, które pozwoliłyby się regulować, być bardziej obecnym w relacji. U nich było dużo pracy, dużo nieobecności. Przez to, miałam wrażenie, że na co dzień brakowało atmosfery bliskości, miłości, uważności na siebie nawzajem i na mnie jako na dziecko. Jest też jedna rzecz, której zdecydowanie nie chcę powielić:

skupienia na osiągnięciach i sukcesach. Bardzo mocno tłumaczę moim dzieciom, że w szkole uczą się wielu ważnych rzeczy, ale wielu kompetencji potrzebnych w życiu szkoła nie uczy. I że nie warto przywiązywać się aż tak do wyników i ocen, bo one nie świadczą o człowieku. U mnie sukces i osiągnięcia, mierzalne, oceniane z zewnątrz, były ustalone jako coś najważniejszego. I to mi się skleiło z przekonaniem, że to zagwarantuje miłość, uwagę, szczęście. Tego chciałabym moim dzieciom oszczędzić.

Prowadziłaś podcast „Ku szczęściu”, którego finałem stała się książka. Rozmawiałaś z wieloma ludźmi, każdy miał swoją definicję szczęścia. Czy to Ci nie rozsadziło tej Twojej, z którą zaczynałaś? Jaka jest dziś Twoja definicja szczęścia?

Ona się zmieniła. Nie zastanawiałam się nad tym aż tak głęboko, jak mogłam, a szkoda, bo rzeczy, których nie definiujemy, rozmywają się. Niby wiemy, do czego dążymy, ale pod hasłem „szczęście” każdy może mieć coś innego. U mnie, jak wspomniałam, szczęście bardzo długo było sklejone z sukcesem. Nieświadomie chciałam osiągnąć sukces, bo wydawało mi się, że on jest tożsamy ze szczęściem. A okazało się, że nie. I ta mocna redefinicja wydarzyła się jeszcze przed napisaniem tej książki. Dziś uważam, że szczęście jest stanem, który w pewnym sensie może być stałym tłem życia. I że bardzo wiąże się ze spokojem. Spokój jest dla mnie jednym z elementów szczęścia. Innym ważnym komponentem jest bycie w zgodzie ze sobą, bycie w swojej prawdzie i wolność życia na własnych zasadach. To nie jest życie pozabawione emocji czy wyzwań. To jest raczej trzon; mocny rdzeń, ugruntowanie i poczucie sprawczości, dzięki któremu wracamy do pionu po każdej sytuacji. Emocje przychodzą, problemy przychodzą, ale wracamy do równowagi dość szybko i samodzielnie. A w tle jest spokój i wewnętrzny balans.

Czego Cię nauczył sam podcast?

Każdy gość przynosił coś, co rozszerzało moją świadomość. Czasem podrzucał książkę, czasem jedną myśl, która zostawała na długo. Często rozmawiam z autorami, czytam ich książki wcześniej i to jest dla mnie bardzo cenne. To też jest element mojej drogi. Co ciekawe, bywa tak, że wydaje mi się, że „już coś wiem”, a potem o tym zapominam i przestaję to stosować. I wtedy przychodzi ktoś i mi przypomina. I ja myślę: „No tak, przecież odpuść”. W pierwszej książce pisałam

o tym, że musimy pamiętać, jak skonstruowany jest mózg. Ewolucyjnie nie jest zaprogramowany na szczęście; jest zaprogramowany na przetrwanie. Dlatego naturalnie idziemy w stronę myśli i zachowań, które nie służą naszemu dobrostanowi, tylko naszej ochronie: oceniamy innych, porównujemy się, widzimy zagrożenia, skupiamy się na negatywach i je pamiętamy, bo mózg chce nas ostrzec przed podobnym scenariuszem w przyszłości. Żeby żyć bardziej świadomie, musimy wykonać świadomy wysiłek: odkręcić ten naturalny skręt umysłu i przeprogramować go na bardziej pozytywne strony. To się da zrobić, tylko że umysł ma tendencję, by wracać do tego, co dawno uformowane. Trzeba sobie o tym przypominać.

Co łączy ludzi, których uważasz za naprawdę szczęśliwych? Twoim zdaniem, to jest kwestia charakteru, odwagi, pracy nad sobą, decyzji może?

Badania pokazują, że dużo szczęśliwsi są ludzie, którzy mają poczucie sprawczości i idą w działanie. Tacy, którzy czują, że istnieje strefa ich wpływu, nawet niewielka i którzy skupiają się na tym, co mogą zrobić, a nie tylko na tym, co ich spotyka. Gdybym miała dołożyć moją interpretację, to ważnym komponentem jest pewien rodzaj luzu. Wyłączenie perfekcjonizmu, odpuszczenie nadmiernej kontroli i uzależnienia od efektu, akceptacja. Mnóstwo energii marnujemy na mienienie rzeczy, na które i tak nie mamy wpływu. To jest umiejętność puszczenia: „nie będę się mścić”, „nie będę tego rozkminiać”, „nie będę próbować tego naprawić”, „nie będę próbować kogoś przekonać, że jestem inna, niż on myśli”. Puszczając, puszczając. Trochę się wyluzować. Nie traktować siebie śmiertelnie poważnie; spuścić gardę, spuścić ego. Mieć pokorę wobec własnych słabszych stron. Znieść to, że ktoś może mieć do nas obiekcje, że może nas skrytykować. I humor, czyli umiejętność śmiania się z tego, co przynosi życie. Przekraczanie się w stronę wdzięczności, a nie ciągłego skupienia na problemach. To jest kompetencja. A pod tym znowu jest sprawczość: życie mi się przytrafia, ale ja decyduję, jak tym nurtem płynę. Czynniki zewnętrzne to może 20 procent, a 80 procent to już jest to, jak reaguję. Dojrzałość, odpowiedzialność, wychodzenie z pozycji ofiary. Poczucie, że dobra, coś da się zrobić, więc to zrobimy. Nastawienie na działanie. Że jednak coś zmienię, nie poddam się, nie uniosę rąk i nie zostanę w nie-mocy, wskazując palcem, kto jest winny.

Jeszcze jeden mazur dzisiaj!

Były bale w karnawale

Karnawał zbliża się do końca. Jeśli ktoś myśli, że w karnawale umiemy się szampańsko bawić, jest w błędzie. Co tam domówki, clubbing, dyskoteki czy nawet eleganckie bale. To zaledwie namiastka tego, jak imprezowano w wiekach minionych. Nasi przodkowie przed postem musieli odreagować, więc bawili się szaleńczo. Polska szlachta wyspecjalizowała się w kuligach, łączących napad z bronią w rękę, potańcówkę i uprowadzenie

Grażyna Antoniewicz

Suty, hałaśliwy i pełen tańca - taki był karnawał w Polsce wieku XVII i XVIII. Na kilka tygodni wszystko stawało na głowie, a rządy sprawowała królewska para: absurd i groteska. Panowało powszechne obżarstwo, wiele pito, a normy obyczajowe ulegały rozluźnieniu. Bawiły się zresztą wówczas wszystkie stany.

Rzeźnicy z toporami

Głośne były bale karnawałowe w Gdańsku. Najślawniejsze urządzano w Dworze Artusa i w domach cechowych: „Na jednej ulicy kuśnierze poprzebierani za Murzynów, ustrojeni w korony ze świeatełkami na głowach i obręczami w rękach, produkowali słynny zespołowy taniec - moreskę. Na drugiej występowali, skacząc i pływając, rzeźnicy, potrząsając groźnie swymi toporami. Gdzie indziej jeszcze szyprowie prezentowali taniec marynarzki z obnażonymi mieczami” (za M. Bogucką „Życie codzienne w Gdańsku w XVI-XVII wieku”).

Z karnawałowych zabaw słynął wiek XIX. Ożywiały się wówczas salony i restauracje. Bale, dancingi, rauty, wieczorki tańczące - bawiono się chętnie, z wdziękiem i elegancją. Panie wdzięwały piękne suknie, panowie fraki czy smokingi. Bal obowiązkowo zaczynał się polonezem - w pierwszej parze tańczyli najznakomitsi goście. Tańczono polki, kadryle, walce, a kończono nad ranem białym mazurem. Nie mogło zabraknąć, oczywiście, tańca kotylionowego. Losowanie kotylionów bywało często ustawiane, aby połączyć określone osoby. Tańce kotylionowe stanowiły więc dla wodzireja źródło dodatkowych



Śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska na dobroczynnym balu prasy łotewskiej w Rydze. Od lewej siedzą: konsul RP w Rydze Jan Ryniewicz, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP na Łotwie Franciszek Charwat, attache prasowego poselstwa RP w Rydze radca Ksawery Glinka, śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska oraz poseł sowiecki w Rydze Stiepan Brodowski

dochodów. Pewien wodzirej z warszawskiej Adrii otrzymał podobno złotą papierośnicę od znanego warszawskiego przemysłowca za umożliwienie mu zatańczenia kotylionowego walca z prześliczną panią Tomasini, żoną ambasadora Włoch.

Gięda małżeńska

Lata 70. XIX wieku przyniosły pochodzącą z Francji modę na bale maskaradowe. Przebiegano się przeważnie za postacie historyczne, bohaterów zna-

nych powieści, rozbójników itp. Sunęły więc po sali piękne Greczynki w antycznych strojach, w objęciach piratów lub korsarzy.

Bale stanowiły dla młodych panien rodzaj giełdy małżeńskiej, na której mogły zaprezentować swoje wdzięki, oczywiście pod czujnym okiem mam, ciotek, babek (tzw. przyzwoitek), które pilnowały, aby kandydat do ręki miał odpowiednie koligacje rodzinne i majątek.

Magdalena Samozwaniec (córa malarza Wojciecha Kos-

saka), wspominając bale z początku ubiegłego wieku, pisała, że panienki miały zwyczaj występować w jednej sukience w ciągu całego karnawału. W ostatki „dziewicza biel” takiej kreacji była już mocno przyszarzała.

Bale, dancingi, rauty, wieczorki tańczące i inne przyjemne chwile to czas, kiedy kobieta mogła pokazać nowe kreacje i zawrzeć interesujące znajomości. Oczywiście, dotyczyło to głównie panien i kobiet wolnych.

Hejnał o północy

Słynne były bale w kasynie oficerskim II Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, który stacjonował w Starogardzie Gdańskim.

- W okresie międzywojennym życie polskiej kawalerii nie ograniczało się wyłącznie do służby wojskowej i walk na polach bitew - opowiada Dariusz Michalski z Muzeum Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. - Oficerowie i ich rodziny tworzyli aktywne środowisko społeczne, w którego centrum znajdowały

się kasyna oficerskie - miejsca spotkań, uroczystości, zabaw oraz balów pułkowych. Kasyno to nie miało nic wspólnego z hazardem - jego nazwa wywodzi się od włoskiego „casino” oznaczającego „mały dom” lub salę spotkań - kontynuuje swoją opowieść Dariusz Michalski. - W kasynie organizowano m.in. koncerty, bale i zabawy taneczne. Bale pułkowe były ważnymi wydarzeniami towarzyskimi. Uczestnikami byli oficerowie pułku i ich rodziny oraz zaproszeni goście, lokalne elity. Ważnym elementem balu była muzyka orkiestry wojskowej. Grano tradycyjne utwory taneczne tamtej epoki: walce, polki, fokstroty i marsze. Na sali dominowały mundury galowe, a panie obowiązkowo miały kreacje wieczorowe.

Różne były zabawy i ceremonie towarzyszące balom, np. odgrywanie hejnału o północy. Stanowił on element tradycji kawalerskiej. Kiedy na zegarze wybijała północ, na salę wkraczał pułkowy trębacz i odgrywał hejnał mariacki na pamiątkę utworzenia pułku w Krakowie, podkreślając tym samym szwależerskie związki z tym miastem.

Przez dziurkę od klucza

Wspinała aktorka Bogusława Czosnowska tak wspominała pewien bal:

- Ponieważ ojciec był legionistą, rodzice zostali zaproszeni na Bal Legionistów, który odbywał się w salach Urzędu Województwa Lwowskiego. Wtedy drugi raz widziałam tatę we fraku. Na tym właśnie balu razem z siostrą miałyśmy popis taneczny - nie za pieniądze, ale za pudełko czekoladek.

Młode damy wystąpiły wspólnie z „Wesołą Lwowską Fałką”, czyli Szczepciem i Tońciem.



FOT. ARCHIWUM

„Po co jeździć gdzie indziej, kiedy w Sopotach jest najpiękniej!” – tak się reklamował karnawał w słynnym kurorcie

- Po programie artystycznym dorośli bawili się, a nas umieszczono w cichym pokoiku, żebyśmy spokojnie przespali noc. Moja siostrzyczka i owszem, położyła się spać, ale nie ja! Musiałam ten bal zobaczyć. Po długich poszukiwaniach znalazłam właściwe drzwi i przez dziurkę od klucza śledziłam to, co na sali się działo. A było na co popatrzeć: fraki, galowe mundury, lśniące brylantami toalety, a wszystko rozświetlone blaskiem żyrandoli - rozmarza się Bogusława Czosnowska. - Wodzirejem był wąsaty pułkownik Śniadowski. Do munduru miał przypięty kotylion. Bal rozpoczął się oczywiście polonezem, a zakończył nad ranem białym mazurem.

Sopocki karnawał

- Karnawał zawsze był czasem wyjątkowym, troszeczkę wyjętym z dnia codziennego - opowiada historyk Michał Słubowski z Muzeum Miasta Sopotu. - Oznaczał czas zabawy. Czas, w którym naturalny porządek dnia codziennego był zaburzony. Organizowano zabawy. W mieście były popisy zręcznościowe, na placu stawiano długi słup wymazany ja-

kimś olejem i trzeba było wspiąć się na niego i zdjąć z wierzchołka kielbasę. Były też popisy aktorów. Takie zabawy lub występy były organizowane przez bractwa religijne czy rzemieślnicze. Na czas karnawału nauczyciele gimnazjum akademickiego przygotowywali z uczniami sztuki teatralne, które grane były na ulicy. - W karnawale bawiono się bowiem nie tylko w pomieszczeniach zamkniętych, ale też na wolnym powietrzu.

- W wieku XIX i XX niezwykle popularne stały się lokale rozrywkowe, kawiarnie, kluby i teatry, w których w okresie karnawału organizowano bale. Takim miejscem w Gdańsku była kawiarnia Dera (Cafe Derra), lokal przy ul. Kartuskiej 22/24 - opowiada Dariusz Michalski. - Ten budynek, choć mocno przebudowany, nadal stoi. I właśnie tam albo w dawnym teatrze Salonka - Teatrze Wilhelm, dawniej Selonke Theater przy Langgarten 31A (ul. Długie Ogrody) organizowano zabawy karnawałowe.

W okresie międzywojennym słynny sopocki karnawał był inicjatywą oddolną. Był to czas, gdy Wolne Miasto

W WIEKU XIX I XX POPULARNE STAŁY SIĘ LOKALE ROZRYWKOWE, KAWIARNIE, KLUBY I TEATRY, W KTÓRYCH W OKRESIE KARNAWAŁU ORGANIZOWANO BALE

Gdańsk borykało się z różnymi problemami, głównie ekonomicznymi. Dlatego ważne było przyciągnięcie turystów zimą do Sopotu. Postanowiono więc zorganizować karnawał. W 1921 roku grupa przedsiębiorców (hotelarzy i restauratorów) zorganizowała pierwszy. Inspiracją były karnawały w Nadrenii. Wystartował on na początku lutego, zaczął się oczywiście od balu, który zorganizowano w Domu Kuracyjnym. Elementem tego karnawału był pochód ulicami Sopotu. Mimo że była zima. Zachęcano, żeby się odpowiednio, pomysłowo przebrać. Stroje kolorowe i efektowne musiały być wcześniej zatwierdzone przez organizatorów. Podczas karnawału był też pokaz mody damskiej, a ostatniego dnia tej imprezy odbywał się bal maskowy.



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Fotografia grupowa uczestników zabawy karnawałowej. Wśród obecnych widoczny m.in. gen. bryg. Stanisław Bernard Mond (z prawej)

balu powinien być pojawić się wodzirej.

„Był raz bal na sto par, pan wodzirej wprost szalał po sali. Kółko raz, koszyk dwa, a pod oknem samotnie bez pani siedział pan, smutny pan, taki, co to nie pije, nie pali, a tłum szalał, hiszpański walc cud ten wyprawił...” - śpiewał Jerzy Potkowski.

Takim znakomitym wodzirejem był aktor Teatru Wybrzeże Stanisław Michalski, który opowiadał mi przed laty: - Lubiłem śpiewać i tańczyć. Kiedyś, gdy robiłem na aktorskim przyjęciu, redaktor z „Dziennika Bałtyckiego” zaproponował mi poprowadzenie balu dziennikarzy w sopockim Grand Hotelu. Zamarłem, mam być wodzirejem na najbardziej prestiżowym balu na Wybrzeżu? Nie spałem po nocach, ale w końcu zgodziłem się. Ułożyłem sobie plan - muszę zacząć polonezem, a zakończyć mazurem.

Wkrótce poczułem się ekspertem, ale szybko sprowadzono mnie na ziemię. Sądziłem, że znam figury mazura. Myliłem się. Na jakimś balu starszy, dystyngowany mężczyzna spytał: Czy pozwoli pan, że razem zatańczymy? Ja będę udawał kobietę, a pan po-

prowadzi. Zdumiony zgodziłem się. Potem nastąpiła zamiana ról. Jak on tego mazura wykrzeszał! Zaczęliśmy tańczyć dookoła sali. Dostaliśmy niesamowite brawa. Wszyscy ruszyli za nami na parkiet. Była godzina piąta rano.

Królowa balu

Odwunastej był zawsze wybór miss balu. Zwykle wręczałem 10 dużych serc i panie wchodziły na podium z serduszkami. Wielbiciele stawiali za nimi. Ta dama, która miała za sobą najdłuższy ogonek, zostawała królową.

- Największy bal prowadziłem dla Stoczni Gdańskiej na lodowisku. Kłębili się tłum, nikt nikogo nie mógł znaleźć - wspominał. - Ogłaszałem dramatyczne komunikaty: „poszukuję mojej żony” lub „zginęła zielonooka brunetka, ma na imię Stasia”. Wspaniałe były bale Akademii Medycznej. Ślicznie bawili się leśnicy. Kiedyś salę w sopockim Grand Hotelu zamienili w las. Stały choinki, a wśród drzew zwierzęta.

Jednak, czy zabawa będzie udana, zależy nie od wodzireja, ale od towarzystwa. Więc może to być impreza równie wspaniała, jak najwspanialszy bal.



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Uczestnicy balu - m.in.: gen. Leonard Skierski (w środku w 1. rzędzie), płk Bolesław Wieniawa-Długoszowski (2. z prawej w 2. rzędzie), gen. Gustaw Orlicz-Dreszer (1. z prawej w 3. rzędzie), ppłk Jan Karcz (1. z lewej w 3. rzędzie) oraz ppłk Janusz Albrecht



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Uczestnicy balu 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Widocznymi m.in.: gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski (klęczy z lewej), płk Antoni Trzaska-Durski (stoi 5. z prawej), żona płk. Trzaski-Durskiego (stoi 6. z prawej)

Rzucił szkołę, stworzył firmę i spełnia marzenia

– Dziś są takie czasy, że niekoniecznie wiedzę i umiejętności trzeba zdobywać w szkole – mówi 19-letni Szymon Sułkowski z Sulechowa, który w wieku 17 lat rzucił technikum i postanowił budować swoją firmę, a nie siedzieć w ławce. Dziś prowadzi agencję marketingową, która obsługuje ponad 50 restauracji w całej Polsce, a w 2025 roku przekroczyła 1 mln zł przychodu

Leszek Kalinowski

Szymon Sułkowski od zawsze chciał być wolnym człowiekiem, podróżować, poznawać nowe miejsca i ludzi. Chciał być sobie sterem, żeglarzem i okrętem... Ale czy można tak żyć, mając naście lat? Najpierw ukończył więc Szkołę Podstawową nr 3 w Sulechowie. Potem dostał się do Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Elektronik” w Zielonej Górze. Szkoła fajna, ale jak w każdej takiej placówce trzeba się poddać określonym zasadom. A jego nosiło...

Bez szkoły? Jak tak można!

– Moja działalność zaczęła przynosić konkretne zyski, gdy jeszcze chodziłem do szkoły. Wtedy pomyślałem, żeby zostawić naukę i zaryzykować. Wiedziałem, że to jest odpowiedni czas. Dlaczego? Bo to w młodości, kiedy nie mamy żadnych ograniczeń, warto podejmować takie decyzje. Nawet jak nie wyjdzie, poniesie się porażkę, to nic wielkiego się nie stanie. Zdobędziemy nowe doświadczenie, będziemy mądrzejsi na przyszłość – mówi. – Później podjęcie takich decyzji jest znacznie trudniejsze: są rodzina, żona, dzieci. Odpowiedzialność za ich los.

Ale, jak dodaje sulechowiainin, w jego wypadku to też nie było łatwe. Bo jak oznajmić rodzinie, że rzuca się szkołę? Przecież to wykształcenie ma być gwarancją sukcesu zawodowego.

– Moja mama jest nauczycielką. Podobnie jak była nią moja śp. babcia. Dla nich moja decyzja nie była łatwa do zaakceptowania. Nie do pomyslenia – wspomina. – Ciężko im było przełknąć taką decyzję. Nie chciałem więc tak radykalnie rezygnować z nauki. Zapisalem się do zaocznego Liceum Ogólnokształcącego, ale od razu wiedziałem, że i jego nie skończę, bo mam inny plan na siebie.

Już jako 14-latek podejmował się różnych prac w Sulechowie. Chciał mieć swoje pieniądze i zdobywać wykształcenie. Interesowały go coraz bardziej marketing, reklama, sprzedaż online. W internecie szukał na ten temat informacji, uczył się, ile tylko mógł.

– Wiele rzeczy jest po angielsku. Doceniam teraz fakt, że miałem dodatkowe, prywatne lekcje tego języka – przyznaje. – Mogłem uczyć się tego, co było mi potrzebne. I próbować metodą prób i błędów. Porażkę traktowałem jako naukę. A dzięki internetowi mogę pracować tak jak chcę, z każdego zakątka świata. Wtedy, kiedy potrzebuję. Nie wyobrażam sobie siedzenia ośmiu godzin w biurze – to nie dla mnie.

Rodzice się zgodzili

Swoją firmę zarejestrował w kwietniu 2023 roku. Osoba niepełnoletnia może prowadzić w Polsce jednoosobową działalność gospodarczą. Jednak uzyskanie wpisu w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG) wymaga zgody obojga rodziców.

– Zacząłem od marketingu lokalnej restauracji, w której pracowałem jako kelner. Właściciel dał mi szansę. Udało się, teraz ma jeszcze dwie inne restauracje, także w Zielonej Górze. Współpracujemy ze sobą. Postawiłem wszystko na jedną kartę, na siebie – podkreśla. – Dziś pracuję zdalnie z różnych krajów i rozwijam firmę w branży, która wymaga

tempa, odpowiedzialności i konkretów. Na samym początku sam się odzywałem do restauratorów, teraz to oni zgłaszają się do nas. Najlepszą reklamą są dla nas opinie naszych klientów. Działamy długoterminowo, umowy podpisujemy minimum na trzy miesiące. W ciągu dwóch lat mały projekt przerodził się w Foodie Media – agencję współpracującą dziś z ponad 50 restauracjami w całej Polsce. Zbudowałem zespół ekspertów, który łączy reklamy, social media, wizytówki Google i cały marketing online w jeden spójny system. Dziś nie jesteśmy zwykłą agencją. Jesteśmy partnerem restauratorów, którzy codziennie wkładają serce w swój biznes – pomagamy im rosnąć, przyciągać gości i budować markę, która naprawdę działa.

Zespół ekspertów zebrał przez internet

Jak zebrał swój zespół? Zdalnie, z niektórymi do dziś nie spotkał się osobiście.

Małgorzata Konopka: 1,5 roku temu trafiłam na ogłoszenie Szymona na grupie uczestników kursu. Szymon mimo młodego wieku jest bardzo dobrze zorganizowany i ma konkretne plany na przyszłość oraz rozwój, decyzję podjęłam więc bardzo szybko. Bardzo cenię sobie współpracę z Szymonem i cieszę się, że mogę być częścią Foodie Media.

Jakub Latusek: Po pierwsze, znalazłem reklamę w internecie. Po analizie stwierdziłem, że Szymon może być



Szymon w 2025 roku spędził łącznie 4 miesiące za granicą, odwiedzając 10 krajów

dobrym partnerem biznesowym. Po drugie: Szymon od początku był osobą rzetelną, kreatywną, z głową pełną pomysłów. Od pierwszej rozmowy wiedziałem, że będzie to osoba, z którą będę chciał działać długofalowo, bo jego wizja agencji dla gastronomii mocno mnie przekonała.

– To firma, która nie jest zwykłą agencją marketingową. Klienci często podczas prywatnych rozmów traktują nas jak swoich partnerów biznesowych, co powoduje, że mając takie zaufanie, dajemy z siebie 100 procent, aby

druga strona była zadowolona. Lubię pracować w niej, bo czuję, że tworzę coś większego, dzięki czemu mam realny wpływ na daną branżę – mówi Szymon Sułkowski.

Julia Sierota: Trafiłam na Szymona w czasie, gdy szukałam „siebie”, zaczynałam coś swojego. Pracowałam na etacie, ale na tamten moment wiedziałam, że miejsce, w którym jestem, to nie jest dobry pomysł. Bo potrzebuję praktyki. I tak pojawił się Szymon. Z ogłoszeniem, że szuka content creatora. Zaufałam mu, bo wiedziałam, że tak

młody człowiek ma albo wiele ambicji, albo wie, co z czym się je i nie boi się zaryzykować. Drugi aspekt był taki, że zawsze lepiej dogadywałam się z ludźmi w podobnym wieku i na pierwszej rozmowie czułam, że współpraca się uda. Pracuję mi się świetnie, mamy zgrany zespół z szybkim przepływem informacji i superwspółpracą. Zdecydowałam się rzucić etat, bo to praca, która daje możliwości rozwoju, kreatywności i tego, co lubię, czyli wolności – pracujesz z domu, układasz grafik pracy tak, aby wszystko było podpięte idealnie, ale bez stresu i przebywania 8 godzin w jednym miejscu.

Życ na własnych zasadach

Szymon przyznaje, że dziś jest w miejscu, w którym chciał być. Już w wieku 18 lat trzy tygodnie spędził w Wietnamie. To był sprawdzian, czy sam sobie poradzi. Potem były Indonezja, Maroko i wiele innych krajów, które zamarzył odwiedzić, poznać. W 2025 roku spędził łącznie cztery miesiące za granicą, odwiedzając 10 krajów.

– Ważne dla mnie jest także to, że moja rodzina jest dziś ze mnie dumna. Nie ma obaw i wątpliwości, że źle zrobiłem, idąc swoją drogą – dodaje. – Nie chcę spoczywać na laurach, ale nadal się rozwijam. I chciałbym w 2026 roku podwoić przychód agencji...

Największe marzenie

– Bardzo zależy mi na dobrych relacjach z ludźmi. Moim celem jest do 2030 roku kupić w Lubuskim 50 ha ziemi i wybudować wioskę, w której zamieszkałbym z bliskimi, z przyjaciółmi. Mielibyśmy tu własne, niezależne miejsce do życia, zwierzęta, zdrowe uprawy. Produkowalibyśmy swój prąd itd. – mówi Szymon. – Warto mieć marzenia, bo po to one są, by się spełniały.

MOJA DZIAŁALNOŚĆ ZACZĘŁA PRZYNOSIĆ KONKRETNE ZYSKI, GDY JESZCZE CHODZIŁEM DO SZKOŁY. WTĘDY POMYŚLAŁEM, ŻEBY ZOSTAWIĆ NAUKĘ

Epidemia samotności wśród pracowników. To kosztuje nas miliardy

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

W polskiej debacie o rynku pracy wciąż dominuje język płac, podatków i produktywności.

Tymczasem profesor Jarosław Jan Pinkas - lekarz i specjalista zdrowia publicznego, profesor nauk medycznych związany z Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego - stawia sprawę inaczej: w 2026 roku największym ukrytym kosztem dla firm nie są wynagrodzenia, lecz zdrowie. A dokładniej: choroby, wypalenie, spadek odporności i narastająca samotność, którą wzmacnia praca z domu. Pinkas ostrzega, że bez inwestycji w medycynę pracy i edukację zdrowotną polski biznes będzie tracił ludzi, a razem z nimi pieniądze.

Zdrowie jako fundament wyniku finansowego firmy

Pinkas zaczyna od tezy, która w wywiadzie brzmi jak ekonomiczny banał, ale w praktyce rzadko bywa wdrażana: firma zarabia wtedy, gdy ludzie są zdrowi. Nie chodzi tylko o brak choroby, ale też o „atmosferę w pracy”, która przekłada się na psychiczne i fizyczne funkcjonowanie pracownika.

- Sukces pracodawców to zdrowi pracownicy. Wtedy są wysokie dochody i firma może się rozwijać - mówi Pinkas.

W jego ujęciu zdrowie pracowników to nie temat miękki, tylko kluczowa zmienna biznesowa. Jeśli organizacja nie kontroluje absencji chorobowej i nie dba o warunki pracy, sama podcina własny wzrost. To podejście dobrze wpisuje się w coraz częściej przywoływane przez pracodawców pojęcia absenteizmu i presenteeizmu - obecności w pracy mimo choroby, która obniża efektywność i pogarsza stan zdrowia zespołów.

Państwowa Inspekcja Pracy? Pinkas: Prawo ma chronić, ale nie blokować

Zapytany o pomysł Lewicy dotyczący zwiększenia kompetencji Państwowej Inspekcji Pracy, Pinkas zachowuje ostrożność. Nie wchodzi w polityczny spór i przyznaje, że nie zna szczegółów propozycji. Formuluje jednak ogólną zasadę: wszystko, co służy pracownikom, powinno znaleźć odbicie w prawie - o ile nie zdusi rozwoju przedsiębiorstw.

- Wszystko, co służy pracownikom, jest dla nich dobre i powinno być zapisane w prawie, ale trzeba to zbalansować, żeby nie hamować rozwoju firm.

To wyważona perspektywa: zdrowie pracownika ma znaczenie fundamentalne, ale mechanizmy ochrony muszą być tak konstruowane, aby nie stały się źródłem chaosu lub barier administracyjnych dla biznesu.



FOT. 123RF

Co może zrobić rząd? Medycyna pracy i edukacja zdrowotna

Najważniejszy fragment rozmowy dotyczy tego, jak państwo może realnie poprawić zdrowie pracowników. Pinkas nie proponuje „cudów”, tylko reformę obszaru, który w Polsce bywa traktowany czysto formalnie: medycyny pracy. Jego zdaniem to właśnie tu rząd ma największe pole manewru - zarówno w zakresie finansowania, jak i kompetencji.

Rząd może zrobić bardzo wiele: doprowadzić do tego, żeby medycyna pracy działała lepiej, była lepiej doinwestowana i miała większe kompetencje.

podkreśla, że jeśli pracownik ma mieć większą odporność i mniej chorować, musi rozumieć, jak działa zdrowie, i mieć dostęp do narzędzi, które to zdrowie wspierają.

- Kluczowe jest też to, żeby promocja i edukacja zdrowotna były na jeszcze wyższym poziomie - podkreśla.

Polska nie jest w czołówce BHP. Ale świadomość rośnie

Pinkas nie wystawia Polsce laurki. Ocena standardów health and safety wypada realistycznie: nie jesteśmy w europejskiej awangardzie, ale też nie w ogonie. Najważniejszą zmianą jest jednak wzrost świadomości po obu stronach rynku pracy.

domości po obu stronach rynku pracy.

- Nie jesteśmy w czołówce, ale nie jesteśmy też na samym końcu. Rośnie świadomość pracodawców i pracowników.

Przykład? Szczepienia, które Pinkas przedstawia w sposób bezpośrednio gospodarczy. Zaszczepiony pracownik to dla firmy pracownik zdrowszy, mniej nieobecny, mniej obciążający system.

- Zaszczepiony pracownik to pracownik, który przychodzi do pracy i nie choruje.

Praca z domu i samotność to jest coś niezwykle niebezpiecznego

Najbardziej emocjonalny fragment rozmowy dotyczy pracy zdalnej. Pinkas nie neguje jej wygody ani tego, że stała się normą. Wprowadza jednak element, o którym rynek mówi wciąż za cicho: zdrowie psychiczne. A konkretnie - brak socjalizacji, izolację i samotność, które potrafią degradująco wpływać na człowieka.

- Praca w domu powoduje samotność. Samotność jest czymś niezwykle niebezpiecznym. Można powiedzieć wprost: samotność zabija.

To ostrzeżenie jest skierowane zarówno do pracodawców, jak i do państwa. Pinkas sugeruje, że model pracy powinien zachowywać przestrzeń na relacje społeczne. Kontakt z ludźmi nie jest dodatkiem, tylko

elementem profilaktyki zdrowotnej.

Co mogą zrobić firmy? Integracja, eventy i edukatorzy zdrowotni

Rozwiązania - w ocenie Pinkasa - leżą częściowo po stronie pracodawców. I nie chodzi wyłącznie o benefity. Kluczowa ma być odbudowa wspólnoty w miejscu pracy: integracja, wydarzenia, budowanie nawyków zdrowotnych. Nawet tak „banałne” działania, jak zdrowa oferta żywieniowa czy dostęp do wiedzy mogą, jego zdaniem, stać się realnym narzędziem ograniczania samotności.

- Z samotnością trzeba walczyć integracją: robić rzeczy dla pracowników, eventy, budować zdrowe nawyki i dawać dostęp do wiedzy.

W jego wizji pojawiają się też edukatorzy zdrowotni w zakładach pracy - osoby, które systematycznie przekładają wiedzę o zdrowiu na praktykę życia zawodowego.

Wniosek z rozmowy jest prosty, ale niewygodny: rynek pracy po pandemii wszedł w etap, w którym nie da się już liczyć wyłącznie godzin, KPI i marż. Zdrowie pracownika staje się walutą rozwoju. A samotność - szczególnie w epoce pracy zdalnej - może być nie tylko problemem społecznym, ale jednym z najdroższych, najbardziej przemilczanych kosztów współczesnej gospodarki. ©P

Energia będzie największym hamulcem biznesu

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polski biznes kończy 2025 rok w dobrych nastrojach, ale w tej opowieści jest haczyk: wzrost gospodarczy nadal w zbyt dużej mierze opiera się na konsumpcji, a prywatne inwestycje wciąż nie wróciły na poziom, który dawałby krajowi odporność na kryzysy.

W rozmowie z Joanną Makowiecką-Gatzą, prezeską Pracodawców RP, wybrzmiała diagnoza, którą przedsiębiorcy powtarzają coraz częściej: największym ryzykiem na 2026 r. nie jest już inflacja, tylko energia - jej ceny i koszt transformacji. A w tle geopolityka, która „tworzy się na nowo”, i wyścig o eksport, bo bez niego Polska ugrzęźnie w miejscu.

Makowiecka-Gatza, pytana o kondycję biznesu w 2025 roku, mówi wprost: to był dobry czas

dla polskich firm. Podkreśla rozwój kraju i rosnącą dojrzałość kapitałową przedsiębiorstw. Jednocześnie zwraca uwagę na słaby punkt: brak prywatnych inwestycji, które w dłuższym horyzoncie decydują o produktywności i nowoczesności gospodarki.

- To był dobry rok. Brakuje nam jednak inwestycji prywatnych, które budują PKB, ale Polska rozwija się pięknie: mamy talent i świetne firmy.

W tle tych ocen stoi świadomość, że część przedsiębiorców mimo dobrych wyników wstrzymuje nowe projekty. Według szefowej Pracodawców RP to efekt długiej listy czynników: kilkuletniego okresu wysokiej inflacji, podwyższonego kosztu kapitału, wojny u sąsiada i ogólnej zmienności otoczenia.

- Dziś zmienność jest tak duża, że decyzje inwestycyjne wiążą się z ryzykiem. Część firm inwestuje, ale część przez niepewność wstrzymuje się z decyzjami.

Rok 2026: energia jako największy hamulec dla biznesu

Największym wyzwaniem na 2026 r. mają być - zdaniem rozmówczyń - ceny energii oraz koszt i tempo transformacji. Makowiecka-Gatza podkreśla, że proces już trwa i jest nieodwracalny, ale jego skutki dla firm są odczuwalne tu i teraz: rozrósł się rachunek, presja konkurencyjna i wieloletni horyzont inwestycji w nowe moce.

- Największym wyzwaniem dla biznesu w 2026 roku będą ceny energii. Transformacja trwa, ale to inwestycje rozpisane na wiele lat.

To istotny sygnał, bo w ostatnich latach przedsiębiorcy najczęściej wskazywali inflację i stopy procentowe jako główny ciężar. Teraz - w ocenie Pracodawców RP - na pierwszy plan wychodzi energia jako czynnik ograniczający nowe projekty i ekspansję.

W rozmowie przewija się temat relacji państwa z biznesem. Makowiecka-Gatza wyraźnie docenia to, co nazywa „merytorycznym dialogiem” z ministrem finansów i gospodarki Andrzejem Domańskim. W jej ujęciu nie chodzi o gesty polityczne, ale o rozmowy o barierach inwestycji i sposobach pobudzania gospodarki.

- Doceniam dialog: rozmawiamy z ministrem Domańskim o inwestycjach, barierach i rozwiązaniach, jak pobudzić gospodarkę.

Dużo miejsca poświęca też deregulacji - projektowi Sprawdzamy. W jej narracji to przykład nowego podejścia: deregulacja jako przedsięwzięcie „społeczne”, które wzbudziło zainteresowanie także za granicą.

- Projekt deregulacji Sprawdzamy to ogromny sukces i nowatorskie podejście. Są pytania z innych krajów, jak to zrobiliśmy.

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

KIEROWCA B obsługa przechowalni opon, praca sezonowa III -V, X-XII, Widzew, 35zł netto/h, 602-763-514

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

OSOBY szyjące - dzianina (najchętniej emeryci) również chałupników, Łódź Chojny, 795-610-101

PANIA do sprzątania domu - Zgierz, 886-969-054

PORTIERÓW z II grupą inwalidzką, 788-368-189

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Radomsko, tel. 668 085 925

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcowania, 602-371-680

INNE

KURS Pracownika Ochrony.1600zł. Raty.tel.694848043

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Gdyby nie mój syn, w najlepszym wypadku bym wyjechał z kraju. A w najgorszym wyjechał w innym kontekście

Sebastian Fabijański w Pudelku Fot. Karolina Misztal



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 20

Justyna Steczkowska obmywana przez fale
Piosenkarka od kilku dni przebywa na Seszelach. Najpierw zamieściła na Instagramie filmik, na którym widać, jak przysiadła na skale i daje się obmywać falom. „Jest pięknie... Miłość, spokój. Tu i teraz” – napisała. Ostatnio podzieliła się z fanami nagraniem z nurkowania, przy okazji prezentując nie-naganną sylwetkę w bikini.



Młode gliny TVN, 21:35

Nowy serial TVN z doborową obsadą. Rozpoczyna go tragiczna sekwencja zdarzeń. W lesie pod Warszawą dochodzi do strzelaniny. Sprawca strzela z karabinu, zabijając Kazimierza Szwarca i jego synową Justynę, a jedynym ocalałym pozostaje ranny Miłoszek, wnuk ofiary.

Jakub Józef Orliński – oblicza artysty TVP Kultura, 18:50

Dokument o polskim kontratenorze Jakubie Józefie Orlińskim i jego karierze artystycznej. Podróżujemy razem z artystą przez Nowy Jork, Barcelonę i Warszawę, aby towarzyszyć mu podczas prób, nagrań i koncertów.

The Floor

TVN, 20:55

Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba odpowiedzieć na pytanie z konkretnej kategorii..

Zaginiony w akcji TVP 1, 21:25

Pułkownik oddziałów specjalnych James Braddock (Chuck Norris) otrzymuje zadanie uwolnienia przetrzymywanych w Wietnamie w niewoli żołnierzy. Pomagają mu w tym dawny kolega z armii (M. Emmet Walsh) i pracownica departamentu Stanu (Lenore Kasdorf).



Poziomo:

- akwen wodny na Równinie Iławskiej,
- rzadki ptak, kuzyn głośca,
- „Jaka ...”, taki cień”, piosenka Edyty Geppert,
- mineralna lub źródłana,
- mebel dla oskarżonych,
- kasztanowa farba do włosów,
- dawny nadzorca prac rolnych,
- biednemu wieje w oczy,
- hinduski przewodnik duchowy,
- masowe zgromadzenie,
- mebel na garderobę,
- starożytne państwo semickie,
- choroba układu oddechowego, dychawica,
- przenośnięcie o intratnej posadzie,
- siostra wodza Winnetou,
- wszelka broń, ryszczunek,
- sznurowany but z cholewką,
- osesek przy boku kłaczy,
- książeczka studenta z ocenami,
- europiejska stolica z Bramą Brandenburską,
- dawne urządzenie do mielenia ziarna,
- zoologiczny lub botaniczny,
- wyłał się z ustaleń komitetu protestacyjnego.

Pionowo:

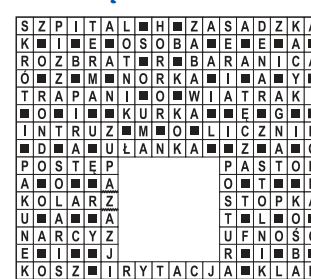
- czeski reformator religijny,
- szarozielona, szybka jaszczurka,
- czasami siły wymaga,
- czapka z sukna,
- pospolity krzew iglasty,



- ma dużą wiedzę w konkretnej dziedzinie,
- dotatkowe obciążenie,
- część meczu koszykówki,
- narzuta na wierzchowca,
- ryba drapieżna, miękkawka,
- złośliwa, kłótliva kobieta,
- żółta gorączka,
- Sharon, aktorka z filmu „Nagi instynkt”,
- aromatyczna przyprawa,

- muzyka improwizowana,
- relacje między ludźmi,
- Józef Poniatowski,
- wino portugalskie,
- gwałtowny, krótkotrwały wiatr,
- amerykański producent sprzętu sportowego,
- utwór Maurice'a Ravela,
- drugie państwo świata pod względem powierzchni.

ROZWIĄZANIE NR 19



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Zaufaj instynktowi, ale nie ignoruj rad bliskich. Horoskop dzienny mówi, że energia wróci po południu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś radzi nie przyspieszać spraw sercowych ani finansowych.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy mogą otworzyć nowe drzwi, ale horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać na chaos informacyjny i niedomówienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o granice i nie brać na siebie cudzych problemów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz szansę zabłysnąć. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoje działanie zostanie z uznaniem przyjęte przez bliskich oraz znajomych.

Rak (22.06 - 22.07)

Skupienie na detalach się opłaci. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że czeka Cię dobry dzień na porządki i planowanie.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, jeśli jasno wyrazisz swoje potrzeby. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie odkładać ważnej decyzji na później.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by słuchać wewnętrznego głosu, zwłaszcza w sprawach osobistych.

Waga (23.09 - 22.10)

Pojawi się u Ciebie ochota na zmiany. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że mały krok dziś może zapoczątkować coś większego.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą przytłaczać, ale horoskop dzienny mówi, że konsekwencja przyniesie satysfakcję. Wieczór sprzyja odpoczynkowi.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowe myślenie zostanie docenione. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na kreatywne pomysły i nowe kontakty.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże zrozumieć innych, horoskop dzienny na poniedziałek radzi jednak nie ignorować również własnych potrzeb.

W skrócie

INTERESY
KWITNĄ PRZED
SUPER BOWL

Rekordowa ilość awokado trafi z Meksyku do USA przed niedzielnym Super Bowl - szacuje organizacja branżowa Avocados From Mexico. Dzięki guacamole, tradycyjnie jedzonemu przez kibiców, zyskają też meksykańskie kartele zarabiające na uprawie owocu, nazywanego „zielonym złotem” lub „krwawym awokado”. Przed tegorocznym finałem ligi futbolu amerykańskiego NFL Meksyk wyeksportuje do USA 136 tys. ton awokado - wynika z przedstawianych w mediach prognoz Avocados From Mexico, organizacji promującej odmianę hass w USA. **DK**

NOWY TRENER
STALI GORZÓW

Piotr Paluch został trenerem ekstrakligowej drużyny żużlowej Stali Gorzów - poinformował w piątek klub. Zastąpił na tym stanowisku Piotra Świśta, innego ze znanych byłych żużlowców tego zespołu. Nie będzie to debiut Palucha w roli szkoleniowca macierzystego klubu. Po zakończeniu kariery, w 2010 roku, został trenerem młodzieży Stali, a w latach 2012-15 pełnił rolę pierwszego trenera. W tym okresie zespół z Gorzowa wywalczył dwa medale Drużynowych Mistrzostw Polski - srebrny w 2012 i złoty dwa lata później. **DK**

AMERYKANIE
W KADRZE
POLSKI

Naturalizowani Amerykanie Jordan Lloyd i Jerrick Harding oraz Igor Milić junior znaleźli się w 16-osobowej kadrze reprezentacji Polski koszykarzy na mecze z Łotwą w drugim

okienku europejskich kwalifikacji mistrzostw świata 2027. Po wygranych z Austrią 90:78 u siebie i Holandią 85:83 na wyjeździe, po heroicznej pogoni i dramatycznej końcówce, na początek kwalifikacji koszykarskiego mundialu, drużyna trenera Igora Milicića rozegra dwa spotkania z Łotwą - 27 lutego w Rydze i 1 marca (godz. 20.30) w Polsat Plus Arenie w Gdyni. Do reprezentacji wracają teraz Loyd, Milicić jr oraz kontuzjowani wówczas Aleksander Balcerowski i Andrzej Pluta. Szansę na debiut w oficjalnym meczu o punkty mogą otrzymać dwaj koszykarze Śląska Wrocław - 25-letni Błażej Kulikowski oraz dwa lata młodszy Jakub Urbaniak. **DK**

PAŁAC - ŁKS
COMMERCECON

Dziś (poniedziałek) o 17.30 siatkarki ŁKS Commercecon grają w Bydgoszczy z Pałacem. Łódzkie Wiewiory są na piątym miejscu w tabeli Tauron Ligi, Bydgoszczanki plasują się dwie pozycje niżej. Ten mecz miał się odbyć 10 stycznia 2026, ale został odwołany. Decyzją została podjęta ze względu na niedyspozycję kilku zawodniczek w naszej drużynie. Teraz zaległości będą odrobione. **DK**

HISZPANIE
MISTRZAMI

Hiszpania pokonała w Lublanie broniącą tytułu Portugalie 5:3 (3:2) w finale mistrzostw Europy w futsalu. Brązowy medal wywalczyli Chorwaci, którzy w meczu o trzecie miejsce wygrali po rzutach karnych z Francuzami 5:5 (2:1), k. 6-5. Hiszpanie zostali najlepszą drużyną Starego Kontynentu po raz ósmy. W środowych półfinałach - także rozegranych w stolicy Słowenii - pokonali Chorwatów 2:1 (2:0), a Portugalczycy wygrali z Francuzami 4:1 (2:1). Polacy doznali trzech porażek - z Węgrami 2:4, Włochami 0:4 i Portugalią 2:3. **DK**

Piłka nożna Przegrana 1:2 w próbie generalnej w Krakowie

PIŁKARKI GROT SMS TERAZ
POWALCZĄ W PUCHARZE POLSKI

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Piłkarki Grot SMS Łódź
przygotowują się do rundy
wiosennej.

Dwa tygodnie temu niespodziewanie pokonały Czarnych w Sosnowcu 2:0, później miały podejmować w Łodzi Stomilanki Olsztyn, ale mecz został odwołany. Odbył się ostatni test: UJ Kraków - Grot SMS Łódź 2:1 (47, 62-karny - Dąbrowska 74)

Skład: Sowalska (46 Wieremiejczyk) - Bałdyga (76 Świątek), Potrykus (63 Miązek 71 Grzelak), Bartczak, Kolis - Sikora, Urakova, Osajkowska (46 Wosik), Dąbrowska, Fesinger (46 Urbańczyk) - Filipczak (75 Stachurska). Trenerzy Papis i Sławuta

W następną sobotę (14.02), w 1/8 Pucharu Polski, SMS podejmuje Czarni Sosnowiec (godz.12).

W tym samym terminie i na tym samym szczeblu juniorki UKS SMS zmierzą się z Legionistkami Warszawa.

Pozostałe pary 1/8 finału Pucharu Polski kobiet: Sportowa Czwórka Radom - APLG Gdańsk, KKP Warszawa - Lech/UAM Poznań, Górnik Łęczna - Stomilanki Olsztyn, Śląsk Wrocław - GKS Katowice, Czarni II Sosnowiec - Pogoń Szczecin, Lech/UAM III Poznań - Medyk Konin. Orleń Ekstraliga zacznie się tydzień później.

Ciągły nabór do UKS
SMS Łódź

UKS SMS Łódź prowadzi ciągły nabór zawodniczek



Piłkarki Grot SMS przed ostatnim sparingiem



Trenerzy i ławka rezerwowych Grot SMS Łódź

do młodzieżowych grup piłki nożnej kobiet. Klub od lat uznawany jest za jedną z najbardziej utytułowanych akademii kobiecego futbolu w Polsce, a jego szkolenie regularnie przynosi sukcesy na arenie ogólnokrajowej.

W ostatnim sezonie zawodniczki UKS SMS sięgnęły po tytuł Młodzieżowego Mistrza Polski U-19 w futsalu oraz triumfowały w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorek U-16 na boiskach

trawistych. Osiągnięcia te potwierdzają wysoki poziom sportowy oraz skuteczność systemu szkoleniowego realizowanego w klubie.

Nabór prowadzony jest do różnych kategorii wiekowych. Treningi odbywają się w profesjonalnych warunkach na obiektach Szkoły Mistrzostwa Sportowego przy ul. Milionowej w Łodzi. Zawodniczki pracują pod okiem doświadczonej kadry trenerskiej, a pro-

gram szkolenia oparty jest na indywidualnym podejściu i kompleksowym rozwoju sportowym.

UKS SMS Łódź oferuje młodym piłkarkom możliwość rywalizacji na najwyższym poziomie w rozgrywkach młodzieżowych oraz perspektywę dalszego rozwoju w piłce seniorskiej.

Zgłoszenia do naboru przyjmowane są za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie internetowej klubu: www.ukssmslodz.pl/zapisy-sekcja-zenska

Dodatkowe informacje o naborze do klubu można uzyskać mailowo pod adresem janusz@smslodz.pl lub telefonicznie pod numerem 606 708 647.

Awans na MMP U-15!

UKS SMS Łódź po wygraniu dwóch spotkań ostatniej fazy eliminacji Młodzieżowych Mistrzostw Polski w futsalu uzyskał przepustkę do turnieju finałowego. W całych zawodach nie straciliśmy bramki, co w futsalu jest dużym osiągnięciem. Finały odbędą się na przełomie lutego i marca w Głogówku.

Skład: Łoposzko, Golał, Jakubczak, Kaźmierczak, Jakubowska, Jakubik, Piórkowska, Mączka, Konefał, Sołtysik, Skotarczyk, Nowakowska, Bernacka, Kruczykowska

Bramki: Mączka 4, Konefał 4, Jakubczak 2, Nowakowska 2, Piórkowska 2, Skotarczyk 2, Golał, Kruczykowska, Kaźmierczak, Bernacka. ©©

Koszykarze ŁKS Coolpack z nowymi zawodnikami i nowym szkoleniowcem

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W ŁKS zmiany transferowe
niczym w Widzewie. Tak du-
żo i tak o nich głośno, choć
klub na razie roszad nie ko-
mentuje...

Jak informuje portal super-basket.pl, w łódzkiej drużynie szykowana już od pewnego czasu była zmiana na ławce trenerskiej. Skibniewskiego ma zastąpić Tane Spasew. 48-letni Macedończyk w Polsce znany

jest z pracy w ekstraklasie z Arką Gdynia, Legią Warszawa i Startem Lublin. W ŁKS Coolpack wiele się zmienia od czasu, gdy dyrektorem sportowym został Tomas Pacesas.

Nowym graczem ŁKS Coolpack Łódź został Jaquan Carlos. Amerykanin dołącza do naszej drużyny prosto z fińskiej ekstraklasy, gdzie w barwach zespołu Kobrat notował średnio 22,5 punktu, 6,3 asysty oraz 3,8 zbiórki na mecz. Wcześniej grał w amerykańskiej lidze NCAA, trzy sezony w Hofstra Pride



Tane Spasew znany jest z pracy w ekstraklasie z Arką Gdynia, Legią Warszawa i Startem Lublin

oraz jeden w Syracuse University - uniwersytecie występującym na najwyższym poziomie rozgrywek uczelnianych (Dyvizja 1).

W sobotę koszykarze ŁKS Coolpack grali w Sport Arenie z Decką Pelplin. To był bardzo wyrównany mecz do przerwy - na tablicy widniał wynik 50:50. Dopiero w trzeciej kwarcie lekką przewagę uzyskali ełkaesiacy. Imponująca była skuteczność rzutów za dwa Dominika Grudzińskiego, Marcela Ponitki, Aleksandra Lewan-

dowskiego i debutanta Jaquana Carlosa.

Przed ostatnią ćwiartką Łódzianie prowadzili siedmioma punktami. Ostatecznie wygrali różnicą 14 punktów. ©©

ŁKS Coolpack - Decka Pelplin 95:81 (22:21, 28:29, 22:13, 23:18)

ŁKS Coolpack: Aleksander Lewandowski 19, Marcel Ponitka 18, Dominik Grudziński 17, Chauncey Collins 16, Jaquan Carlos 12, Marcin Tomaszewski 6, Tymon Szymański 5, Wiktor Sewiół 2, Igor Urban 0, Jakub Motylewski 0, Piotr Keller 0, Iwo Maćkowiak 0. Trener: Tane Spasew.

Finał Pucharu Polski siatkarek PGE Budowlanych

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Siatkarki PGE Budowlanych Łódź walczyły w Final Four Pucharu Polski.

Łodzianki w półfinale zmierzyły się z liderkami Tauron Ligi Developres Rzeszów. Starcie Developresu z PGE Budowlanymi było trochę przedwczesnym finałem rozgrywek o Puchar Polski. Developres i PGE Budowlani to obecnie najlepsze zespoły rozgrywek ligowych - Łódzka drużyna jest jedyną, która w tym sezonie zdołała pokonać mistrzynię Polski. Mogliśmy liczyć więc na kolejne zwycięstwo naszych dziewcząt.

W pierwszym secie Łodzianki przegrywały 10:14, ale potrafiły odrobić te straty. Od stanu 15:17 nasze siatkarki zdobyły cztery punkty z rzędu. W ciągu kilku minut dwukrotnie czas bierze trener Developresu Cesar Hernandez Gonzalez.

Łodzianki pilnują jednak dwupunktowej przewagi. Prowadzimy 21:19. Po bloku Joanny Lelonkiewicz jest 22:19. Rzeszowianki ani myślą się

poddawać. Pierwszy set jest bardzo zacięty.

Atakuje Maja Storck i jest 23:21. Taylor Bannister zmniejsza straty Developresu 23:22. O czas poprosił Maciej Biernat. Rzucamy okiem na statystyki. Po sześć punktów mają Maja Storck i Paulina Damaske. Kolejny skuteczny atak Mai Storck i błąd w ataku Laury Jansen zapewniły pewną wygraną w tym secie Łodziankom 25:22.

Podrażnione Rzeszowianki w drugiej partii prowadzą 8:4. Nie odmienia gra Łodzianek czas wzięty przez trenera Macieja Biernata. Po ataku Laury Heyrman Budowlane przegrywają 4:10. Nie możemy porazić sobie z agresywną grą rywalek. Jest 5:12, chwilę później 7:15. Set wydaje się stracony - jest 11:18, ale Łodzianki zdobywają trzy punkty z rzędu (14:18). Rywalki odpowiadają jednak podobną serią (14:21). Developres wygrał partię.

Trzeci set. Jakże ważny. Podopieczne trenera Macieja Biernata zaczynają rewelacyjnie. Prowadzą 3:0 i 8:3. Paulina Damaske i Maja Storck tworzą wiodący duet tego spotkania. Budowlane dominują - 13:4.



Siatkarki PGE Budowlanych mają powody do radości

Rzeszowianki sprawiają wrażenie znokautowanych. PGE Budowlani prowadzą 18:9, wygrywają do 13, co w meczu z Developresem jest wydarzeniem. To świadczy o sile Łodzianek.

Potrzebny jest jeszcze jeden zwycięski set. W czwartym Budowlane prowadzą 4:2 i 8:4. Szczęście jest coraz bliżej. Rze-

sowianki nie są w stanie przeciwstawić się mocnym, jak nigdy, siatkarkom prezesa Marcina Chudzika. Łodzianki prowadzą 14:9.

Jesteśmy pewni swego, gdy siatkarki PGE Budowlanych prowadzą 19:13. Na nic zdają się roszady w składzie Developresu. Trener Rzeszowianek

nie wie, co się dzieje, a Maciej Biernat prowadzi swój zespół do zwycięstwa. Łodzianki prowadzą 21:14 i wygrywają czwartego seta 25:18 i cały mecz 3:1.

Siatkarki Budowlanych zdobyły już Puchar Polski w 2010 i 2018 roku.

Rodica Buterez (rumuńska przyjmująca PGE Budowlanych

Łódź) powiedziała dla tauronliga.pl: Byłyśmy pewne siebie, ale miałyśmy też trudne chwile w ostatnich tygodniach. Grałyśmy prawie cały czas co trzy dni, dużo podróżowałyśmy, czego nie było aż tak dużo w pierwszej części sezonu. Wszystko jednak najwyraźniej zmierzało do tego momentu. Tak to zaplanowaliśmy w zespole, więc jak widać, jesteśmy gotowe do walki na tym turnieju. Myślę, że wszystkie na boisku miały ogromną energię, zwłaszcza Ala Grabka. Bardzo nas motywowała, krzyczała, cieszyła się i dopingowała nas wszystkie. Dzisiaj była naszą cheerleaderką. To ona zmotywowała nas do jeszcze większego wysiłku. My też miałyśmy energię, ale Ala nas dodatkowo pobudziła.

PGE Budowlani Łódź - Developres Rzeszów 3:1 (25:22, 19:25, 25:13, 25:18)

PGE Budowlani Łódź: Alicja Grabka 1, Paulina Damaske 20, Joanna Lelonkiewicz 4, Maja Storck 23, Rodica Buterez 10, Sasa Plarinsec 5, Justyna Łysiak (1) oraz Nadia Siuda, Karolina Drużkowska, Bruna Honorio 1. Trener: Maciej Biernat.

W drugim półfinale, zdecydowanie łatwiejszym, BKS Bielsko wygrał z MKS Kalisz 3:0. Finał odbył się w niedzielę. © P

Zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark – zawalcz o piłkarskie marzenia

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Tomasz Lenart, koordynator rozgrywek o Puchar Tymbarku w regionie łódzkim, przekazał nam dobrą informację: Zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark zostały przedłużone.

Do 19 lutego drużyny dziewcząt i chłopców z całej Polski mogą zgłaszać swój udział w rozgrywkach. Na uczestników czekają wyjątkowe nagrody - spotkanie z reprezentacją Polski oraz możliwość gry na jednym z największych stadionów w kraju.

Przedłużenie zapisów ma na celu umożliwienie jak największej liczbie uczniów udziału w sportowej przygodzie i doświadczenia wyjątkowej atmosfery ogólnopolskich rozgrywek. - Przedłużenie zapisów do XXVI edycji Pucharu Tymbark to szansa dla kolejnych drużyn dziewcząt i chłopców na udział w turnieju i spełnienie piłkarskich marzeń. To turniej, który łączy lokalne społeczności, zachęca do aktywności fizycznej i pokazuje, że w piłkę może grać każdy - niezależnie od miejsca zamieszkania czy wcześniejszych doświadczeń sportowych - pod-

kreśla Tomasz Garbowski, wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego.

- Dla każdego z młodych piłkarzy i piłkarek to może być początek pięknej przygody w piłce nożnej. To szansa, którą warto, a nawet trzeba wykorzystać. W czasach mojej młodości mogliśmy tylko pomarzyć o takich inicjatywach - mówi Jan Urban, selekcjoner reprezentacji Polski mężczyzn.

Puchar Tymbark czeka na Twoją drużynę – aż do 19 lutego!

Puchar Tymbark to największy w Europie turniej piłkarski dla dzieci. Sponsorem głównym rozgrywek od 2007 r. jest marka Tymbark. W XXV edycji Pucharu Tymbark etapy regionalne objęły swoim zasięgiem wszystkie powiaty w Polsce. W turnieju mogą uczestniczyć przedszkolne i szkolne drużyny dziewcząt i chłopców w trzech kategoriach wiekowych: U-8, U-10 i U-12. Dodatkowo, szkoły z mniejszych miejscowości mogą połączyć siły: jeśli wybrane placówki z jednej gminy łącznie liczą nie więcej niż 350 Zgłoszenia do XXVI edycji Pucharu Tymbark przyjmowane są do 19 lutego poprzez formularz dostępny na stronie www.puchartymbark.pl, gdzie do-



Marszałek województwa łódzkiego Joanna Skrzydlewska nagradzała uczestników Pucharu Tymbarku

stępny będzie również szczegółowy harmonogram rozgrywek. Drużyny mogą zgłaszać nauczyciele (m.in. przed-szkolni, wczesnoszkolni i wychowania fizycznego), rodzice (za zgodą dyrektora szkoły) i trenerzy.

Rywalizacja toczy się w oddzielnych kategoriach dla dziewcząt i chłopców, z możliwością tworzenia zespołów mieszanych, w których dziewcz-

czynki mogą dołączać do drużyn chłopców. W kategoriach U-10 i U-12 dopuszczony jest także udział maksymalnie dwóch zawodników z młodszych roczników. Drużyny w kategorii U-8 mogą liczyć od 5 do 10 zawodników, natomiast w kategoriach U-10 i U-12 - od 6 do 10. Istotnym ułatwieniem, szczególnie dla szkół z mniejszych miejscowości, jest możliwość zgłoszenia jednej

wspólnej drużyny przez placówki z tej samej gminy, pod warunkiem, że łączna liczba uczniów w rocznikach 2014-2019 nie przekracza 350.

Niezapomniane nagrody

Na uczestników czekają nie tylko sportowe emocje, ale także nagrody i wyjątkowe doświadczenia. Każdy uczestnik Pucharu Tymbark otrzyma pamiątkowy medal i dyplom, a nauczyciel - certyfikat potwierdzający zaangażowanie w promowanie aktywności fizycznej oraz pamiątkową koszulkę. Zwycięzcy Finału Ogólnopolskiego spotkają się z reprezentantami Polski, będą kibicować Biało-Czerwonym w meczu na żywo oraz wezmą udział w treningu prowadzonym pod okiem selekcjonerów kadr młodzieżowych.

- Miałem okazję siedzieć już po drugiej stronie stołu i odpowiadać na pytania młodych piłkarzy. Dla nas, jako reprezentantów Polski, to także wielkie wydarzenie. Spotykamy się z kandydatami do gry na najwyższym poziomie. Możemy dać im też motywację do dalszego rozwoju, do ciężkiej pracy, która na pewno jest niezbędna, by trafić kiedyś do reprezentacji Polski - mówi Jakub Kamiński, były uczestnik Pucharu Tymbark i re-

prezentant Polski. - Kto wie, może pośród zwycięzców Pucharu Tymbark znajdują się kolejni zawodnicy, którzy założą kiedyś koszulkę z orłem na piersi? A może nawet będziemy mieli okazję razem zagrać dla kadry narodowej? To pytania, które zawsze sobie zadaję przy takiej okazji. Trzymam mocno kciuki, aby napisała się kolejna, piękna historia. A to przecież jest możliwe, co pokazuje wiele przykładów. Kilku zawodników występujących teraz w kadrze ma za sobą grę w tym turnieju - dodaje.

Puchar Tymbark – ambasador kobiecej piłki

Puchar Tymbark od lat realnie wspiera rozwój i popularyzację piłki nożnej wśród dziewcząt. Swoje pierwsze piłkarskie doświadczenia zdobywały w nim m.in. Ewa Pajor, Paulina Dudek i Dominika Grabowska - dziś z powodzeniem reprezentujące Polskę na arenie międzynarodowej. Z roku na rok systematycznie rośnie także liczba uczestniczek turnieju: w 2024 roku odnotowano wzrost o 31 proc. r/r., a do udziału w XXV edycji Pucharu Tymbark zgłosiło się o 28 proc. więcej drużyn dziewczęcych niż rok wcześniej. © P

60 polskich olimpijczyków

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

IGRZYSKA. Biliśmy brawo polskim olimpijczykom podczas ceremonii otwarcia igrzysk.

Tradycyjną defiladę zorganizowano w pomysłowy sposób: sportowcy maszerowali tam, gdzie będą startować. Polacy wzięli więc udział w paradzie we wszystkich czterech miejscach. Na San Siro biało-czerwoną flagę niosła panczenistka Natalia Czerwonka, natomiast w Predazzo ten zaszczyt przypadł trzykrotnemu mistrzowi olimpijskiemu w skokach narciarskich, kończącemu karierę Kamilowi Stochowi.

Po raz pierwszy sportowców witała Kirsty Coventry, nowa przewodnicząca Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. 41-letnia była pływaczka, najbardziej utytułowana olimpijka Zimbabwe, jest pierwszą kobietą na tym stanowisku.

Uroczystość zakończyło zapalenie dwóch zniczy. Pod Łukiem Pokoju w Mediolanie wspólnie uczynili to mistrzowie olimpijscy w narciarstwie alpejskim Alberto Tomba i Deborah

Compagnoni, a w Cortinie d'Ampezzo - ich młodsza koleżanka z alpejskich stoków Sofia Goggia.

W igrzyskach weźmie udział 2900 zawodników z 92 krajów i dodatkowo nieliczni „neutralni sportowcy indywidualni” z Rosji i Białorusi. Powalczą oni o rekordowe 116 kompletów medali w 16 dyscyplinach.

Polskę będzie reprezentować 60-osobowa ekipa. Dotychczasowy dorobek biało-czerwonych w zimowych igrzyskach to 23 medale - po siedem złotych i srebrnych oraz dziewięć brązowych.

Olimpijskie zmagania we Włoszech potrwać do 22 lutego. To będą radosne igrzyska? ©©



Defilada reprezentantów Polski na San Siro

Olimpiada Prezydenci, m.in. Karol Nawrocki, w loży honorowej

ZAPŁONĘŁY DWA ZNICZE IGRZYSK

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Włochy zainaugurowały zimowe igrzyska olimpijskie Mediolan-Cortina efekowną ceremonią otwarcia.

Ceremonia odbyła się jednocześnie w czterech miejscach - od legendarnego stadionu San Siro po alpejskie miejscowości Cortina d'Ampezzo, Predazzo i Livigno. Po raz pierwszy w historii zimowych igrzysk oficjalnie organizują je dwa miasta: Mediolan w Lombardii i Cortina d'Ampezzo w Wenecji Euganejskiej.

Przygotowano więc „rozproszoną” ceremonię otwarcia, w trakcie której defilada sportowców z poszczególnych państw odbyła się - po raz pierwszy - jednocześnie w czterech miejscach i zapłonęły dwa znicze. Główne uroczystości odbyły się na mediolańskim stadionie San Siro. W lożach honorowych zasiadło kilkunastu prezydentów, wśród nich Karol Nawrocki, szefowie rządów, rodziny królewskie oraz wiceprezydent USA



Tak prezentował się stadion San Siro w Mediolanie podczas ceremonii otwarcia 25. Zimowych Igrzysk Olimpijskich

J.D. Vance. Igrzyska oficjalnie otworzył prezydent Włoch Sergio Mattarella. W pierwszej części uroczystości został on owacyjnie przywitany przez publiczność bezpośrednio po nagraniu wideo, w którym sam wystąpił jako zwykły pasażer tramwaju, kierowanego na San Siro przez

dziewięciokrotnego motocyklowego mistrza świata Valentino Rossiego.

W części artystycznej Włosi zaprezentowali to, z czego słyną i są dumni: muzykę, sztukę, modę, design, kuchnię. Widzowie usłyszeli włoski szlagier wszech czasów „Nel blu dipinto

di blu”, znany również pod tytułem „Volare”, w wykonaniu amerykańskiej piosenkarki Mariah Carey. Wystąpili też gwiazda włoskiej piosenki Laura Pausini, aktor filmowy Pierfrancesco Favino, znana na całym świecie mezzosopranistka Cecilia Bartoli i tenor Andrea Bocelli. ©©

Medale igrzysk olimpijskich wręczone

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Podczas zimowych igrzysk olimpijskich wręczono kolejne medale.

Szwajcarski alpejczyk Franjo von Allmen został w Bormio mistrzem olimpijskim w zjeździe. Pozostałe miejsca na podium zajęli Włosi - drugi był Giovanni Franzoni, a trzeci Dominik Paris. To była pierwsza medalowa konkurencja igrzysk Mediolan-Cortina d'Ampezzo. Polacy nie startowali.

Szwedka Frida Karlsson zdobyła pierwszy złoty medal olimpijski w karierze, wygrywając bieg łączony (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną), pierwszą konkurencję w biegach narciarskich w igrzyskach we Włoszech. Eliza Rucka-Michałek była 29., a Monika Skinder 41.

Francesca Lollobrigida została pierwszą złotą medalistką igrzysk w Mediolanie w łyżwiarstwie szybkim. Włoszka czasem 3.54,28 ustanowiła rekord olimpijski na 3000 m i wyprzedziła o 2.,26 s Norweżkę Ragne Wiklund i o 2,65 Kanaadyjkę Valerie Maltais. Polki nie startowały. Lollobrigida przed wyścigiem była wymieniana w gronie kandydatek



Franjo von Allmen został w Bormio mistrzem olimpijskim w zjeździe

do miejsca na podium. Cztery lata temu z Pekinu wróciła ze srebrnym medalem.

Anna Twardosz zajęła dziesiąte miejsce w olimpijskim konkursie skoków kobiet na normalnym obiekcie w Predazzo. Zwyciężyła Norweżka Anna Odine Stroem, druga była Słowenka Nika Prevc, a trzecia Japonka Nozomi Maruyama. Norweżka o 1,1 pkt wyprzedziła Prevc, liderkę klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Japonka straciła do zwyciężczyni 5,5 pkt. Twardosz miała dwa skoki na odległość 96 i 93,5 m i straciła do Stroem 26,8 pkt. Pola Bettowska nie awansowała

do serii finałowej, w pierwszej osiągnęła 78 m i została sklasyfikowana na ostatniej, 50. pozycji.

Wyniki snowboardowego big air mężczyzn: 1. Kira Kimura (Japonia) 179,50 pkt, 2. Ryoma Kimata (Japonia) 171,50, 3. Yiming Su (Chiny) 168,50

Mistrzyni z Pjongczangu Szwajcarka Sarah Hoefflin w eliminacjach slopestyle'u podczas jednej z ewolucji zgubiła... nartę, która się odpięła, co sprawiło, że zawodniczka upadła. Zajęła 13. miejsce, nie awansowała do finału i straciła szansę na drugie olimpijskie złoto. ©©

„Romantyk sportu” Marek Łopa Łopiński

GRONOSTAJE Z LOMBARDII

Kapitałna, fantastyczna, wspaniała, to tylko niektóre zachwyty nad ceremonią otwarcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Jednoczesne zapalenie zniczy w Mediolanie i Cortinie zachwytiło świat. Sztafetę ze zniczem kończyła trójka gigantów światowego narciarstwa alpejskiego, Alberto Tomba, Deborah Compagnoni w Mediolanie, Sofia Goggia w Cortinie. Łącznie wywalczyli 11 medali olimpijskich, 7 złotych, 4 srebrne.

Słabym punktem programu okazała się defilada sportowców w czterech miejscowościach. Więcej było w tym jarmarku, od pustowego korowodu, niż parady olimpijczyków.

Do białej gorączki doprowadził tłumy jeden z dyrektorów igrzysk. Bardzo z siebie zadowolona gaduła godzinami tryskała oceanem złotych myśli usypiając widzów.

2900 uczestników z 93 państw walczy w 16 dyscyplinach, 116 konkurencjach, o 348 kompletów medali. Nowością jest skialpinizm,

połączenie wspinaczki, biegu na nartach i zjazdu. Pojawiło się osiem nowych konkurencji, oprócz narciarstwa wysokogórskiego, w narciarstwie dowolnym, saneczkarstwie, skeletonie, skokach narciarskich. Arenami igrzysk jest dziewięć miast i miasteczek. Od Mediolanu, Cortiny d'Ampezzo, Predazzo, Anterselvy, Livigno do Werony, w której ceremonia zamknięcia igrzysk zakończy 17 wspaniałych dni.

Dorobek medalowy Polski liczy 23 medale, 7 złotych, 7 srebrnych, 9 brązowych. W XXI wieku z każdego igrzysk wracaliśmy z trofeami.

Ostatni raz zabrakło olimpijskich krążków w Nagano 1998. Marzymy o powiększeniu naszego skarbcza. Optymiści liczą na trzy medale. Oby mieli rację, a my uciechę.

Realisci wierzą w jeden krążek. Nie wstyd wam. Niech Biało-Czerwonych wspierają maskotki igrzysk, sympatyczne gronostaje czyli łasice Milo i Tina. Milo patronuje zimowym igrzyskom, Tina paraolimpiadzie.

Dzięki TVP i Eurosportowi oglądamy fascynujące zmagania. Publiczna telewizja

na antenach TVP1, TVP2, TVP Sport przeprowadzi 200 godzin transmisji. We Włoszech ekipa liczy 40 osób, łącznie z obsługą techniczną. Polski Eurosport wysłał do Włoch ponad 20 dziennikarzy i operatorów. W Warszawie kolejne 40 osób, dziennikarze i eksperci, obsługuje igrzyska. Na 16 antenach Eurosportu1, 2, 3 i HBO Max obejrzymy kilka tysięcy godzin olimpijskich relacji. W Polskim Radiu w Jedyńce i Trójce relacjonuje igrzyska czwórka dziennikarzy.

Na igrzyskach oprócz panczenistek i panczenistów z Tomaszowa Mazowieckiego nasz region reprezentują także Łódzianie. Salezjanin ksiądz Edward Pleń, krajowy duszpasterz sportowców, kapelan olimpijczyków, po raz 12 wybrał się na igrzyska.

Doktor Marek Krochmal-ski ósmy raz opiekuje się olimpijczykami. Sylwia Nowak-Trębacka zalicza piąte igrzyska, dwukrotnie z Sebastianem Kolasińskim jak o zawodniczką i trzeci raz będąc trenerką par tanecznych. To moje 34 igrzyska. Dziękuję baronie Pierre de Cubertin za najwspanialsze przeżycia na Ziemi. ©©

Podium? Nie pompuję balonika

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

- Wizualizuję sobie start na igrzyskach, ale z dużym spokojem. Nie poruszamy tematu medali, nie dmuchamy balonika, bo to nie ma sensu - mówi Damian Żurek z Pilicy Tomaszów.

Damian Żurek to najszybszy z polskich sprinterów, jeden z kandydatów do medalu w łyżwiarstwie szybkim podczas igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

Polscy łyżwiarze szybcy rywalizację olimpijską w Mediolanie rozpoczną 9 lutego. Dwa dni później po raz pierwszy na torze pojawi się Damian Żurek, który, razem z Markiem Kanią i Piotrem Michalskim będzie walczył na dystansie 1000 metrów.

Kolejny raz trójkę polskich sprinterów kibice zobaczą 14 lutego, gdy zaplanowana jest rywalizacja na 500 metrów.

Dwukrotny mistrz Europy sprzed kilku tygodni z Tomaszowa Mazowieckiego, który na igrzyskach zadebiutował przed czterema laty, notuje znakomity sezon, mając na koncie m.in. medale zawodów Pucharu Świata i zajmując drugie miejsce w klasyfikacji generalnej na dystansach 500 i 1000 metrów. Polak podkreśla, że do Mediolanu pojechał spokojny i liczy na dobry występ.

- Nie pojawiają się żadne najmniejsze obawy, jestem spokojny. Trener Artur Waś ma



FOT. TOMASZ JASTRZĘBOWSKI

Polscy łyżwiarze szybcy rywalizację rozpoczną już dziś. Dwa dni później na torze pojawia się Damian Żurek

wszystko ułożone i wiem, że będę w docelowej formie na igrzyskach. Przed mistrzostwami Europy mocno trenowaliśmy, więc podwójne mistrzostwo Europy zdobyłem nie będąc w docelowej formie. Nie da się wszystkiego zrobić na hurra, ze spokojem rok po roku pracowaliśmy i zyskiwaliśmy miejsca w czołówce. To jest wszystko zaplanowane i ze spokojem patrzymy w przyszłość. Wiemy, że jeżeli przejdziemy bardzo dobrze technicznie i taktycznie nasze biegi to jesteśmy w stanie walczyć o medale, ale, tak jak po-

wtarzam, nie dmucham bańki i ze spokojem patrzę w przyszłość - mówi Damian Żurek, wspierany przez sponsora głównego polskiego łyżwiarstwa PGE Polską Grupę Energetyczną.

Panczenista Pilicy Tomaszów Mazowiecki na igrzyskach zadebiutował cztery lata temu w Pekinie. To były szalone trudne igrzyska, rozgrywane w czasie pandemii COVID-19. Damian Żurek tuż przed startem zresztą zachorował i z tego powodu nawet przyleciał do Pekinu później, niż było to planowane.

- Sam start wspominam pozytywnie, ale emocje, które towarzyszyły mi przed samymi igrzyskami, już nie. Było dużo łez, dużo emocji i dużo straciłem zdrowia przed tamtymi igrzyskami. Gdy jednak przyjechałem do wioski olimpijskiej i poczułem klimat igrzysk to odżyłem i tak naprawdę wystarczyły mi dwa dni, żeby dobrze się zaprezentować, bo po takim stresie to jedenaste miejsce brałem w ciemno i byłem przeszczęśliwy - wspomina.

To jedenaste miejsce Damian Żurek zajął na 500 metrów, a na dwukrotnie dłuższym dystansie był na trzynastym miejscu.

Z optymizmem do startu nie tylko Damiana Żurka, ale również pozostałych polskich panczenistów w tegorocznych igrzyskach jest prezes Polskiego Związku łyżwiarstwa Szybkiego Rafał Tataruch.

- Zrobiliśmy przez ostatnich osiem lat bardzo dużo, żeby ci zawodnicy byli na szczytach wszystkich możliwych rankingów i mam nadzieję, że tak samo będzie podczas igrzysk olimpijskich. Oni znają swoją wartość i pojadą, mam nadzieję, z chłodną głową po tym lodzie, bo pamiętajmy, że czas igrzysk olimpijskich to jest ogromna presja. Często faworyci nie dają rady z udźwignieniem tego dużego obciążenia - podkreśla prezes Polskiego Związku łyżwiarstwa Szybkiego Rafał Tataruch.

©P

Wierni fani mistrza wierzą w Kamila Stocha

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Prezes „Pierwszego oficjalnego Fanklubu Kamila Stocha” Rafał Chmiela zapewnił, że on i pozostali wierni kibice utytułowanego skoczka narciarskiego wierzą w jego dobry wynik.

Rafał Chmiela wierzy, że szczególnie w konkursie rozgrywanym na dużej skoczni podczas igrzysk Stoch znajdzie się gronie zawodników walczących o medal.

„Pierwszy oficjalny Fanklub Kamila Stocha” powstał w Proszowicach w sierpniu 2011 r. z inicjatywy członków lokalnego „Stowarzyszenia Gniazdo - Ziemia Proszowicka”. Impulsem do jego zawiązania był fakt, że mając zajęcia na krakowskiej AWF skoczek przebywał w Proszowicach. Była taka możliwość, gdyż miała tutaj do dyspozycji mieszkanie jego ówczesna narzeczona, a obecnie żona.

Część proszowickich kibiców wybiera się do Włoch, aby na miejscu oglądać konkursy tegorocznych igrzysk. Ci, którzy zostaną na miejscu, mają tradycyjnie spotykać się w restauracji „Muzealna” na proszowickim, Rynku, aby razem oglądać telewizyjną transmisję. W lokalu znajdują się pamiątki związane ze skoczkiem.

Chmiela zdaje sobie sprawę z wyników, jakie Stoch osiągał w tym sezonie i liczy się z tym, że wystartuje tylko w dwóch kon-



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Kamil Stoch - czy tak jak dawniej ucieszy fanów?

kursach indywidualnych. Sezon 2025/26 ma być ostatnim w karierze Stocha. Prezes Fanklubu nie wie jeszcze, czy ten ulegnie likwidacji.

- Na razie skupiamy się na tym, aby dobrze zakończyć karierę. Chcemy, by godnie zaprezentował się na igrzyskach, wrócił do skakania w Pucharze Świata i mógł zaprezentować się w finałowych zawodach w Planicy - powiedział PAP Chmiela.

Dodał, że na pewno wyróżnieniem dla Stocha jest fakt, że wraz z panczenistką Natalią Czerwonką był chorążym olimpijskiej reprezentacji Polski podczas piątkowej ceremonii otwarcia igrzysk.

Konkurs na dużej skoczni ma się odbyć 15 lutego. Wcześniej, bo w poniedziałek, zawodnicy będą rywalizować indywidualnie na mniejszym obiekcie. ©P

Premie dla medlistów: milion, mieszkanie, samochód

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Polski sportowiec, który zdobędzie złoty medal w konkurencji indywidualnej igrzysk może liczyć na pokaźne premie.

Złoty medalista otrzyma m.in. łącznie ponad milion złotych w gotówce, mieszkanie i samochód. Nagrody przyznane będą przez PKOl oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Za złoty medal w konkurencji indywidualnej zawodnik lub zawodniczka otrzyma z PKOl: 500 tysięcy złotych w gotówce, 250 tysięcy w tokenach, co jest nowością i efektem nawiązania współpracy sponsorskiej z jedną z giełd kryptowalut, samochód Toyota Corolla, mieszkanie dwupokojowe, obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię o wartości do 3000 zł. Ponadto, z MSiT spłynie premia



FOT. RADOŚLAW JOŹWIĄK

Władimir Semirunnij też jest w gronie faworytów

w łącznej wysokości - jak wyliczył resort - 520 105,32 zł, przy czym jednorazowo przekazanych zostanie 111 787,56 zł, a pozostała część tej nagrody, tj. 408 317,76 zł, będzie wypłacana w miesięcznych ratach przez dwa lata, czyli 17 013,24 zł mie-

sięcznie. Licząc same nagrody finansowe, mistrz lub mistrzyni olimpijska wzbogaci się o 1,02 mln w gotówce plus 250 tys. w tokenach.

Medaliści (nie tylko złoci) mogą także liczyć na tzw. emeryturę olimpijską, która przysługuje im po ukończeniu 40. roku życia. Ponadto, złoty w medalu przyznawanym za pierwsze miejsce ma wartość ponad 800 dolarów, czyli ok. 3000 zł.

Za srebrny medal sportowiec otrzyma z PKOl 400 tys. zł w gotówce, 200 tys. w tokenach, obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię o wartości do 2000 zł. Łączna premia z ministerstwa, również częściowo rozłożona na 24 raty po 15 427,26 zł, wyniesie 448 495,92 zł (z jednorazową wypłatą w wysokości 78 241,68 zł).

Z kolei za trzecie miejsce PKOl przyzna 300 tys. zł w gotówce, 150 tys. w tokenach, ob-

raz, voucher na wakacje i biżuterię o wartości do 1500 zł, a MSiT - łącznie 394 860,96 zł (jednorazowo 61 516,80, resztę w miesięcznych ratach po 13 889,34 zł).

Złoci medaliści w konkurencjach drużynowych (w tym dwuosobowych) mogą liczyć z PKOl na 250 tys. zł w gotówce i tyle samo w tokenach, a także mieszkanie jednopokojowe, obraz, voucher na wakacje i biżuterię do 3000 zł. Jak zaznaczono, są to nagrody przyznawane na osobę, a nie łącznie dla drużyny.

Analogicznie, za srebrny medal przyznane zostanie po 200 tys. zł w gotówce i tokenach, obraz, voucher na wakacje i biżuteria do 2000 zł, a za brązowy - po 150 tys. zł w gotówce i voucherach, obraz, voucher na wakacje i biżuterię do 1500 zł. PKOl, jak i MSiT, nagrodzą też trenerów medalistów oraz sportowców. ©P

O igrzyskach w Polsce

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki spotkał się w sobotę w Mediolanie z komisarzem UE do spraw solidarności międzypokoleniowej, młodzieży, kultury i sportu Glennem Micallem z Malty. Rozmawiali m.in. o polskiej kandydaturze do organizacji igrzysk w Polsce.

Spotkanie odbyło się w siedzibie konsulatu generalnego RP. Obecny był też Robert Korzeniowski, czterokrotny mistrz olimpijski. Rozmowa odbyła się dzień po inauguracji zimowych igrzysk olimpijskich Mediolan-Cortina. Rutnicki, pytany o wrażenia z piątkowej inauguracji igrzysk, powiedział PAP, że była to piękna ceremonia.

- Jesteśmy pod wrażeniem tego, jak to zostało zorganizowa-

wane, ale ja jestem pod największym wrażeniem oczywiście naszej reprezentacji, naszych zawodników. Natalia Czerwonka z flagą. Myślę, że wszyscy możemy być dumni, a teraz tylko trzymamy kciuki - zaznaczył.

Zapytany o szanse medalowe Polaków, minister odparł, że jest zawsze nastawiony optymistycznie, ale też nie chce wróżyć, czy i ile tych medali będzie.

- To, co było najważniejsze, jeśli chodzi o Ministerstwo Sportu, to przygotowanie kadry w taki sposób, żeby naszym zawodnikom i zawodniczkom niczego nie brakowało. I taka była nasza rola we współpracy z polskimi związkami sportowymi dyscyplin zimowych i my swoją robotę wykonaliśmy. Teraz mocno trzymamy kciuki, aby te inwestycje przełożyły się na medale - zapewnił. ©P

Cristiano Ronaldo nie chce grać, bo nie ma kasy

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Portugalski piłkarz Cristiano Ronaldo odmawia gry w barwach saudyjskiego Al-Nassr z powodu problemów finansowych tego klubu.

Jak przekazały portugalskim mediom osoby z bliskiego otoczenia piłkarza, Ronaldo nie zamierza w najbliższym czasie występować w barwach Al-Nassr. Lizbońska gazeta „A Bola” odnotowała, że Ronaldo nie pojawił się w piątek nawet w kadrze meczowej spotkania ligowego, który Al-Nassr wygrał 2:0 z Al-Ittihad. Pod nieobecność Portugalczyka gospodarze zwyciężyli jednak dzięki golom zdobytym w ostatnich minutach meczu przez Sadio Mane i Angelo Gabriela.

Na stołecznym stadionie Al-Nassr wielokrotnie kibice wznosili okrzyki na cześć Cristiano Ronaldo, co dziennik „A Bola” odebrał jako poparcie saudyjskiej opinii publicznej dla bojkotu prowadzonego od poniedziałku przez Portugalczyka.

Ronaldo nie wystąpił w poniedziałek w wyjazdowym meczu przeciwko Al-Riyadh. Jego ekipa, która obecnie zajmuje drugie miejsce w lidze tracąc do lidera Al-Hilal dwa punkty, zwyciężyła 1:0 po bramce Senegalczyka Mane.

Według ustaleń lizbońskiej telewizji SIC, jednym z powo-

dów bojkotu prowadzonego przez Ronaldo są opóźnienia w wypłacie pensji przez Al-Nassr, a także mniejsze inwestycje saudyjskiego Państwa Funduszu Inwestycyjnego (PIF) w ten klub.

Zdaniem stacji problemy PIF wynikają ze spadających na światowych rynkach cen ropy naftowej, na której opiera się gospodarka Arabii Saudyjskiej.

Media odnotowują, że w związku z problemami finansowymi saudyjski rząd planuje sprzedać cztery kluby: Al-Hilal, Al-Nassr, Al-Ittihad oraz Al-Ahli.

Ronaldo, który w czwartek skończył 41 lat, występuje w reprezentacji Portugalii od 2003 roku. Wraz z nią sięgnął po największe trofea w jej historii - mistrzostwo i wicemistrzostwo Europy, odpowiednio w 2016 i 2004 r., a także wygrał dwie edycje Ligi Narodów, w 2019 i 2025.

Laureat pięciu Złotych Piłek, tytułu dla najlepszego piłkarza globu, w dalszym ciągu bije rekordy pod względem goli zdobywanych w reprezentacji Portugalii. Ma ich już na koncie 143. Grający od 2023 r. w saudyjskim Al-Nassr Portugalczyk, który jest związany kontraktem z tym klubem do czerwca 2027, rozpoczynał karierę w dorosłej piłce w szeregach Sportingu Lizbona. Później bronił barw Manchesteru United, Realu Madryt i Juventusu Turyn. ©

PKO Ekstraklasa Przed nami mecz z liderem w Płocku

Pochwały i niezadowolenie...

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Przed piłkarzami Widzewa ciężki mecz, jakim jest starcie z liderem tabeli Wisłą na jej boisku.

Piłkarz Wisły Płock, następnego rywala Widzewa, Dominik Sarapata zna nowego piłkarza Widzewa Lukasa Leragera z czasów wspólnej gry w barwach FC Kopenhaga.

Jak informuje portal transfero.info, Dominik Sarapata jest przekonany, że mnóstwo jakości do składu drużyny Widzewa wniesie Lukas Lerager.

- Jest świetnym zawodnikiem, lewonożnym, silny fizycznie z dobrym strzałem i podaniem. To doświadczony pomocnik. Wie, jak się ustawić na boisku. W Kopenhadze osiągnął sporo sukcesów, był bardzo dobrze wspomniany w szatni. Powinien wnieść dużo jakości do Widzewa - przyznał bez wahania pomocnik lidera Ekstraklasy, Wisły Płock.

Dominik Sarapata spotka się z Lukaszem Leragerem 14 lutego, gdy Widzew zagra z Wisłą w Płocku.

Wiele jest gwiazd w Widzewie, nie tylko Lerager. O tym kłopotcie bogactwa mówił przed meczem z GKS Katowice (zakończył się po zamknięciu tego wydania) trener Igor Jovicec. - To duży przywilej dla trenera, żeby mieć dużo opcji



Lukas Lerager (od prawej), Christoph Cheng i Bartłomiej Pawłowski podczas meczu z Jagiellonią

na każdą pozycję, bo dzięki temu pole wyboru jest zdecydowanie większe. Z drugiej strony - trudno zostawić kogoś na ławce i wiedzieć, że nie jest z tego zadowolony. Tak się dzieje także w Widzewie. Poziom jest wysoki i to zaszczyt móc pracować z tak mocnymi piłkarzami - odpowiedział, cytowany przez widzow.com

Opiekun Łódzian jest również świadomy oczekiwań. - Gdy dokonujemy takich transferów, to oczekiwania są oczywiście, ale najważniejszy jest spokój. Pracuję nad tym z drużyną, żeby skupić się na kontroli spotkania i spokojnym dążeniu do tworzenia kluczowych okazji oraz przekucia ich na zwycięstwo - usłyszeliśmy.

Trener GKS Katowice ma też swoje zdanie na temat transferów i meczów ekstraklasy. - Rozgrywki są nieprzewidywalne w tym sezonie. Trzeba robić swoje, grać na własnych zasadach. Nie analizuję tabeli pod kątem tego, kto jest na górze, a kto na dole. Życzę sobie, aby jak najwięcej pieniędzy było wtłaczane w polską ekstraklasę. Natomiast na boisku wygrywa drużyna dobrze przygotowana, zorganizowana, mająca pomysły na grę, a nie pieniądze. Nikomu nie zazdroścę - ocenił szkoleniowiec GKS Rafał Górak.

My jesteśmy pewni, że Widzew jeszcze w tym sezonie będzie grał świetnie.

©

W skrócie

TRZY GOLE I WYGRANA 5:4

Piłkarz FC Magdeburg Mateusz Żukowski strzelił trzy gole w wygranym 5:4 wyjazdowym meczu 21. kolejki 2. Bundesligi z Greuther Fuerth. Były zawodnik Lechii Gdańsk i Śląska Wrocław w tym sezonie zdobył już dziewięć bramek. Greuther Fuerth objęło prowadzenie w ósmej minucie po голу Islandczyka Brynara Bjarnasona. Później trafienie samobójcze zanotował Reno Munz. Żukowski zdobył trzy bramki między 15. i 33. minutą. Gola dla Magdeburg strzelił też Francuz Rayan Ghrieb. Rozmiary porażki gospodarzy zmniejszyli Fin Doni Arifi, Szwajcar Jan Elvedi i Tunezyjczyk Sayfallah Ltaief. Żukowski grał do 88. minuty. Zmienił go Iworyjczyk Silas Gnaka. **DK**

ROBERT GOL LEWANDOWSKI

Robert Lewandowski zdobył bramkę, a Barcelona pokonała u siebie Mallorcę 3:0 w 23. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy i umocniła się na pozycji lidera. To dziesiąte trafienie 37-letniego piłkarza w tym sezonie ligowym. Wojciech Szczesny był rezerwowym bramkarzem gospodarzy. Kapitan reprezentacji Polski otworzył w 29. minucie wynik spotkania. Zachował się bardzo przytomnie w polu karnym, przejął piłkę po dość przypadkowym odbiciu. **DK**

W PKO Ekstraklasie: kosztowny samobój byłego widzewiaka, Papszun uratowany

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Ciekawe były spotkania w piłkarskiej ekstraklasie. O szczęściu może mówić Marek Papszun, o pechu Marcel Pięczek.

Cosie działo na ekstraklasowych boiskach? Lechia Gdańsk zremisowała na własnym stadionie z Cracovią 1:1 (1:0). Całą drugą połowę goście grali w „10”, ale zdołali doprowadzić do remisu. Najlepszy snajper ekstraklasy Tomasz Bobek, autor 14 trafień, dostał czwartą żółtą kartkę, a to oznacza, że zabraknie go w kolejnym ligowym spotkaniu w Lublinie z Motorem.

Korona przegrała na swoim boisku z Zagłębiem Lubin 1:2. Ostatnią bramkę w 86 minucie strzelił Marcel Pięczek. Były piłkarz Widzewa zaliczył gola samobójczego.



Marcel Pięczek w czasach, gdy grał w Widzewie

W pierwszym sobotnim meczu 20. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Arka Gdynia, chociaż jeszcze w 90. minucie prowadziła 2:0, zremisowała na własnym stadionie z Legią 2:2 (1:0). Obie bramki dla gości, którzy nie wygrali w lidze 11. kolejnego spotkania, zdobył strzałami

głową po rzutach różnych Antonio Colak. To spotkanie zaliczone zostało do wydarzeń mających uświetnić setną rocznicę uzyskania przez Gdynię praw miejskich, która przypadnie we wtorek.

W przypadku Arki był to pierwszy w tym roku mecz

w ekstraklasie, bowiem zaplanowana w poprzedniej kolejce konfrontacja z Radomiakiem została odwołana z powodu awarii oświetlenia na stadionie w Radomiu. Legia w debiucie trenera Marka Papszuna przegrała u siebie z Koroną Kielce 1:2.

Papszun gościł niedawno w Gdyni - 30 listopada jako opiekun Rakowa Częstochowa cieszył się z efektownego triumfu 4:1. W roli szkoleniowca Legii zremisował nad morzem 2:2. Te drużyny ponownie podzieliły się punktami, bowiem na początku sierpnia w stolicy padł remis 0:0.

Trener Legii Warszawa Marek Papszun uważa, że jego piłkarze zremisowali 2:2 z Arką w Gdyni w szalonym meczu ekstraklasy, gdyż w trudnym momencie, przy stanie 0:2, pokazali charakter. - Dużo dała

nam dzisiaj młodzież, a uratowali nas zawodnicy z ławki - powiedział.

Jagiellonia potwierdziła dobrą formę zaprezentowaną w Łodzi. Po pokonaniu Widzewa rozbiła Motor Lublin. Piłkarz Jagiellonii Białystok Jesus Imaz, strzelając gola w wygranym 4:1 meczu z Motorem Lublin, powiększył swój dorobek w polskiej ekstraklasie do 106 trafień. 35-letni Hiszpan do „Klubu 100”, zrzeszającego zdobywców co najmniej 100 bramek w rozgrywkach polskiej ekstraklasy, dołączył 17 sierpnia ubiegłego roku.

Obecnie do tego elitarnego grona należy 33 piłkarzy, a zawodnik Jagiellonii Białystok jest w nim drugim obcokrajowcem, po Portugalczyku Flavio Paixao - byłym napastniku Śląska Wrocław i Lechii Gdańsk, który zakończył już karierę. On granicę 100 bramek osiągnął

w kwietniu 2022 roku, łącznie zdobył 108.

Półtoratysięczna grupa poznających kibiców Lecha cieszyła się ze swoją drużyną z kompletem punktów, zdobytego w Zabrzu w meczu z Górnikiem. ©

Lechia Gdańsk - Cracovia Kraków 1:1 (1:0).
Bramki: 1:0 Rifet Kapić (20), 1:1 Ajdin Hasić (63-kamy).

Korona Kielce - KGHM Zagłębie Lubin 1:2 (1:0).

Bramki: 1:0 Pau Rosta (18), 1:1 Levente Szabo (84), 1:2 Marcel Pięczek (86-samobójczy).

Arka Gdynia - Legia Warszawa 2:2 (1:0).

Bramki: 1:0 Michał Marjanik (26-głową), 2:0 Nazarij Rusyn (58), 2:1 Antonio Colak (90-głową), 2:2 Antonio Colak (90+4-głową).

Jagiellonia Białystok - Motor Lublin 4:1 (1:1).

Bramki: 1:0 Afimico Pululu (13), 1:1 Mbaye N'Diaye (31-głową), 2:1 Samed Bazdar (72), 3:1 Jesus Imaz (76), 4:1 Taras Romanczuk (90+2-głową).

Górniki Zabrze - Lech Poznań 0:1 (0:1).

Bramki: 0:1 Mikael Ishak (10-głową).

I liga Znakomity początek wiosny w wykonaniu piłkarzy ŁKS Łódź, którzy wygrali w Bytomiu z Polonią

Rodzi się drużyna ŁKS? Od 0:2 w Bytomiu do wygranej 3:2!

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Znakomity początek wiosny piłkarzy ŁKS Łódź, którzy wygrali wyjazdowy mecz z wyżej notowaną Polonią Bytom 3:2, choć przegrywali już 0:2.

- Nieważne jak się zaczyna, ważne jak się kończy - mówił znany lewicowy polityk Leszek Miller. Święta prawda. ŁKS przegrywał w Bytomiu do 61 minuty 0:2, a jednak zszedł z boiska zwycięski. Dodajmy, że w pierwszym meczu tych ekip łodzianie triumfowali 5:0.

Poloniści przystępowali do tego pojedynku jako wicelider tabeli. Był to też debiut ich nowego trenera Patryka Czubaka, który pracował wcześniej między innymi w Widzewie Łódź. Już w 15 minucie gospodarzy wyszli na prowadzenie po golem Oskara Krzyżaka. Bytomianie mieli przewagę i po strzałach Gajdy oraz Jakuba Araka mogli podwyższyć wynik. Łodzianie też mieli swoje

okazje. Bliscy szczęścia byli Bastien Toma i Jasper Löffelsend. Zaraz po przerwie Olivier Kwiatkowski podwyższył na 2:0 i wydawało się, że jest „pozamiatane”. Wystarczyła jednak minuta, żeby ŁKS odrobił straty. Najpierw po dośrodkowaniu z rzutu rożnego głową do siatki posłał piłkę Mołdawianin Artur Craciun, a chwilę później szybką kontrę gości precyzyjnym strzałem w okienko zakończył Japończyk Koki Hinokio. Łodzianie poszli za ciosem i Ukrainiec Serhij Krykun zamknął dośrodkowanie Gustafa Norlina zwycięskim golem. © **Polonia Bytom - ŁKS Łódź 2:3 (1:0)**

Bramki:

1:0 - Oskar Krzyżak (15)

2:0 - Olivier Kwiatkowski (50)

2:1 - Artur Craciun (61)

2:2 - Koki Hinokio (62)

2:3 - Serhij Krykun (74)

Polonia: Jakub Rajczykowski - Kacper Michalski (75, Jakub Apolinarski), Grzegorz Szymusik, Oskar Krzyżak, Jakub Szymański, Lucjan Zieliński - Olivier Kwiatkowski (73, Jakub Łukowski), Tomasz Gajda, Mikołaj Łabojko, Konrad Andrzejczak - Jakub Arak (73, Kamil Wojtyra). Trener: Patryk Czubak.



Fabian Piasecki z ŁKS Łódź walczy o piłkę z zawodnikami bytomskiej Polonii

ŁKS: Aleksander Bobek - Jasper Löffelsend (58, Serhij Krykun), Krzysztof Falowski, Mateusz Kupczak, Artur Craciun - Piotr Głowacki (58, Gustaf Norlin), Koki Hinokio (88, Sebastian Ernst), Mateusz Wysokiński, Kacper Terlecki - Bastien Toma (58, Andreu Arasa), Fabian Piasecki. Trener: Grzegorz Szoka.

Żółte kartki: Lucjan Zieliński, Tomasz Gajda - Serhij Krykun

ILIGA

Wyniki pozostałych meczów 20. kolejki.

Znicz Pruszków - Wieczysta Kraków 2:3 (1:3), Wisła Kraków - GKS Tychy 3:1 (2:1), Odra Opole - Po-

gorń Siedlce 1:0 (1:0), Miedź Legnica - Pogóń Grodzisk Mazowiecki 1:1 (1:1), Polonia Warszawa - Stal Mielec 5:2 (1:0).

Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego” zakończyły się niedzielne mecze: Ruch Chorzów - Śląsk Wrocław, Puszcza Niepołomice - Górnik Łęczna. Na poniedziałek (9 lutego) zapla-

nowano pojedynek Chrobrego Głogów ze Stalą Rzeszów (godzina 19.30).

Plan 21. kolejki: Piątek (13 lutego): Górnik Łęczna - Stal Mielec (godz. 18, wynik meczu rundy jesiennej 1:1) Pogóń Siedlce - Ruch Chorzów (21, 2:0). **Sobota (14 lutego):** ŁKS - Chrobry Głogów (19.30, 1:2), Miedź Legnica - Śląsk Wrocław (19.30, 1:3), Polonia Warszawa - Znicz Pruszków (19.30, 4:1). **Niedziela (15 lutego):** Pogóń Grodzisk Mazowiecki - Wisła Kraków (14.30, 2:3), Stal Rzeszów - Polonia Bytom (12, 1:0), Wieczysta Kraków - Niepołomice (17.30, 1:0). **Poniedziałek (16 lutego):** Tychy - Odra Opole (19, 0:0).

1. Wisła Kraków	20	46	51-16
2. Polonia Bytom	20	34	35-24
3. Pogóń Grodzisk Mazow.	20	34	38-28
4. Wieczysta Kraków	20	33	43-31
5. Polonia Warszawa	20	33	34-29
6. Chrobry Głogów	19	31	26-18
7. Stal Rzeszów	19	31	30-29
8. Miedź Legnica	20	31	36-37
9. Śląsk Wrocław	19	30	34-31
10. Ruch Chorzów	19	30	29-26
11. ŁKS Łódź	20	29	31-31
12. Odra Opole	20	25	20-23
13. Pogóń Siedlce	20	22	21-22
14. Puszcza Niepołomice	19	19	20-24
15. Znicz Pruszków	20	17	23-44
16. Stal Mielec	20	13	23-45
17. GKS Tychy	20	13	26-46
18. Górnik Łęczna	19	11	22-38

I liga. Lechia Tomaszów przegrała z liderem z Katowic. Sensacyjny triumf SMS Spała

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Pierwszoligowcy z Lechii Tomaszów Mazowiecki nie mieli nic do powiedzenia w konfrontacji z liderem tabeli GKS Katowice i przegrali mecz w trzech setach.

Tomaszowianie nie mieli praktycznie nic do powiedzenia w tym pojedynku. W miarę wyrównana walka toczyli jedynie w pierwszej partii. Porażka sprawiła, że Lechia spadła na dziewiąte miejsce w ligowej tabeli, które nie daje prawa gry w play off.

Niespodzianka w Spale, gdzie uczniowska drużyna prowadzona przez trenera Jacka Nawrockiego odprawiła z kwitkiem faworyzowany BBTS Bielsko-Biała wygrywając 3:0. Spała pozostała na ostatnim miejscu w tabeli, ale zgodnie z regulaminem rozgrywek nie spada do II ligi.

W najbliższy czwartek (12 lutego) tomaszowianie zmierzą się we własnej hali z beniaminkiem z Augustowa (godz. 20) i wydają się być faworytem pojedynku.

Zespół ze Spały czeka z kolei wyjazd do Bydgoszczy na mecz z tamtejszym BKS, który jest w ich zasięgu. ©

GKS Katowice - Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:0 (25:22, 25:19, 25:19)

SMS PZPS Spała - BBTS Bielsko-Biała 3:0 (25:23, 25:22, 25:14).

ILIGASIA TKÓWKI MĘŻCZYZN

Wyniki pozostałych meczów 22. kolejki: Czarni Radom - Mickiewicz Kluczbork 1:3, MKS Będzin - KPS Siedlce 3:1, Necko Augustów - MKS KIS Jaworzno 3:1, Stal Nysa - Sparta Grodzisk Mazowiecki 3:0, BKS Bydgoszcz - Anioły Toruń 2:3, Astra Nowa Sól - Avia Świdnik 0:3.



Siatkarze Lechii Tomaszów Mazowiecki muszą walczyć o miejsce w pierwszej ósemce play off I ligi

Orlen Superliga: Piotrcovia po raz drugi pokonała szczypiornistki Sośnicy Gliwice

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. Trzy punkty szczypiornistek Piotrcovii Piotrków Trybunalski w meczu Superligi z Sośnicą Gliwice.

Podopieczne trenera Horatii Pasy pokonały pewnie rywali w Hali Relax 33:24, choć do przerwy był remis 14:14. Był to drugi w ostatnim czasie pojedynek tych ekip. Wcześniej obie ekipy zmierzyły się w 1/8 Pucharu Polski. Tamten pojedynek zakończył się remisem 25:25 (12:14), ale Piotrcovia triumfowała w rzutach karnych 5-4. Miejscowe przystąpiły do tego meczu bez kontuzjowanych Joanny Gadziny i Edyty Byzdry, ale i tak była faworytem pojedynku. Pierwsza połowa zakończyła się niespodziewanie remisem 14:14. W drugiej odsłonie pojedynek był wyrównany do stanu 16:16. Po wykorzystanym rzucie karnym Lucyny Sobeckiej i kolejnych trafieniach Gabrieli Haric gospodynie odskoczyły na trzy bramki (20:17). Na 10 minut



Szczypiornistki Piotrcovii Piotrków Trybunalski zajęły trzecie miejsce w tabeli rundy zasadniczej Superligi

przed końcem spotkania prowadziły już 27:21. W ostatnich minutach powiększyły jeszcze przewagę i po bramce Pauliny Masnej wygrały 33:24, zgarniając komplet punktów.

Najskuteczniejszymi zawodniczkami Piotrcovii były Sara Szczukocka oraz Gabriela Haric - po sześć bramek. MVP pojedynku została jednak Karolina Sarnecka. ©

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Krasoń MKS Piotrcovia - Sośnica Gliwice 33:24 (14:14)

Wyniki zakończonych meczów 18. kolejki: KPR Gminy Kobierzyce - Galiczanek Łwów 31:32 (16:15), MKS Lublin - Start Elbląg 37:23 (18:12), Zagłębie Lubin - Szczepiorn Ruch Kalisz 39:25 (17:10), MKS Gniezno Piłka Ręczna Koszalin 26:31 (15:17). 13 lutego Piotrcovia gra w Koszalinie (18).

1. Zagłębie Lubin	18	51	655-486
2. MKS Lublin	18	48	582-461
3. Krasoń MKS Piotrcovia	17	34	516-463
4. MKS Gniezno	18	27	534-499
5. KPR Gminy Kobierzyce	18	27	525-515
6. Piłka Ręczna Koszalin	17	24	471-520
7. Galiczanek Łwów	18	21	479-537
8. Sośnica Gliwice	18	16	491-565
9. Energia Start Elbląg	18	14	507-594
10. Szczepiorn Kalisz	18	5	492-612

Piłka nożna, IV liga Na 7 i 8 marca zaplanowano pierwsze mecze wiosny w IV lidze. Łowca goli w Orkanie Buczek

Były trener Widzewa Łódź powrócił do Zgierza

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Łukasz Wijata nie jest już trenerem czwartoligowej drużyny MKP-Boruty Zgierz. Klub rozstał się ze szkoleniowcem, który wprowadził zespół do Bet-cris IV ligi.

Jego następcą został Tomasz Kmiecik, którego kibicom naszego regionu specjalnie przedstawiać nie trzeba. Był w sztabie szkoleniowym Widzewa Łódź, ale pracował w klubie z Piłsudskiego także z zespołami juniorskimi oraz zespołem rezerw. Ponadto odpowiadał za wyniki Warty Sieradz, Orkana Buczek. Tomasz Kmiecik po raz drugi wszedł zresztą do tej samej „wody”. Prowadził bowiem seniorską drużynę ze Zgierza w latach 2015-2017. W sobotnie popołudnie prowadzony przez niego zespół rozegrał mecz sparingowy z Orłem Parzęczewi wygrał 4:1 (1:0). Gole dla zgierzan strzelili Marcin Kacela, Marcel Stankiewicz oraz Oskar Błoch. Jedno trafienie było samobójcze. Jeśli chodzi o zespół z Parzęczewa, to jego trenerem nie jest już Jacek Błaszczak, który zrezygnował z prowadzenia zespołu. Jego miejsce zajmie trenerski duet Daniel Mąka - Kamil Tłaga. Mistrz rundy jesiennej IV ligi RKS Radomsko pokonał Włókniarza Pabianice 4:1



Tomasz Kmiecik został nowym trenerem czwartoligowej zespołu MKP-Boruta Zgierz, a zastąpił Łukasza Wijatę. W sobotę zgierzanie Orła Parzęczew 4:1 (1:0)

(1:1). Dwa gole dla zwycięskiego zespołu strzelił Maciej Kłodos, a jednego Bartosz Machaj. Było też trafienie samobójcze. Sokół Aleksandrów pokonał Tłuchwie Tłuchowo (17 miejsce w grupie drugiej III ligi) 2:1 (2:0), po golach Karola Pawlikowskiego oraz Wojciecha Pawłaka. Ten drugi to najsukceszniejszy zawodnik zespołu z Aleksandrowa w jesiennych meczach IV ligi - strzelił 10 goli. Mecz Polonii Piotrków Trybunalski z Victorią

Częstochowa (15 miejsce w IV lidze śląskiej) zakończył się bezbramkowym remisem. Pelikan Łowicz przegrał z Victorią Sulejówką (lider tabeli IV ligi mazowieckiej) aż 2:6 (0:6). Gole dla zespołu trenera Pawła Ściebure: Tomasz Dąbrowski, testowany ŁKS III Łódź zremisował z Jagiellonią Białystok do lat 19 2:2 (1:1). Bramki dla drużyny trenera Mariusza Zasady zdobyli Aleksander Michałowski oraz Wiktor Figurski. Zjednoczeni

Stryków zremisowali z kolei ze Stalą Głowno 1:1 (0:0). Gole strzelali piłkarze będący na testach. Remis, ale 1:1 (0:1), w pojedynku Omegi Kleszczów z Hetmanem Włoszczowa (11 miejsce w IV lidze świętokrzyskiej). GKS Orkan Buczek nie grał w weekend sparingu, ale pochwalił się wypożyczeniem z LUKS Bałucz (grupa trzecia Decathlon Klasy Okręgowej) do końca czerwca tego roku 18-letniego Filipa Staniuchy. To



O 18-letniego Filipa Staniuchę zabiegała między innymi trzecioligowa Warta Sieradz, ale piłkarz trafił do Buczku

łowca goli. W rundzie jesiennej strzelił ich aż 32. W poprzednim sezonie strzelił 61 goli, ale w meczach Klasy A. Dodajmy, że z zespołem prowadzonym przez trenera Marcina Węglewskiego rozstał się, po ponad ośmiu latach, Łukasz Matuszczyk. KS Kutno trenera Rafała Serwacińskiego wygrał u siebie z Korabiem Łask (trener Dawid Wnuk) 6:2 (2:2). W drugim meczu KS wygrał z Olimpią Chąśno 7:2 (2:1). Gole dla Kutna: Adrian

Kralkowski 3, Jakub Szlaski 2, Mikołaj Kaczmarski, Dawid Telesak. Termy Poddębice zremisowały z Wisłą Dobrzyń nad Wisłą (IV liga kujawsko-pomorska) 2:2 (1:0). Gole dla Term: Hubert Tomaszewski, Kacper Piotrowski. KKS Koluszki - Stal Niewiadów 0:9 (0:6). Gole: Bartosz Łysakowski 2, Oskar Korczyński, Adrian Gaugier, Erwin Kołodziejczyk, Jakub Pachniewicz, Konrad Sosnowski, Natan Meto, samobójczy.

II i III liga: Unia Skierniewice bezbłędna w sparingach. Widzew II przegrał z Odrą

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na weekend 20-22 lutego zaplanowano pierwsze wiosenne mecze o punkty w II lidze. Tydzień później startują trzecioli-gowcy.

W meczach sparingowych znakomicie radzi sobie Unia Skierniewice, która jest liderem drugoligowego rankingu. W minioną sobotę podopieczni trenera Kamila Sochy rozegrali dwa mecze kontrolne z zespołami grupy pierwszej III ligi. Oba rozstrzygnęły na swoją korzyść. Najpierw pokonali Żąbkówię Żąbki 5:1 (3:0), po dwóch golach Mateusza Szmyda oraz Damiana Makucha, Jana Mierzwę i Damiana Gąski. W drugim pojedynku wygrali z Lechią Tomaszów Mazowiecki 4:0 (1:0). Bramkę zdobył Krzysztof To-



Piłkarze Unii Skierniewice (białe stroje) prezentują się w sparingach wybornie. Fani zespołu mają nadzieję, że będą także błyszczeć w II lidze

porkiewicz. Dwa trafienia zapisał na swoim koncie piłkarz przebywający na testach. Był też gol samobójczy. Skierniewiczanie rozpoczną wiosenną ba-

talnię, nie bójmy się tego powiedzieć, o awans do I ligi, meczem na swoim boisku z Zagłębiem Sosnowiec. Pojedynkę zaplanowano na 20 lutego (piątek) o go-

dzinie 18. Pierwszy mecz tych ekip skierniewiczanie wygrali 3:0 (1:0). Także i teraz Unia jest faworytem - z 41 punktami na koncie prowadzi w drugoli-

gowej tabeli. Sosnowiczanie zajmują odległe 13 miejsce - mają 23 punkty. Dodajmy, że ostatni mecz kontrolny przed ligą zespół ze Skierniewic ma zaplanowany na najbliższy piątek (13 lutego). Zmierzy się na swoim boisku z rezerwami Lecha Poznań (godz. 14), które zajmują piąte miejsce w tabeli grupy drugiej III ligi. Tracą do liderującej Polonii Środa Wielkopolska pięć punktów. Drugi w tej grupie jest Zawisza Bydgoszcz - dwa punkty mniej od lidera, a trzeci rewelacyjny Wikęd Luzino. Ten zespół ustępuje liderowi trzema „oczkami”. Mecz kontrolny grał także przedostatni w drugoligowej tabeli ŁKS II Łódź. Zespół prowadzony przez trenera Konrada Geregę pokonał trzecioli-gowe rezerwy Jagiellonii Białystok 2:0 (2:0). Gola strzelił Adrian Jurkiewicz. Drugie trafienie było natomiast samobójcze.

Przed łódzianami jeszcze jeden mecz kontrolny - w najbliższą sobotę w Bełchatowie z trzecioli-gowcami z PGE GiEK GKS. Początek pojedynku o godzinie 11. ŁKS II batalię o utrzymanie w II lidze rozpocznie wyjazdowym meczem (21 lutego) w Chojnicach (15). Pierwszy mecz tych ekip łódzianie wygrali 3:1 (0:0).

III LIGA

Beniaminek grupy pierwszej III ligi zmierzył się w Opolu z pierwszoligową Odrą. W zespole gospodarzy wystąpili piłkarze grający niewiele dzień wcześniej w pojedynku z Pogonią Siedlce, który miejscowi wygrali 1:0 (1:0). Łódzianie przegrali ten pojedynek 1:2 (0:0). Gola dla zespołu prowadzonego przez trenera Pawła Ścieburę strzelił Jan Juśkiewicz. W sobotę Widzew II gra w Goczałkowicach. ©